

TOWARZYSTWO NAUKOWE WARSZAWSKIE

F1

SPRAWOZDANIA Z POSIEDZEŃ  
WYDZIAŁU I  
JĘZYKOZNAWSTWA I HISTORII  
LITERATURY

ROK XLI

1948



EGZEMPLARZ RECENZYJNY

WARSZAWA

NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO  
Z ZASIŁKU PREZYDIUM RADY MINISTRÓW I MINISTERSTWA OŚWIATY

1949

**WYDAWNICTWA**  
**TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO**  
 Warszawa. Pałac Sfaszica. Nowy Świat 72.

<b>Rocznik T. N. W. Rok XL, 1947.</b> Warszawa 1948. Str. 171 + 1 nlb. + 3 tabl. . . . .	zł 420
<b>Sprawozdania z posiedzeń T. N. W. Wydz. I językoznawstwa i historii literatury. Rok XL 1947.</b> Warszawa 1948. Str. 2 nlb. + 50 + 4 nlb. . . . .	„ 240
<b>Sprawozdania z posiedzeń T. N. W. Wydz. II nauk historycz- nych, społecznych i filozoficznych. Rok XXIX, 1946.</b> Warszawa 1947. Str. 2 nlb. + 71 + 3 nlb. . . . .	„ 220
<b>Sprawozdania z posiedzeń T. N. W. Wydz. III nauk matema- tyczno-fizycznych. Rok XL, 1947.</b> Warszawa 1948. Str. 2 nlb. + 122 + 4 nlb. . . . .	, 766
<b>Sprawozdania z posiedzeń T. N. W. Wydz. IV nauk biologicz- nych. Rok XXXIX—XL, 1945—1946.</b> Warszawa 1947. Str. 2 nlb. + 84 + 4 nlb. . . . .	„ 340
<b>Archiwum Mineralogiczne T. N. W. T. XV, 1945.</b> Warszawa 1945. Str. 6 nlb. + 261 + 1 nlb. . . . .	„ 500
<b>Archiwum Mineralogiczne T. N. W. T. XVI, 1946.</b> Warszawa 1947. Str. 4 nlb. + 321 + 5 nlb. + 2 tabl. . . . .	, 1.000
<b>Archiwum Mineralogiczne T. N. W. T. XVII, 1947.</b> Warszawa 1948. Str. 4 nlb. + 281 + 1 nlb. . . . .	„ 1.310
<b>Światowit (Rocznik Muzeum Archeologicznego T. N. W.) T. XVIII. za lata 1939—1945.</b> Warszawa 1947. Str. 8 nlb. + 304 + 1 tabl. . . . .	„ 910
<b>Światowit (Rocznik Muzeum Archeologicznego T. N. W.) T. XIX, 1946—1947.</b> Warszawa 1948. Str. 8 nlb. + 386 + 57 tabl. + 5 map. . . . .	„ 1.810
<b>Rozprawy Komisji Historii Kultury i Sztuki. T. I.</b> Warszawa 1949. Str. 8 nlb. + 224 . . . . .	„ 2.900
<b>Rocznik Papyrologii Prawniczej. T. II, 1948.</b> Warszawa 1948. Str. 119 + 1 nlb. . . . .	„ 545
<b>BATOWSKI ZYGMUNT. Aleksander Kucharski. (Prace z hi- storii sztuki t. III, zes. 1).</b> Warszawa 1948. Str. 4 nlb. + 41 + 3 nlb. + IX tabl. . . . .	335

SPRAWOZDANIE WYDZIAŁU I  
T.N.W.

SOCIÉTÉ DES SCIENCES ET DES LETTRES DE VARSOVIE

COMPTES-RENDUS DES SÉANCES  
DE LA CLASSE I  
LINGUISTIQUE ET HISTOIRE  
LITTÉRAIRE

XLI<sup>e</sup> ANNÉE

1948

VARSOVIE  
SOCIÉTÉ DES SCIENCES ET DES LETTRES  
1949

TOWARZYSTWO NAUKOWE WARSZAWSKIE

SPRAWOZDANIA Z POSIEDZEŃ  
WYDZIAŁU I  
JĘZYKOZNAWSTWA I HISTORII  
LITERATURY

ROK XLI

1948



**EGZEMPLARZ RECENZyjNY**

WARSZAWA

NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO  
Z ZASIŁKU PREZYDIUM RADY MINISTRÓW I MINISTERSTWA OŚWIATY

1949

Redaktor naczelny wydawnictw T.N.W.  
MIECZYŚLAW BRAHMER



C-11-2698

Nakład 1.000 egz. Papier dzielowy satynowany 90 gr. B<sub>1</sub>, Listopad 1949 r.  
Drukarnia Naukowa TNW, W-wa, Krak. Przedmieście 26/28, pod zarządem T. Madrzejewskiego  
Zam. 259 B-74983

D 480/77/cv 10-

## **P o s i e d z e n i e**

dnia 26 stycznia 1948 r.

Jerzy Pelc

### **Fikcja i fantastyka literacka**

szkic projektu używania pojęć<sup>1)</sup>

Przedstawił czł. J. Krzyżanowski

### **Fiction et fantaisie dans l'oeuvre littéraire**

Zagadnienie fikcji literackiej ma swoją długą i burzliwą historię, której tutaj przypominać nie będę w mniemaniu, że nie miejsce na jej przedstawianie w projekcie używania pojęć, a po wtóre, że odgraniczenie się od tradycji związanych z problemem sporów jest metodologicznie wartościowe, gdyż zapewnia świeżość spojrzenia na przedmiot badany.

Poczuciowo i potocznie zdajemy sobie sprawę z tego, że fikcja łączy się jakoś ze zdaniami fałszywymi i dlatego badania nad nią zwracają się w sposób naturalny ku analizie sądów fałszywych.

---

<sup>1</sup> Autor pragnie przypomnieć istnienie wyszłej niedawno, świetnej rozprawy Ingardena „O tzw. prawdzie w literaturze“ (Ingarden Roman. Szkice z filozofii literatury t. I. Łódź, 1947, „Polonista“, s. 117), z której tezami czytelnik niniejszego sprawozdania znajdzie w nim pewne punkty zabezpieczone. Zależność to przypadkowa genetycznie, uwagi bowiem poniższe napisano, zanim Ingarden opublikował odnośną książkę, nie mniej jednak wysoce dla nich zaszczytna, a ze względów naukowych dodatnia.

Różnice zaś między oboma przedstawieniami o tyle są zrozumiałe, o ile się weźmie pod uwagę różność zasadniczą podstawy filozoficznej wynikającą stąd, iż rozważania niniejsze utrzymane są w duchu „Elementów“ Kotarbińskiego.

Ponieważ jednak niezliczone są możliwości fałszywego orzekania o danym przedmiocie pod wybranym względem, gdy tylko jedno orzeczenie o nim jest pod tym względem prawdziwe, wysiłki więc badawcze, szukające w analizie fałszu rozwiązania problemu fikcji, nie osiągają zazwyczaj — na skutek zbytowego skomplikowania rozumowań — rezultatu poprawnego.

Dlatego wydaje się pożyteczne za punkt wyjścia obrać analizę zdania prawdziwego, tj. zgodnego z rzeczywistością przy naiwnym i reistycznym pojmowaniu tej ostatniej.

Dbalność, dalej, o ścisłość wywodów sprawia, iż za bazę naszego rozumowania i zarazem wskaźnik prawdziwości zdań orzekających napotkanych w języku przyjmujemy zdanie elementarne o strukturze „A jest B“.

Zdanie owo w umyślnym zwięźeniu pola widzenia wykaże, jakim wahaniom podlega jego prawdziwość w zależności od tego, czy na miejscu A i B (podmiotu i orzecznika) stoją nazwy przedmiotowe, puste czy pozorne.

Każdy z tych typów nazw odznacza się, jak wiadomo, specyficzną swą trojaką funkcją semantyczną:

- a) nazwy oznaczające (przedmiotowe) mają formę, znaczenie i desygnat;
- b) nazwy puste (bezprzedmiotowe) mają formę, znaczenie i zamiast desygnatów tzw. przedmiot intencjonalny;
- c) nazwy zaś pozorne (pseudonazwy) nie mają desygnatów, ani przedmiotu intencjonalnego, lecz zamiast nich intencjonalny zespół cech.

Aby zaobserwować stosunki między powyższymi członami semantycznymi każdej z nazw, winniśmy zwrócić spojrzenie na proces twórczy, w nim to bowiem dochodzi do modyfikacji tworzywa, których rezultatem jest zestrój treściowo — formalny dzieła literackiego.

Dla osiągnięcia obserwacji kompletnej poddamy analizie trzy możliwe typy modyfikacji, jakich twórca dokonuje w procesie genetycznym, a mianowicie:

- a) zmianę formy i treści nazwy przy nie zmienionym desygnacie,
- b) zmianę desygnatu i treści nazwy przy nie zmienionej formie,



c) zmianę formy nazwy przy nie zmienionej treści (i desygnacie).

Powyższe modyfikacje przedstawimy w zdaniach orzekających jako jedynie ciekawych ze względu na zagadnienie prawdy i fałszu. Nie tylko jednak zdania obecne w utworze staną się obiektem naszych zainteresowań. Są mianowicie w mowie ludzkiej ukryte, nie wypowiedziane zdania orzekające, których śladami — występowanie w języku nazw. Nazwa wszak to potencjalny orzecznik w zdaniu „A jest B“ i już przy jej nadawaniu mogą się dopuścić fałszu, jeżeli owo zdanie orzekające, w milczeniu ukryte, którego wewnętrznym objawem jest akt nadawania nazwy, będzie fałszywe.

Zejdziemy więc, czego dotychczas nie robiono, do najniższych, podstawowych czynności twórcy, które obejmują terminem „nazywanie rzeczy po imieniu“, a następnie dopiero zajmujemy się normalnie spotykanymi w utworze zdaniami orzekającymi, które w odróżnieniu od tych pierwszych, ukrytych, nazywam „zdaniami orzekania swobodnego“.

W pierwszym z zapowiadzianych typów modyfikacji rozpatrywać będziemy sprawę poprawnego nadawania nazw oznaczających rzeczom, nazw bezprzedmiotowych przedmiotom intencjonalnym i nazw pozornych intencjonalnym zespołom cech oraz zbliżoną do niej sprawę zmian formy i treści przy nie zmienionym desygnacie (w wypadku nazw przedmiotowych), albo przedmiocie intencjonalnym (w wypadku nazw pustych), albo wreszcie intencjonalnym zespole cech (w wypadku nazw pozornych). W ramach modyfikacji tego właśnie typu należy wziąć pod uwagę wspomniane dwa rodzaje czynności twórcy w procesie genetycznym: czynności pierwszego rodzaju polegają na „nazywaniu rzeczy po imieniu“, czyli na świadomym posługiwaniu się językiem dzieła według obowiązującego w danym czasie i miejscu obyczaju językowego; czynności drugiego rodzaju można sprowadzić do swobodnego orzekania o przedmiotach omawianych lub przedstawianych.

W obrębie czynności pierwszego rodzaju wyróżnimy dwa wypadki. Pierwszy z nich to nadawanie takich nazw rzeczom, czynnościom, stosunkom, stanom itd., jakie im w danym języku przyjęto nadawać; idzie tu jednak o te jedynie przypadki, kiedy rzecz dana albo przedmiot intencjonalny, albo wreszcie inten-

cjonalny zespół cech, ma w tym języku jeden tylko odpowiednik nazwowy czy pseudonazwowy. Wówczas to nadawanie nazwy przedmiotowej sprowadza się do budowy zdania typu „A jest B“ (gdzie słowo „jest“ stanowi beczasowy łącznik między nazwą jednostkową A a jakąś inną nazwą B). (Np. „X jest koniem“, gdy wskazuję na konia lub mam jakiegoś konia na myśli). Inaczej w wypadku nadawania nazwy bezprzedmiotowej (np. „X jest wilkołakiem“). Tutaj zdanie o strukturze „A jest B“ będzie fałszywe, czyli niezgodne z rzeczywistością, gdyż wilkołaki nie istnieją. Staram się jednak zwykle takie zbudować zdanie, „A jest B“, które by było skrótem zastępczym prawdziwego zdania (dotyczącego strony znaczeniowej języka, semantycznego), że zgodnie z obyczajem językowym dany przedmiot intencjonalny (taki, ku któremu zwracam się myślowo) jest nazywany wilkołakiem. Idzie tu więc o to, aby nie wypowiadać jakiejś jednej nazwy pustej, mając na myśli przedmiot intencjonalny związany z inną nazwą. Gdy wreszcie chcę się posłużyć nazwą pozorną, to muszę postąpić tak, jakbym budował prawdziwe zdanie semantyczne głoszące, iż w języku danym rozpatrywanemu intencjonalnemu zespołowi cech przysługuje wypowiedziana właśnie nazwa (np. nazwa „oszczędność“ cechom unikania niepotrzebnych wydatków). Zdanie takie będzie prawdziwe, czyli zgodne z rzeczywistością, mimo że skrót jego zastępczy o strukturze „A jest B“ byłby nonsensem.

Przejdźmy z kolei do drugiej kategorii przypadków wchodzących wraz z powyższymi w obręb „nazywania rzeczy po imieniu“, czyli posługiwania się językiem zgodnie z panującym obyczajem językowym. Rozpatrzmy tu kwestię wyboru jednej z możliwych, różnokształtnych i różnoznaczących nazw danego desygnatu, przedmiotu intencjonalnego albo intencjonalnego zespołu cech. Zauważymy, że w wypadkach tych zachodzi podobieństwo, a nawet odpowiedniość względem dopiero co rozpatrywanych, a to zależnie od tego, czy mowa o nazwie przedmiotowej, bezprzedmiotowej czy pozornej. Gdy mianowicie wybieram jedną z możliwych nazw przedmiotowych („Mickiewicz“ — „autor „*Grażyny*““), to powinienem zbudować prawdziwe, czyli zgodne z rzeczywistością zdanie typu „A jest B“ („Mickiewicz jest autorem *Grażyny*“). Gdyby zdanie tego typu było fałszywe, to widocznie wybór mój padałby na nazwę nie przysługującą

w danym języku desygnatowi tak właśnie nazwanemu. (Np. „Mickiewicz jest autorem *Balladyny*“ — to zdanie fałszywe wskazujące, że nazwa „autor *Balladyny*“ nie przysługuje desygnatowi „Mickiewicz“). Wybór znowu jednej z nazw bezprzedmiotowych danego przedmiotu intencjonalnego polega na budowie prawdziwego semantycznego sądu analitycznego (tj. takiego, w którym orzecznik nie dodaje nic nowego do podmiotu, gdyż orzeka w zgodzie z definicją analityczną tego ostatniego, czyli w granicach cech stanowiących konotację nazwy podmiotowej) w rodzaju: „Zgodnie z definicją Apollina i panującym obyczajem językowym Apollo jest bogiem słońca“. Zdanie to nie przestaje być zgodne z rzeczywistością, dozwala przeto na wybór jednej z nazw — „Apollo“ i „bóg słońca“ — mimo że jego skrót zastępczy typu „A jest B“ („Apollo jest bogiem słońca“) — to zdanie fałszywe, nie istnieje bowiem Apollo ani bóg słońca. Gdy na koniec chcemy wybrać jedną z możliwych nazw pozornych dla intencjonalnego zespołu cech, to winniśmy dla sprawdzenia, czy wybór padł na nazwę właściwą, zbudować zdanie prawdziwe analityczne: np. „według przyjętej w języku polskim definicji słowa «zgon» — zgon jest śmiercią“. Prawdziwość tego zdania ostaje się mimo nonsensowności jego skrótu zastępczego o strukturze „A jest B“ („Zgon jest śmiercią“) i gwarantuje, że każda z dwu nazw pozornych („śmierć“ i „zgon“) przysługuje naszemu intencjonalnemu zespołowi cech.

Jak widzimy w wypadku nadawania nazw oznaczających budujemy prawdziwe jednostkowe zdania podstawowe typu „A jest B“ o przedmiocie realnym będącym desygnatem nazwy użytej; w wypadku zaś nazw pustych albo pozornych będą to prawdziwe semantyczne zdania analityczne, czyli zdania o języku głoszące, że taką a taką nazwę bądź nazwę pozorną nadaje on danemu przedmiotowi intencjonalnemu bądź intencjonalnemu zespołowi cech. Skrótaami zastępczymi tych zdań byłyby zdania elementarne fałszywe (dla nazw pustych) bądź nonsensowne (dla pozornych). Sumarycznie można by powiedzieć, że poprawność techniki posługiwania się językiem wymaga od twórcy, aby budował on zdania prawdziwe.

Przejdźmy teraz do analizy czynności twórcy polegających na swobodnym orzekaniu o przedmiotach omawianych i przedstawianych, kiedy zakresy podmiotu i orzecznika nie muszą być

równe — bywa również mianowicie, iż zakres orzecznika jest szerszy, aniżeli zakres podmiotu — owa dopuszczalna nierówność zakresów podmiotu i orzecznika różni zdania tej grupy od rozpatrywanych powyżej zdań ilustrujących wypadki wyboru jednej z możliwych w danym języku różnokształtnych i różnoznacznych nazw tego samego przedmiotu, tam bowiem zakresy podmiotu i orzecznika musiały być równe. Ponadto zdania, do których opisu przechodzimy, różnią się także od tych wypadków orzekania, do jakich dochodzi w procesie poprawnego nadawania nazw lub pseudonazw przedmiotom realnym, intencjonalnym i zespołom cech: oto gdy w tamtych zdaniach zespół cech przysługujących temu, co właśnie chcieliśmy nazwać, musiał być tożsamy z zespołem cech składających się na konotację orzecznika, czyli z treścią danej nazwy, to w naszych zdaniach, pomijając nawet fakt, że treści nazw podmiotowej i orzecznikowej mogą być i bywają różne, obserwujemy, iż zespół cech przysługujących desygnatowi (ogólniej zaś — przedmiotowi intencjonalnemu) nazwy podmiotowej nie musi być tożsamy z treścią orzecznika: może on być w zdaniach prawdziwych większy od tej ostatniej, tj. może dodatkowo zawierać cechy nieobecne w konotacji nazwy orzecznikowej; ogółem więc zespół cech desygnatu podmiotu jest niemniejszy od sensu orzecznika — inaczej powstałoby zdanie fałszywe. Zanotowane powyżej różnice pomiędzy zdaniami „orzekania swobodnego“ a rozpatrywanymi dawniej zdaniami „nadawania nazwy“ i „wyboru jednej z nazw możliwych“ wykazują, iż obie te ostatnie kategorie stanowią przypadki szczególne „orzekania swobodnego“, pośród bowiem zdań, które rozpatrzymy teraz, znajdują się zdania wspomnianych dwóch typów. Nic zatem dziwnego, że w analizie poniższej odnajdziemy między innymi wszystkie poczynione już poprzednio spostrzeżenia dotyczące prawdziwości i sensowności zdań orzekających, zależnie od tego, jakiego rodzaju nazwami są ich człony strukturalne — podmiot i orzeczenie; owa zgodność spostrzeżeń wynika wszak z tego, iż zarówno zdania „nadawania“ czy „wyboru nazwy“, jak i cytowane niżej zdania „orzekania swobodnego“ należą do tej samej kategorii modyfikacji formy i treści przy nie zmienionym desygnacie.

Rozpatrzmy teraz zdania orzekające (pominiemy zaś rozkazujące i pytające) przyjmując za podstawę zdanie elementar-

ne „A jest B“, w którym A może być nazwą jednostkową, B — nazwą jednostkową, ogólną lub pustą, „jest“ zaś — łącznikiem bezczasowym pomiędzy nazwą jednostkową A i jakąś inną nazwą B. W przykładach pojawiają się kolejno zdania prawdziwe, dalekie zdania fałszywe, absurdalne, czyli sprzeczne, i nonsensowne, czyli niedorzeczne, a wreszcie takie fałszywe lub sprzeczne, które są jednak skrótami zastępczymi zdań prawdziwych.

a) Zdanie prawdziwe:

„Beethoven jest muzykiem“. — Zdanie tego typu orzeka prawdziwie, czyli w granicach cech desygnatu jednostkowej nazwy podmiotowej, lub innymi słowy — z zachowaniem tożsamości jednego z desygnatów orzecznika i desygnatu podmiotu.

b) Zdanie fałszywe:

„Kazimierz Wielki pali papierosy“. — Struktura „A jest B“ zostaje zachowana, gdyż zdanie powyższe można wypowiedzieć w formie „Kazimierz Wielki jest palący papierosy“. Zdanie to niezgodne z rzeczywistością i nie zachowuje tożsamości jednego desygnatu nazwy podmiotowej z żadnymi z desygnatów orzecznika.

„Człowiek nie jest ssakiem“. Zdanie to jest fałszywe, gdyż na miejscu podmiotu stoi nazwa ogólna nie pozwalając na użycie łącznika „jest“ w jego roli podstawowej. Nawet atoli potraktowane jako skrót zastępczy okaże fałszywość swego rozwinięcia, które brzmi: „nieprawda, że ktokolwiek jest człowiekiem, jest i ssakiem“.

„Jan jest centaurem“. — Mimo, że struktura „A jest B“ została tu zachowana, zdanie to jest fałszywe, gdyż centaury nie istnieją.

„Judym nie jest lekarzem“. — Zdanie to fałszywe nie tylko dlatego, że w podmiocie występuje nazwa bezprzedmiotowa, nie istnieje wszak żaden Judym; ponadto mianowicie, gdyby je potraktować jako skrót zastępczy, to i jego rozwinięcie okaże się fałszywe: „W koncepcji Żeromskiego Judym nie jest lekarzem“; wiadomo przecie, iż Żeromski wyobrażał sobie Judyma właśnie jako lekarza.

„Czerwoność nie jest cechą krwi“. — W zdaniu tym, gdzie na miejscu podmiotu występuje nazwa pozorną, o tyle tylko można upatrywać sąd fałszywy, o ile się je uzna za skrót zastępczy innego zdania fałszywego: „krew nie jest czerwona“.

Gdyby bowiem się ktoś upierał, że przykład nasz ma budowę elementarną („A jest B“), to całość musiałby on uznać za non-sens, bo nazwa pozorną „cecha“ nie może być orzecznikiem.

c) Zdanie absurdalne czyli sprzeczne:

„Polska została poćwiartowana na trzy nierówne połowy“ (przykład zaczerpnięty z *Elementów* Kotarbińskiego, str. 69). — Mimo sugestii języka potocznego zdanie to jeszcze uznamy za sensowne, unika bowiem struktur językowych bez ładu i składu, zachowując zgodny z konwencją schemat zdania, z którego bądź co bądź wynika, że orzekamy coś o Polsce i że to coś, choć sprzeczne, przecież wiąże się z jej podziałem.

d) Nonsens czyli niedorzeczność:

„Albo jest śpiewajcie“ (przykład wzorowany na *Elementach*). — Pomieszanie kategorii semantycznych wywołało w efekcie bzdurny bez ładu i składu zespół słów zwany nonsensem. Ani śladu tutaj stosowania się do reguł dorzecznego rozumowania bądź myślenia. Taka zbieranina wyrazów nie może wyjść spod pióra żadnego normalnego i rozsądnego człowieka; nie służy żadnym celom artystycznym, nie znajdzie się też w dziele literackim.

e) Zdania fałszywe będące skrótami zastępczymi zdań prawdziwych.

W rubryce tej rozpatrywać będziemy przykłady, których struktura elementarna „A jest B“ stanowi pozór, w rzeczywistości bowiem są to skróty zdań prawdziwych.

„Kazimierz Wielki palił papierosy“ (w taki to anachroniczny sposób przedstawiła króla na swym portrecie Zofia Stryjeńska, akcentując postępowość monarchy). — Możemy to raz już cytowane zdanie fałszywe traktować jako wypowiedź myśli, że według pomysłu Zofii Stryjeńskiej Kazimierz Wielki palił papierosy. Wówczas fałszywe zdanie „A jest B“ okaże się pozorem, skrótem zastępczym rozwiniętego zdania prawdziwego: „W koncepcji malarskiej Zofii Stryjeńskiej Kazimierz Wielki palił papierosy“. O ile w zdaniu fałszywym typu „A jest B“ jedynym desygnatem nazwy podmiotowej był realnie kiedyś istniejący król polski, o tyle „desygnatem“, a ściślej tym, do czego się nazwa „Kazimierz Wielki“ w drugim zdaniu odnosi, jest intencjonalny, immanentny przedmiot wyobrażenia wytwórczego artystki, jej wizja twórcza; podczas gdy przeto rzeczywi-

sty Kazimierz Wielki nie był palaczem papierosów i takie o nim orzeczenie odbiegało od prawdy, to wymaginowany, różny od realnego, monarcha mógł zostać przez wyobraźnię autorki wyposażony w cechę wymienioną i takie o nim orzeczenie jest prawdą. Na koniec zdanie typu „A jest B“ odnosi się do samego Kazimierza, zdanie zaś rozwinięte z tego skrótu zastępczego — to zdanie mimo pozorów nie o nim, lecz o koncepcji Stryjeńskiej, dlatego też prawdziwe mimo przypisywania monarsze cechy anachronicznej.

Podobnie zdanie „Judym jest lekarzem“ traktowane w roli elementarnej „A jest B“ okaże się fałszem, gdyż nie można prawdziwie, tj. zgodnie z rzeczywistością, orzekać o kimś, kto w rzeczywistości nie istnieje wcale. Gdy jednak całość tę uznać za skrót zastępczy innego zdania głoszącego, w jaki to sposób postać Judyma została ujęta przez Żeromskiego, a zatem zrezygnować z upatrywania we wzmiankowanym zdaniu struktury elementarnej, to wówczas ujawni się uprzednio już wyczuwalna prawdziwość orzeczenia, iż Judym jest lekarzem, brzmiącego w rozwinięciu: „W koncepcji Żeromskiego Judym był lekarzem“.

Każde zdanie niezgodne z rzeczywistością, ale zarazem będące wypowiedzią czyjejs myśli, że tak właśnie jest, myśli przeżywanej najczęściej na próbę niejako, w chwili swobodnego rojenia literackiego, każde, powtarzam, takie zdanie mimo pozorów struktury elementarnej może zostać potraktowane jako skrót zastępczy całości prawdziwej o brzmieniu: „W koncepcji X-a A jest B“, gdzie „A jest B“ to sąd fałszywy (np. „człowiek nie jest ssakiem“ albo „Jan jest centaurem“, albo „Judym nie jest lekarzem“, albo „czerwoność nie jest cechą krwi“). Rzecz jasna, iż zwrot „W koncepcji X-a.....“ może być zależnie od okoliczności zastępowany innymi, np.: „W mitologii greckiej Tezeusz jest... itd.“, albo tp. W obrębie takich właśnie prawdziwych rozwinięć niezgodnego z rzeczywistością skrótu „A jest B“ na wyróżnienie zasługują wszystkie te wypadki, w których się odwołujemy nie do czyjejs indywidualnej, prywatnej koncepcji, lecz do powszechnie kojarzonego z daną nazwą pustą lub pozorną przedmiotu intencjonalnego; bywa tak np. w wypadkach hipostaz językowych oraz zawsze, ilekroć się zapomina o genezie popularnej nazwy bezprzedmiotowej, która przecież również kiedyś musiała się pojawić w koncepcji jednostki czy zbiorowości. Wów-

czas uciekamy się do zdań semantycznych, czyli zdań o języku, z których wynika, że „według obyczaju mowy polskiej“ to a to jest nazywane np. krasnoludkiem, bądź do analitycznych, będących ilustracją częściową lub całkowitą definicji analitycznej jakiejś nazwy danego języka (np. cytowane już „Apollo jest bogiem słońca“). Niekiedy typ semantyczny zbiega się z analitycznym.

Od wszystkich przytoczonych powyżej zdań fałszywych będących skrótami prawdziwego ich rozwinięcia o koncepcji autora, który operuje w swej wizji przedmiotami intencjonalnymi obok realnych, odróżnimy takie skrótowe zdania fałszywe, które dadzą się zastąpić prawdziwymi na drodze pewnych zabiegów formalnych, bez odwoływania się do tzw. „rzeczywistości artystycznej“ czy literackiej.

Oto zdanie „człowiek jest ssakiem“, to fałsz, jeśli się je traktuje jako zasadnicze „A jest B“, łącznik bowiem „jest“ przysługuje tylko podmiotowi jednostkowemu, nazwa zaś „człowiek“ ma wiele desygnatów. Wystarczy jednak rozwinąć je w następujący sposób: „Ktokolwiek jest człowiekiem, jest i ssakiem“, a przywrócimy strukturę elementarną otrzymując ponadto zdanie prawdziwe. Analogicznie zdanie mające w przedmiocie i orzeczniku nazwę pozorną o tyle tylko jest prawdziwe, o ile pamiętamy o tym, że występuje w roli zastępczej — w przeciwnym razie byłoby ono nonsensem („Czerwoność jest cechą krwi“, to tyle co „krew jest czerwona“).

Okazuje się zatem, iż obok zdań „nieodwołalnie“ fałszywych, tj. takich, których niesposób zastąpić żadnymi prawdziwymi, spotykamy także zdania zastępcze, skrótowe, dające się rozwinąć w całość prawdziwą.

f) Zdanie sprzeczne (absurdalne) będące skrótem zastępczym prawdziwego.

Niekiedy nawet zdanie sprzeczne, jak cytowane już za *Elementami* „Polska została poćwiartowana na trzy nierówne połowy“ występuje w roli skrótu, na którego miejsce można, odwołując się do czyjejs absurdalnej wizji twórczej, podstawić rozwinięcie prawdziwe: „X wyobraził sobie, że Polska została poćwiartowana na trzy nierówne połowy“. Zdania podobne mogą figurować w pewnego typu dziełach literackich, gdzie spełniają funkcję estetyczną jako element komizmu opartego na



nonsense (w potocznym rozumieniu tego ostatniego). Np. w amerykańskiej komedii pt. *Roxy* napisanej przez Barry Conners znajdujemy takie oto komiczne zdanie sprzeczne: „Jeżeli małżeństwo przychodzi do skutku pod przymusem, na skutek przyrzeczenia danego przez mężczyznę, to na pewno zostanie zerwane przez kobietę gwałtem do tego przymuszoną“. W istocie jednak nie jest to jeszcze nonsense tylko absurd; niedorzeczność nie może służyć celom artystycznym, bezładna przeto zbieranina słów nie bywa skrótem żadnego zdania prawdziwego.

Pora by teraz przejść do rozpatrzenia drugiej i trzeciej kategorii przykładów obejmujących modyfikacje treści i desygnatu przy nie zmienionej formie albo zmiany formy przy tej samej treści, a niekiedy i desygnacie. Idzie więc po pierwsze o zestawienia nazw różnoznaczących, lecz jednobrzmiących, jak np. „zamek“ (budowla warowna albo mechanizm poruszany za pomocą klucza), a po drugie o równoznaczniki różnobrzmiące, jak np. „przetarg“ i „licytacja“ (przykład z *Elementów* str. 19). Zamiast atoli rozpoczynać szczegółową analizę zmierzającą do ustalenia, kiedy twórca posługujący się nazwami obu wspomnianych kategorii osiąga struktury prawdziwe lub sensowne, zauważymy, iż wszelkie czynności genetyczne objęte taką analizą wchodzić zarazem w zakres rozpatrywanych wyżej spraw poprawnego nadawania nazw i pseudonazw przedmiotom realnym, intencjonalnym albo zespołom cech, a ponadto stanowią wypadek szczególnie obszernie omówionej wyżej kwestii budowy zdań orzekających. Nie ma więc potrzeby powtarzać przytoczonych już wywodów i na nowo dochodzić do osiągniętych wniosków. Wystarczy pamiętać, że twórca używając poprawnie, tj. zgodnie z obyczajem teraźniejszej mowy polskiej, słowa „zamek“, postępuje tak, jakby budował zdanie prawdziwe: „X jest zamkiem“. Prawdziwość tego zdania polega na tym, iż zespół cech desygnatu nazwy X jest tożsamy z treścią słowa „zamek“; użycie przeto w orzeczniku tegoż słowa w znaczeniu niezgodnym z cechami desygnatu (jeśli np. X — to budowla, a „zamek“ rozumie się jako mechanizm) wywołuje fałszywość zdania. Orzeciono by w tym ostatnim wypadku wbrew konwencji językowej — tak samo jak gdyby wskazując na budowle warowną powiedziano „koń“, zgodność bowiem orzeczników w cytowanych zdaniach prawdziwym i fałszywym jest jedynie zewnętrzna,

znaczenia zaś i desygnaty każdego z dwu użytych słów „zamek“ są różne niemniej niż znaczenia i desygnaty dwóch słów różnoznaczących a ponadto różnokształtnych (choćby np. „zamek“ i „koń“). Poprawne przeto użycie nazw jednobrzmiących, lecz różnoznaczących sprowadza się w całości do czynności twórcy polegających na nadawaniu nazw właściwych przedmiotom, właściwych zaś pseudonazw — zespołom cech. W związku z tym twórca buduje zdania prawdziwe typu „A jest B“ w wypadku nazw jednostkowych i ogólnych, prawdziwe natomiast zdania semantyczne i analityczne w wypadku nazw pustych lub pozornych.

Podobnie się przedstawia sprawa poprawnego nadawania zastępujących się wzajem nazw różnobrzmiących, lecz jednoznaczących („przetarg“ i „licytacja“). To także jeden z wypadków rozpatrzonego już „nazywania rzeczy po imieniu“, gdzie prawdziwość zdania podstawowego „A jest B“ lub zdań semantycznych zależy od tego, czy nadajemy nazwę oznaczającą, czy pozorną lub pustą. Wybór zaś jednego z możliwych różnobrzmiących, lecz równoznaczących zastępników jest analogiczny do omówionego wyżej wyboru różnokształtnych i różnoznaczących nazw tego samego desygnatu („Mickiewicz“ i „autor *Grażyny*“), prowadzi zatem do budowy prawdziwych zdań typu „A jest B“, gdy członami są nazwy oznaczające, albo prawdziwych zdań semantycznych i analitycznych, gdy członami są nazwy puste lub pozorne, ogółem zaś do budowy zdania prawdziwego o kształcie definicji słownikowej brzmiącej: „Słowo A znaczy tyle, co słowo B“ (np. „przetarg znaczy tyle, co licytacja“). Zdania te przez to są charakterystyczne i tym się odróżniają od zdań ilustrujących wybór jednej z możliwych różnokształtnych, a ponadto i różnoznaczących nazw tego samego desygnatu, że nie tylko zakresy nazw występujących w obu ich członach (A i B), ale także i konotacje, czyli treści, tych nazw są równe.

Jak widać, modyfikacje treści, formy i desygnatu wchodzące do rozpatrywanych obecnie kategorii drugiej i trzeciej stanowią wypadki szczególne czynności twórcy związanych z nazywaniem rzeczy po imieniu, czyli z poprawnym posługiwaniem się językiem dzieła według obowiązującego w danym czasie i miejscu obyczaju językowego. W wypadkach tych zatem panuje zasada osiągnięcia struktur językowych prawdziwych.

Każde dzieło pisane, jak zresztą i mowa nie utrwalona graficznie, jest zbiorem zdań prawdziwych i fałszywych oraz ani prawdziwych, ani fałszywych, czyli nie orzekających. Da się jednak wprowadzić pewien, luźny co prawda i nierygorystyczny, podział tekstów ze względu na ich zawartość zdań prawdziwych i fałszywych. Oto w dziele naukowym figurują z założenia zdania prawdziwe bądź takie tylko fałszywe, które są skrótami dającymi się rozwinąć w całości prawdziwe na drodze nieskomplikowanych przekształceń polegających na zastąpieniu nazwy ogólnej lub pozornej w podmiocie zdania elementarnego „A jest B” nazwą jednostkową. Ponadto w zdaniach takiego dzieła występują jedynie te nazwy bezprzedmiotowe, które się przyjęły powszechnie w danym języku i dzięki temu pozwalają na rozwinięcie fałszywych struktur zastępczych w prawdziwe semantyczne. Spotykamy w nim zatem zdania typu „Uran jest planetą“, „Człowiek jest ssakiem“, „Starszeństwo jest stosunkiem przechodnim“, „Posejdon jest bogiem mórz“. Idealem byłoby ograniczenie zdań nauki do typu pierwszego: „Uran jest planetą“ (przykłady zaczerpnięte lub wzorowane na *Elementach*).

W przeciwieństwie do dzieł naukowych literackie operują oprócz wspomnianych — również, i to w wielkiej mierze, zdaniami fałszywymi, w których podmiocie występuje nazwa pusta odnosząca się do przedmiotu intencjonalnego lub intencjonalnego zespołu cech wymyślonego przez twórcę. Zdania te stanowią wyróżnik charakterystyczny dzieł sztuki słowa. Fakt, iż mówią one o przedmiotach intencjonalnych, ze sfery wizji twórczej, skłania niektórych do wprowadzania pojęcia jakiejś odrębnej rzeczywistości artystycznej zaludnionej tworam i imaginacji poetyckiej. Twierdzi się też niekiedy, iż nawet zdania *stricto sensu* prawdziwe i elementarne, skoro występują w dziele literackim, to nie orzekają o żadnych pojedynczych przedmiotach realnych, lecz zawsze o intencjonalnych, a tylko zachowana w danym wypadku zbieżność rzeczywistości artystycznej z realną wywołuje prawdziwość sądów. W przeciwstawieniu do takich poglądów obstajemy tutaj przy nierozszerzaniu pojęcia rzeczywistości poza obręb naiwnego jej rozumienia jako świata rzeczy, lub też przy nieprzyjmowaniu dodatkowo istnienia jakiejś innej rzeczywistości artystycznej. Nie ujmuje to zresztą nic z praw twórcy do swobodnego tworzenia ani też nie przeczy, że tzw.

„świat poetycki“ rządzi się własnymi prawami — stwierdzając przecież niezgodność pewnych zdań dzieła literackiego z jedyną rzeczywistością nie krępujemy zarazem niezliczonych możliwości budowania fikcji, a nawet wprowadzania w tych budowlach powtarzalności i systemów.

Fakt drugi, to możliwość zastąpienia fałszywych zdań literackich rozwinięciami prawdziwymi o formule: „W koncepcji X-a A jest B“. Możliwość ta daje niektórym asumpt do upatrywania w tych strukturach zdań niby-prawdziwych, niby-sądów. Dla nas własność wyróżniona nie przeszkadza uznaniu zdań w przedstawieniu fantastycznym i realistycznym, nie to literacka traktuje je mimo ich fałszywości na równych prawach z prawdziwymi, tj. zgodnymi z rzeczywistością. Nie znaczy to wcale, abyśmy sądzili, że dzieło literackie jest zbiorem zdań fałszywych, lub przynajmniej, że zdania te bezwzględnie przewyższają w nim liczebnie prawdziwe. Przeciwnie: zarówno dzieło naukowe jak i literackie unikają zdan „nieodwołalnie“ fałszywych i sprzecznych, poza tym zaś dzieło nie przestaje należeć do tworców sztuki słowa, nawet gdy zdania prawdziwe występują w nim w przeważającej większości. Idzie tu o co innego: w dziele literackim, sądzimy, każde zdanie zasadniczo może zostać zastąpione prawdziwym rozwinięciem o budowie „W koncepcji X-a A jest B“; dotyczy to również i elementarnych zdań prawdziwych, jak np. „Uran jest planetą“, które jeśli wchodzi w skład tego typu dzieł, można zastąpić równie prawdziwym: „W koncepcji X-a Uran jest planetą“. Mówiąc niezbyt ściśle, ale za to krótko, można by tę własność ująć w słowach: fikcja literacka niekoniecznie prowadzi do budowy zdań fałszywych.

Przechodząc z kolei do omówienia problemu fantastyki pragniemy ujawnić wynikające z przyjętego tu stanowiska rezerwę wobec sądu, iż w dziełach fantastycznych występuje więcej zdań fałszywych niż w przedstawieniu realistycznym, bądź że nasilenie fikcyjności większe jest w pierwszych aniżeli w drugich. W odniesieniu do drugiego z tych przypuszczeń możemy zauważyć, że nie ma zdań mniej lub więcej fałszywych i przeto fikcyjność nie jest stopniowalna — uznajemy jedynie istnienie zdań prawdziwych, fałszywych i objętych względem prawdy

i fałszu. Jeżeli zatem spotkamy w książce takie dwa zdania: „Jan jest studentem“ i „Jan pod wpływem ciepła zamienia się w gaz“, a ponadto skądinąd wiadomo w odniesieniu do zdania pierwszego, iż bądź rzeczywisty Jan nie istnieje, bądź nie jest studentem, to wówczas przy oczywistej fałszywości zdania drugiego musimy stwierdzić, że pierwsze jest tak samo fałszywe, mimo że pogląd potoczny gotów jest uznać drugie zdanie za absurdalne, a pierwsze za prawdopodobne. Nie można jednak upatrywać prawdopodobieństwa w stosunku do sądów fałszywych. Z naszego więc punktu widzenia zdanie przypisujące Janowi cechę przynależności do grona akademickiego oraz insynuujące, iż posiada on niezwykle właściwości fizyczne — jednakowo są nieprawdopodobne, skorc oba fałszywe. Z drugiej zaś strony, jeśli wypowiedzi te potraktować jako skróty zastępcze rozwinięć prawdziwych o strukturze „W koncepcji X-a A jest B“, to obu im wbrew pozorom opinii potocznej jesteśmy gotowi przyznać tę samą dozę prawdopodobieństwa. Łączenie więc sprawy prawdopodobieństwa zdań użytych z kwestią fantastyki przedstawienia nie wydaje się słuszne. W rzeczywistości mówimy w takich razach o prawdopodobieństwie, mając na myśli pewne rozumowanie złożone polegające najogólniej na zestawianiu tzw. świata fikcji z realiami życiowymi, przy czym zdarza się, iż zestawiający błędzi mieszając przedmioty intencjonalne z desygnatami nazw oznaczających, czyli przenosząc w ostatnim etapie rozumowania pierwsze na miejsce drugich. W odniesieniu np. do cytowanych wyżej zdań o Janie rozumowanie to może przybrać taką mniej więcej formę: 1) w koncepcji X-a Jan jest człowiekiem żyjącym w tym a tym czasie i w tym a tym miejscu; 2) ponieważ niektórzy ludzie realni żyjący w tymże czasie i miejscu są studentami; 3) więc możliwe (prawdopodobne), że i Jan jest studentem. 1a) W koncepcji X-a Jan jest człowiekiem; 2a) żaden człowiek pod wpływem ciepła nie zamienia się w gaz (abstrahujemy tu od spalania ciała w krematorium i od procesu oddychania); 3a) zatem niemożliwe (nieprawdopodobne), aby Jan się zamienił pod wpływem ciepła w gaz.

Unikając przeto rozważań na temat prawdopodobieństwa zdań w przedstawieniu fantastycznym i realistycznym, „nic to albowiem do rzeczy nie przyda“, skłonni jesteśmy sądzić, że

odpowiedzi na pytanie o cechy specyficzne fantastyki szukać należy w badaniach struktury wizji poetyckiej, a konkretnie w stwierdzeniu, czy zespół cech przysługujących rojonym przez twórcę przedmiotom intencjonalnym jest tożsamy z odpowiednim zespołem cech przedmiotu realnego. Innymi słowy idzie tu o to, czy z elementów świata rzeczywistego artysta buduje całości podobne do istniejących realnie, czy też niezwykle, i czy orzeka o nich podobnie do notorycznie spotykanych orzeczeń, czy jakoś inaczej.

Tyle o fantastyce jako kwestii zamykającej niniejsze szkieletowe uwagi i spostrzeżenia na temat fikcji literackiej.

## Posiedzenie

dnia 23 lutego 1948 r.

Czł. Julian Krzyżanowski

Piotr Chmielowski: w stulecie urodzin

**Pierre Chmielowski (1848—1904): à propos de son centenaire**

Już sama odległość w czasie od dat urodzenia i śmierci Piotra Chmielowskiego (1848—1904) zachęca do ogólnego rzutu oka na działalność naukową tego tytana pracy, który przez ostatnie ćwierćwiecze ubiegłego stulecia sam jeden robił dla Warszawy, a właściwie dla całej kultury polskiej to, co gdzie indziej wykonywały całe zespoły zorganizowanych pracowników naukowych.

Redaktor *Ateneum* i *Biblioteki najcenniejszych utworów literatury europejskiej*, wydawca klasyków polskich i obcych, tłumacz Kanta i Goethego, współpracownik pism codziennych, tygodników i miesięczników, encyklopedyj i najrozmaitszych ksiąg jubileuszowych, sprawozdawca z tysięcy dzieł literackich i naukowych, pojawiających się w latach 1870—1904, autor wreszcie monografij niezastąpionych do dzisiaj — oto sumaryczne ramy działalności Chmielowskiego. Wypełnić by je można zestawieniem bibliograficznym tytułów jego rozpraw, studiów, sprawozdań i recenzyj. Pracę tę wykonał przed kilkunastu laty J. Świerzowicz, zebrał ogromne materiały, ale i jemu nie udało się ogarnąć — nawet w suchym przeglądzie — całości dorobku Chmielowskiego.

Nie kusząc się o ogólną dorobku tego charakterystykę, pragnę tutaj poprzestać na bardzo szkicowym ukazaniu najważniejszych właściwości Chmielowskiego jako historyka literatury polskiej i jako jej niestrudzonego krytyka. Uzasadnie-



niem takiej próby jest popularność prac Chmielowskiego w tej właśnie dziedzinie, a więc cztery wydania książki o *Kobietach Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego* (1873—94), cztery wydania *Zarysu literatury polskiej* (1881—98), trzy wydania monografii o Mickiewiczu (1886—1901), dwa wreszcie wydania *Historii literatury polskiej* (1900 oraz T. I, 1914).

Już same te tytuły wskazują poniekąd na zakres zainteresowań naukowych Chmielowskiego. Jeśli dodać do nich książki o *Autorkach polskich w. XIX* (1885), o *Naszych powieściopisarzach* (1887—95), o Kraszewskim (1888) i *Naszej literaturze dramatycznej* (1898), oraz *Studia i szkice literackie* (1886), okaże się, że Chmielowski interesował się przede wszystkim literaturą w. XIX, poetami i prozaikami czasów romantyzmu. Książki o *Współczesnych poetach polskich* (1895), o Sienkiewiczu (1901), o *Najnowszych prądach w poezji naszej* (1901) i *Dramacie polskim doby najnowszej* (1902), wraz z zarysami twórczości Wyspiańskiego (1902) i Kasprowicza (1904) dowodzą, iż Chmielowski starannie obserwował również produkcję literacką własnych czasów, zarówno płynącą ustalonym korytem jak nowatorską, „modernistyczną“, modną u schyłku jego życia.

Jaką postawę zajmował wobec badanych przez siebie zjawisk literackich, wyjaśnia zapoznanie się z jego *Dziejami krytyki literackiej w Polsce* (1902) oraz z nieco wcześniejszą *Metodyką historii literatury polskiej* (1900). Wskazują one, iż na poglądach Chmielowskiego zaważył bardzo silnie najnowocześniejszy w jego epoce system H. Taine'a, przez uczonego polskiego odpowiednio zmodyfikowany. Z modyfikacyj tych na plan pierwszy wysuwa się położenie bardzo silnego nacisku na kulturę środowiska społecznego, jako wyznacznik charakteru dzieła literackiego. Zagadnienie to najwidoczniej odpowiadało bardzo żywym zainteresowaniom badacza polskiego. Z rozczytywania się w prasie, jako najdostępniejszym źródle wiadomości o przejawach tej kultury umiał on wydobywać i utrzymywać cechy jej najbardziej znamienne. I w dziedzinie tej dawał rzeczy bardzo cenne i dotąd nieprzestarzałe. Inna sprawa, że rozważania tego pokroju zazwyczaj górowały u Chmielowskiego nad sprawami, którymi — wedle tytułu — powinien był zajmować się jeśli nie wyłącznie, to przynajmniej na pierwszym miejscu.



Wskutek tej właśnie dysproporcji jego *Historia literatury polskiej* jest właściwie historią kultury umysłowej w Polsce.

Właściwość ta sprawiła, że utarła się opinia, jakoby Chmielowski był daltonistą estetycznym, niewrażliwym na piękno zjawisk literackich. Pomijając okoliczności, które utrwaleniu tego poglądu sprzyjały, nadto biorąc pod uwagę, że na poglądach literackich Chmielowskiego zaciążyła powszechnie przed pół wiekiem uznawana zasada, iż podstawowym obowiązkiem badacza literackiego jest wydobyć z utworu literackiego zawartą w nim pożywkę literackiej, powiedziec należy, iż przytoczona opinia nie odpowiada rzeczywistości. Chmielowski bowiem, wyraźnie akcentujący swą postawę badacza racjonalisty, umiał — tam oczywiście, gdzie to robił — i to umiał znakomicie przekładać na język pojęć swe doznania estetyczne, płynące z rozważań nad tematyką i formą wewnętrzną dzieł literackich. Dzięki temu niejeden głośny sąd rewizjonistyczny czasów późniejszych okazuje się tylko bezwiednym powtórzeniem opinii zawartych w uwagach Chmielowskiego, formułowanych bardzo ostrożnie i uzasadnianych bardzo starannie.

I tu dochodzi się do odpowiedzi na pytanie o znaczenie dorobku Chmielowskiego nie tylko historyczne, ale i sięgające poza jego czasy. Sumienny badacz literacki o dużej chłonności literackiej i rozległej wrażliwości na piękno w różnych jego postaciach, nie tylko tworzył uzasadnione poglądy literackie dla swego pokolenia, ale niejednokrotnie poglądami tymi wybiegał wprzód, wyprzedzając własną epokę.

## **P o s i e d z e n i e**

dnia 4 marca 1948 r.

Prof. M a r i a n J a k ó b i e c (Wrocław)

**Z przeszłości polsko-jugosłowiańskiej współpracy kulturalnej**

Przedstawił czł. J. Krzyżanowski

### **Coup d'oeil sur l'histoire des relations culturelles entre la Yougoslavie et la Pologne**

Referat stanowi próbę systematycznego zestawienia najważniejszych przejawów polsko-jugosłowiańskiej współpracy kulturalnej w przeszłości. Brak syntetycznych monografii o naszym promieniowaniu kulturalnym na słowiańskie otoczenie oraz odwrotnie, o wchłanianiu przez nas pierwiastków cywilizacyjnych innych narodów słowiańskich jak też ich przekształcaniu i dostosowywaniu do własnych warunków tworzy poważną lukę w dorobku polskiej humanistyki. Referat jest pobieżnym schematem opracowania jednego takiego zagadnienia i zestawieniem tematów nie napisanej dotychczas monografii o polsko-jugosłowiańskich stosunkach kulturalnych, w szczególności literackich.

Wzajemne przeszczepianie wartości cywilizacyjnych między Polską i Jugosławią zaczęło się bardzo wcześnie i, być może, wiąże się ono jeszcze z działalnością apostołów słowiańskich, Cyryla i Metodego oraz ich macedońskich, bułgarskich i serbskich uczniów, którzy w sąsiednich Morawach i na Słowacyzynie siali pierwsze ziarna kultury wschodnio-chrześcijańskiej. Kształt kościółka św. Feliksa i Adaukta na Wawelskim wzgórzu, uderzająco podobnego do świątyni w Hraście nad Hronem nasuwałby przypuszczenie, że za pośrednictwem pomostu morawsko-słowackiego przedostawały się do nas elementy kulturalne, które miały swój wpływ na życie duchowe średniowiecznej chrze-

ścijańskiej Serbii, Macedonii, Bułgarii i Rusi. Dalsze stosunki rozwijały się już na konkretnym tle historycznym, w związku z koligacjami rodzinnymi polskich i południowo-słowiańskich panujących. Niektórzy uczeni przypuszczają nie bez podstaw, że Gallus-anonim był nie Francuzem, lecz Chorwatem, który zbiegł do Polski podczas zamieszania i walk dynastycznych we własnym kraju i tu odwdzieczył się za gościnność polskiemu narodowi spisaniem kroniki. Trudno przypuścić, aby córka Kazimierza Kujawskiego, a rodzona siostra Władysława Łokietka, wychodząc za mąż za króla bośniackiego Stefana II Kotromanovicia nie wniosła tam ze swoją swiłą mody i zasobów kulturalnych swojego polskiego środowiska. Być może, że pewne elementy kulturalne wносиły ze sobą powinowactwo króla bośniackiego Tvrtka i królowej Jadwigi. Rachunki dworu Władysława Jagiełły i Jadwigi z r. 1415 wspominają o wydatkach na rzecz *Krwathy tympaniste seu fistulatores*.<sup>1</sup> Jest to jedna z pierwszych wzmianek historycznych o jugosłowiańskich wędrownych pieśniarzach w ogóle; rzecz znamienita, że pochodzi z Polski.

Dopiero tragiczna dla Słowian południowych klęska na Kosowym Polu w r. 1389 i utrata niepodległości przez Serbów przyczyniła się do szerszego zbliżenia naszych narodów, a tym samym torowała drogę do wzajemnego poznania. Po tej klęsce zaczęła się wędrówka rozbitków rycerstwa serbskiego i resztek feudalnej szlachty ku północy. Nie wiadomo, ile przeszło ich przez Węgry do Polski. Ta pierwsza emigracja serbska była dość prężna pod względem kulturalnym. Wiadomo, że polski zabytek prozy świeckiej, *Pamiętniki Janczara czyli Kronika turecka*, była dziełem Serba, Konstantego Mihajlivicia, który osiadł w drugiej poł. XV w. na Węgrzech i tu napisał swoje dzieło, przełożone w pierw na język czeski, a z tłumaczenia czeskiego na polski. Słynęli wreszcie w Polsce już w tym czasie Serbowie jako pieśniarze-epicy. Ślady, jakie pozostawili w twórczości Macieja Strykowskiego, Hieronima Morsztyna, Kaspra Miaskowskiego i Józefa Bartłomieja Zimorowicza były już omawiane zarówno przez sławistów polskich, jak też jugosłowiańskich.

<sup>1</sup> *Monumenta medii aevi historica*, XV, str. 457—462.

O nasileniu emigracji serbskiej do Polski w XVII w. i zapuszczeniu przez nią korzeni na naszym gruncie świadczą liczne kolonie jugosłowiańskie w naszych miastach, zwłaszcza południowych. Mieszkańcy tych kolonii byli także stałymi łącznikami między Polską i półwyspem Bałkańskim. Wybitny znawca stosunków kulturalnych polsko-jugosłowiańskich, Bronisław Grabowski<sup>2</sup> doszukał się w *Voluminach Legum* zapisu prawnego, zabraniającego przechowywania „luźnych“, tj. nieosiadłych Wołochów i Serbów, podobnie jak nie wolno było ukrywać Cyganów. Surowe to prawo krzywdziło niewątpliwie nieszczęsnych tułaczy, gnanych z ziemi ojczystej.

W wieku XVI i XVII nęciła mieszkańców dzisiejszej Jugosławii polska potęga państwowa i odgłosy naszej znakomitej kultury renesansowej. Książki polskie i łacińskie, wydane w Polsce, wędrują wówczas do rąk świątłych Chorwatów i Słowenów. Próbné dociekania nad proveniencją polskich starodruków w dzisiejszych wielkich bibliotekach Chorwacji i Słowenii, prowadzone przez prof. Franciszka Ileszicia świadczą, że dzieła te znajdowały się w rękach jugosłowiańskich tuż po ich wydaniu. Niektórzy z Chorwatów, jak humanista Didak Pir w r. 1582 próbują druku swoich utworów w Polsce. Inni pozostają w bliskich stosunkach osobistych z wybitnymi Polakami. Dudić utrzymuje stałe kontakty z Janem Kochanowskim i Łukaszem Górnickim. Być może, że głębokie akcenty słowiańskie w poezji Kochanowskiego były powodowane tymi właśnie osobistymi kontaktami poety z przedstawicielami narodów słowiańskich. Do południowosłowiańskiej epiki ludowej przedostaje się wówczas cały szmat naszej historii narodowej z XV i XVI wieku z ogromną mocą, świadczącą o naszej wielkiej sile atrakcyjnej w najszerszych masach ludowych<sup>3</sup>. Tzw. Ledjani, tj. Polacy, zajmują też poczesne miejsce w starych serbskich kronikach historycznych. Gdy na gruncie wolnej republiki dubrownickiej wykwitła bogata literatura renesansowa, zajęła się żywo tematyką polską.

<sup>2</sup> *Serbia w literaturze polskiej*, Przegląd Literacki „Kraju“, 1889.

<sup>3</sup> Wiskowatyj K., *Pogłosy historii polskiej w epice jugosłowiańskiej*, Praha, Slovansky Ustav, 1933.

Dali temu wyraz Marko Marulić w poemacie *Molitva suprotiva Turkom*, Mavro Vetranović w *Tužbie grada Budima*, a nade wszystko Ivan Gundulić w arcydziele literatury jugosłowiańskiej, w *Osmanie*. Chorwaci Petar Kavelović i Petar Bogaszi-nović sławili wyczyny Sobieskiego pod Wiedniem. Inny Chorwat, dobrze znany historykom pisarz-panslawista i rycerz, poległy w szeregach Sobieskiego pod Wiedniem, Jurij Krizanić znał pierwszorzędną polską literaturę złotego wieku i często cytatami z niej przeplatał swoje dzieła. Spod jego to pióra wyszła cięta, ale jakże dosadna charakterystyka chylącej się ku upadkowi Polski, którą, jak pisał, „rządzą cudzoziemcy i która jest nowym Babilonem, kolonią Cyganów, Niemców, Ormian, Szkotów, piekłem dla chłopów, kopalnią złota dla obcokrajowców, siedliskiem włóczęgów“.

W miarę upadku państwowości polskiej, nikt nie też jej rozgłos i autorytet kulturalny wśród narodów Jugosławii. Bilans wzajemnych stosunków kulturalnych do końca XVIII wieku był jednakże dość rozległy. Folklor, nauka, literatura, a wreszcie wspólna ideologia polityczna tworzyły pomost, poprzez który przepływały w jednym i drugim kierunku dobra kulturalne, a z nimi sympatia i wzajemny szacunek oświeconych przedstawicieli narodu polskiego i narodów Jugosławii.

Drugi okres dziejów polsko-jugosłowiańskiej współpracy kulturalnej przypadł na czas od końca XVII do pocz. XX wieku, tj. do czasów stworzenia pierwszych zrębów nowoczesnego państwa polskiego i jugosłowiańskiego. Tragedia Polski z końca XVIII wieku wywołała w narodach jugosłowiańskich współczucie i żywe zainteresowanie. Wydawane na ziemiach jugosłowiańskich pod zaborem węgierskim jedyne ówczesne pismo serbskie, *Slavenoserbske Vjedomosti* pod redakcją Stefana Novakovicia podawało wiele wiadomości o Polsce, pełnych nadziei, że kraj nasz szybko odzyska wolność.

Inicjatywę ponownego kulturalnego zbliżenia Polaków i Jugosłowian na przełomie XVIII i XIX wieku przejęli Polacy, zgrupowani wokół Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk<sup>4</sup>. W ramach akcji słowianoznawczej, prowadzonej przez

<sup>4</sup> Francew W. A., *Polskoje sławianowiedienije konca XVIII i pierwoj czetwerti XIX stol.*, Praga 1906; Klarnerówna Z., *Słowianofilstwo w literaturze polskiej lat 1800 do 1848*, Warszawa 1926.

to Towarzystwo wyjeżdża wówczas na Bałkan jeden z jego członków, Aleksander Sapieha. Dobry grunt wzajemnej akcji kulturalnej tworzy też w tym czasie akcja bałkańska ks. Adama Czartoryskiego. Gdy Serbowie w r. 1804 chwycili za broń przeciwko Turkom, znalazło się od razu stukilkudziesięciu Polaków, i to samych oficerów, którzy stanęli u boku powstańców<sup>5</sup>. Po wyzwoleniu Serbii stosunki kulturalne uległy zacieśnieniu. Kraj ten odwiedza Michał Bobrowski (1818), Andrzej Kucharski (1827), a za granicą, zwłaszcza na gruncie austriackim, nawiązują się kontakty naukowe Polaków z Serbami, Chorwatami, Słoweńcami. Samuel Bogumił Linde utrzymuje żywe stosunki ze znanym serbskim pisarzem i mężem stanu, metropolitą Stratirowiciem, a Józef Sierakowski z uczonym i lingwistą Pawłem Solarciem<sup>6</sup>. Szczególnie wreszcie doniosłą rolę w tej naukowej współpracy odegrał jeden z największych ludzi Jugosławii, uczoney, gramatyk, niezrównany zbieracz i wydawca jugosłowiańskich pieśni ludowych, Vuk Stefanović Karadžić<sup>7</sup>, przyjaciel naszego sanskrytologa Walentyna Majewskiego. Dzieło uczonego jugosłowiańskiego, Djorgje Živanovicia<sup>8</sup> wykazuje duże zainteresowanie polskimi sprawami kulturalnymi rodzącej się prasy serbskiej. *Serbska Letopis* wydawana od r. 1824 w Nowym Sadzie przez Georgije Magaraszevicia informowała już w tym czasie swoich czytelników o Krasickim, Trembeckim, Niemcewiczu. O sprawach polskich pisywał tam stale Paweł Szafarzyk, mający żywe kontakty z prasą polską.

Wybuch powstania listopadowego i dochodzące o nim wieści z Polski podzieliły społeczeństwo jugosłowiańskie na dwa obozy. Czynniki oficjalne bały się wprowadzić zwycięstwa oręża polskiego, co mogło by naruszyć potęgę imperium rosyjskiego, jako gwaranta serbskiej niepodległości, ale cała postępową i radykalną część społeczeństwa jugosłowiańskiego staje po stronie polskiej i z niepokojem wsłuchuje się w odgłosy walk toczonych

<sup>5</sup> Sokołowski A., *Polacy w walce o niepodległość serbską*, Świat Słowiański, 1905; Batowski H., *Iz poljsko-srpskih odnosa u vreme prvog ustanka*, Jugoslovenski istoriski časopis, 1936.

<sup>6</sup> Živanović Dj., *Srbi i poljska književnost 1800—1871*, Beograd 1941.

<sup>7</sup> Karel P., *V. S. Karadžić a Polaci*, Slavia, IV; Rospond St., „*Polonica*“ kod. *V. S. Karadžicia*, Jugoslovenski Filolog, 1933.

<sup>8</sup> *Srbi i poljska književnost*, j. w.

nad Wisłą. Prasa Nowego Sadu, Zagrzebia i Ljubljany śledzi te wydarzenia z napięciem. Grunt dla tej sympatii przygotowują odgłosy polskiej płomiennej poezji romantycznej, tak bardzo popularnej w całej Słowiańszczyźnie. Głos Mickiewicza dociera tu bardzo wcześnie. Pierwszą o nim wiadomość zamieścił, jak wiadomo, w r. 1828 na łamach *Serbskiej Letopisi* Szafarzyk. Rozczytują się w nim w tym czasie również najwybitniejsi pisarze Chorwacji i Słowenii. Dzięki materiałom bibliograficznym zebranych przez Julije Beneszicia<sup>9</sup> nie trudno nam śledzić, jak szybko zapuszczał nasz poeta korzenie na sprzyjającym jugosłowiańskim gruncie. Już w r. 1835 zamieściła chorwacka *Danica* przekłady wyjątków *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego*. Słoweniec Matija Czop zachwycił się *Panem Tadeuszem* nazywając go najlepszą epopeją naszych czasów, a poeta chorwacki Franjo Marković pisał jego wzorem swój poetycki *Dom i świat*. France Preszern nauczył się języka polskiego po to tylko, by mógł czytać w oryginale Mickiewicza. W Chorwacji i Słowenii tłumaczy się oprócz Mickiewicza, Karpińskiego, Ignacego Krasickiego, Józefa Bohdana Zaleskiego, Zygmunta Krasińskiego. W rzędzie tłumaczy spotykamy najznakomitszych ówczesnych poetów chorwackich, ze Stankiem Vrazem na czele jako tłumaczem Mickiewicza i Petrem Preradoviciem jako autorem przekładów z Krasińskiego.

Nie obca jest literatura polska ówczesnym Serbom. Zajmuje się nią Branko Radiczević. Tu też tłumaczy się prozę Michała Czajkowskiego, agenta dyplomatycznego ks. Adama Czartoryskiego na Bałkanach oraz Teodora Tomasza Jeża-Milkowskiego, również przebywającego tam w celach politycznych. Polscy powstańcy i emigranci polityczni przyjmowani byli wśród Słowian południowych z otwartymi ramionami, znajdując tu chleb i bratnie współczucie. Także w Chorwacji i Słowenii odegrała ówczesna emigracja polska poważną rolę. Jeden z powstańców 1831 r., bibliotekarz Ossolineum, Emil Korytko, zebrał w Słowenii olbrzymi materiał folklorystyczny, którego zaledwie drobna część została ogłoszona drukiem. Reszta mate-

<sup>9</sup> *Danasznja Poljska. Zbornik Drusztva za kulturnu saradnju Hrvat-ske s Poljskom*, Zagreb 1948, str. 207—252.

riałów leży do dziś w archiwach ljubljajńskich oczekując na pełne opracowanie.

Zrozumiałym powodzeniem cieszyły się dzieła polskie, jakie wyszły spod pióra słowianofili: *Prawda Ruska* Ignacego Rakowieckiego i *Historia prawodawstw słowiańskich* oraz *Pamiętniki o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian* Wacława Maciejowskiego. Dopiero po przekładach tych prac przyszła w Serbii kolej na tłumaczenie *Ody do młodości* (1837), urywków z *Kursu literatur słowiańskich* (od 1843) a wreszcie na przekłady sonetów i wierszy drobnych Mickiewicza, pióra Ljubomira Nenadovicia<sup>10</sup>.

Ważnym słupem granicznym w dziejach polsko-jugosłowiańskich stosunków kulturalnych było powstanie styczniowe. Podział jugosłowiańskiej opinii publicznej w związku z tymi wydarzeniami był jeszcze bardziej jaskrawy niż podczas powstania listopadowego. Część konserwatywna mieszczaństwa serbskiego, wybijająca pokłony przed majestatem dalekiego cara, ciskała w prasie na Polaków pioruny. Ale postępową, rewolucyjną młodzież staje znowu po stronie polskiej. Systematycznie przedrukowuje się w jej prasie artykuły w tej sprawie Aleksandra Hercena z londyńskiego *Kołokolu*. Sprawy polskiej broni ciętą satyrą jeden z największych poetów serbskich, Jovan Jovanović Zmaj. Na tle powstania gruntują się wpływy polskiej literatury w Serbii, Chorwacji i Słowenii. Po upadku powstania osiedla się w Belgradzie T. T. Jež i wchodzi w żywe kontakty ze światem umysłowym Belgradu. Tamtejsze pisma drukują przekłady jego utworów. Równocześnie ukazują się tłumaczenia prac literackich Ludwika Zielińskiego, Paulina Święcickiego, Czajkowskiego, Zachariasiewicza, mnożą się przekłady poezji Mickiewicza, zanim nie ustąpią miejsca Słowackiemu, a wreszcie pisarzom nowszym, Konopnickiej, Prusowi, Sienkiewiczowi, Rey-montowi, Przybyszewskiemu, Sieroszewskiemu. Wspominane już materiały bibliograficzne Julije Beneszicia rzucają znamienne światło na popularność autorów polskich wśród Serbów i Chorwatów. Zliczając poszczególne pozycje tej pracy dochodzimy do znamiennych cyfr: najwięcej tłumaczono tu, oczywiście, Sienkiewicza (licząc od początku aż do naszych dni) bo aż

<sup>10</sup> Zivanović Dj., *Srbi i poljska književnost*.



114 razy; Mickiewicz doczekał się 51 tłumaczeń, Żeromski 31, Prus 31, Kraszewski 30, Orzeszkowa i Reymont po 26, Tetmajer 24, Michał Bałucki 23, Przybyszewski 21, Michał Czajkowski 17, Konopnicka 16, Słowacki 10, Gawalewicz 13, Rodziewiczówna 9 itd. Z roku na rok mnoży się ilość jugosłowiańskich znawców polskiej problematyki kulturalnej, świetnych tłumaczy naszej literatury, entuzjastów polskiego teatru i sztuki. Równocześnie czerpaliśmy i my z dóbr kulturalnych Słowian południowych, zwłaszcza z jej najcenniejszych pokładów, z utworów poezji ludowej<sup>11</sup>. Od r. 1819 tłumaczył je na łamach *Pamiętnika Naukowego* Kazimierz Brodziński. Później, od r. 1830, podejmował pracę nad ich przekładami August Bielowski i Konstanty Gasiński. Dopiero jednak Mickiewicz stał się ich wielkim propagatorem i entuzjastą. W r. 1840 proponował Bohdanowi Zaleskiemu, by wspólnie napisali „jakiś poemat sposobem serbskich rapsodów“. W wykładach w Collège de France poświęcił im sześć kolejnych prelekcji<sup>12</sup>. To, że ze wszystkich zbiorów, jakie miał pod ręką, stosunkowo najwięcej korzystał z Karadžicia świadczy, że poeta nieźle pojmował język serbo-chorwacki i mógł czytać jego teksty w oryginale.

• Najcenniejsze utwory serbskiej poezji ludowej przyswoili literaturze polskiej Józef Bohdan Zaleski, a zwłaszcza Roman Zmorski. Po nich pracowali nad tymi przekładami Ludwik Norwid, Władysław Podlewski, Edward Franciszek Matejko, Wiktor Baworowski, Hieronim Feldmanowski, a zwłaszcza świetny antropolog i etnograf, Izydor Kopernicki. Historyk Karol Szajnocha napisał tragedię w pięciu aktach pt. *Bój Kosowski*, niedawno dopiero omówioną na podstawie nieogłoszonego rękopisu przez Wiktora Hahna<sup>13</sup>. Literat i sławista Bronisław Grabowski napisał dramat o Królewiczu Marku i ogłosił go na łamach *Tygodnika Ilustrowanego* w r. 1880. Dramat ten w przekładzie na język czeski grany był z powodzeniem na scenach praskich. Tak samo poeta i orientalista Antoni Lange poświęcił je-

<sup>11</sup> Georgijewić K., *Srpskohrvatska narodna pesma u poljskoj književnosti*, Beograd 1936.

<sup>12</sup> Batowski H., *Mickiewicz i serbska pieśń ludowa*, Pamiętnik Literacki, 1934.

<sup>13</sup> Karol Szajnocha jako autor dramatyczny, *Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich*, III, 1948.

den ze swoich poematów tej niezwyklej postaci jugosłowiańskiej poezji ludowej.

Od lat 40-tych ub. st. zaczynają Polacy rozszerzać krąg zainteresowań i przeszczepiać na grunt polski literaturę pisaną Słowian południowych. Szczególną uwagę skupia Gunduliciowski *Osman*. Karol Brzozowski, zachęcony do tej pracy przez Mickiewicza, tłumaczy go na język polski. Niestety, rękopis tej mozolnej pracy spłonął w Dreźnie w r. 1849, nie doczekawszy się wydania. W akcji zaznajamiania społeczeństwa polskiego z dorobkiem literackim narodów południowosłowiańskich duże zasługi położyli Bronisław Grabowski, Roman Zmorski, Jan Leciujewski, Marian Zdziechowski, Tadeusz Stanisław Grabowski. Literaturę serbską odkrył Polakom, zanim odda swoje talenty polityce i sprawom narodowościowym, Leon Wasilewski<sup>14</sup>. Tłumaczy się już nie tylko pieśni ludowe, ale też z literatury słoweńskiej Preszerna i Aszkerca, z literatury chorwackiej Ksawerego Szandora Djalskiego, Ivana Mažurancica, Ivana Gundulicia, Piotra Preradovicia, Augusta Senoę, Ivo Vojnovicia, z literatury zaś serbskiej Lazę Lazarevicia, Branka Radiczevicia itd.<sup>15</sup>

Zacieśniają się równocześnie osobiste stosunki między przedstawicielami życia kulturalnego Polski i Jugosławii. Wielkim przyjacielem Polaków był założyciel *Jugoslovenske Akademije Znanosti i Umjetnosti* w Zagrzebiu, Jurij Sztrosmajer. Za jego udziałem członkami tej akademii zostali liczni Polacy. Szczególnie owocną dla współpracy kulturalnej Polaków i Chorwatów była działalność wspomnianego Bronisława Grabowskiego<sup>16</sup>. Polscy muzycy, plastycy, aktorzy, byli przed pierwszą wojną światową częstymi gośćmi Zagrzebia i Ljubljany. Fredrowskie *Damy i husary* szły na scenie zagrzebskiej już od r. 1849. Oprócz Fredry triumfowali tu Józef Korzeniowski, Jan August Kisielewski, Gabriela Zapolska, Włodzimierz Perzyński, Adolf Nowaczyński, nie licząc naszego teatralnego repertuaru

<sup>14</sup> Jakóbiec M., *Iz istorije poljsko-srpskih književnih odnosa krajem XIX i poczetkom XX veka*, Prilozi za književnost, istoriju, jezik i folklor, 1938.

<sup>15</sup> Kołdziejczyk E., *Bibliografia słowianoznawstwa polskiego*, Kraków 1911.

<sup>16</sup> Marković Zdenka, *Slavenska misao Bronisława Grabowskoga*, Danasznja Poljska, Zbornik, j. w., str. 114 nn.

klasycznego ze Słowackim i Wyspiańskim. Na ich scenach gościli wreszcie często polscy artyści, i to tej miary, co Żelazowski, Wanda Siemaszkowa, Stanisława Wysocka, Karol Adwentowicz<sup>17</sup>. Odwrotnie, Kraków zwłaszcza miał możliwość często gościć muzyków i artystów chorwackich i słoweńskich.

Po pierwszej wojnie światowej, mimo wybitnie niesprzyjających stosunków politycznych, współpraca kulturalna polsko-jugosłowiańska uległa znacznemu pogłębieniu. Dopiero teraz interesuje Polaków problemat całokształtu zagadnień kultury jugosłowiańskiego Bałkanu. Aleksander Brückner i Tadeusz Lehr-Spławiński wydają swój *Zarys dziejów literatur i języków literackich słowiańskich* (Lwów 1929). Niestety, rozdziały jugosłowiańskie Brücknerowskiej części literackiej, jak to wykazały recenzje, były chybione. Lepszy, jakkolwiek krótki, był szkic o literaturze słoweńskiej, zamieszczony w *Wielkiej literaturze powszechnej* pióra Józefa Gołąbka. W tym czasie Mieczysław Małecki napisał kilka znakomitych prac dialektologicznych z Macedonii i Krainy Julijskiej, Vojeslav Molé informował Polaków w licznych rozprawach o sztuce jugosłowiańskiej, Jerzy Pogonowski ogłosił monografię o illiryzmie, Stanisław Papierkowski o poecie serbskim Aleksandrze Szanticiu, Józef Gołąbek obszerną książkę o dramaturgu chorwackim Ivo Vojnoviciu.

Od r. 1928 działał w Polsce w dziedzinie popularyzacji kultury narodów jugosłowiańskich Julije Beneszić. Wśród arcydzieł literatury, jakie ogłosił w wydawanej przez siebie Bibliotecie Jugosłowiańskiej, była *Śmierć Smail-Agi Czengicia* Mażuranicia, nowele Ivana Cankara, *Górski Wieniec* Njegosza, *Osman* Gundulicia, *Nieczysta krew* Borisava Stankovicia, a wreszcie imponująca kolekcja nowych przekładów pieśni ludowych. Beneszić potrafił też zmobilizować w Polsce cały zastęp nowych tłumaczy tej literatury. Niestety, nie miał on odpowiednika polskiego w Jugosławii. Inny jugosłowiański znawca i propagator kultury polskiej, Franciszek Ileszić, niestrudzony badacz naszych wzajemnych stosunków kulturalnych w przeszłości, był współtwórcą Polsko-Jugosłowiańskiego Towarzy-

<sup>17</sup> Batuszic S., *Poljski autori na zagrebačkoj pozornici*, Danasznja Poljska, j. w., str. 128 nn.

stwa Naukowego w Warszawie. Niestety, ówczesny klimat polityczny nie sprzyjał rozwojowi tak pożytecznej instytucji. Praca jej ograniczyła się do kilkunastu zebrań referatowych i wydania streszczeń odczytów w r. 1933. Żywsza natomiast była współpraca w dziedzinie teatru. Na scenach polskich szły sztuki Kosora, Begovicia, Ivo Vojnovicia, Mirosława Krleży, na jugosłowiańskich zaś dramaty Nowaczyńskiego, Rittnera, Szaniawskiego, Żeromskiego, Rostworowskiego, Nałkowskiej. Na polskich uniwersytetach studiowała zawsze garstka młodzieży jugosłowiańskiej. Dość wspomnieć, że wszyscy nieomal obceni filologowie-sławiści w Jugosławii przeszli szkołę językoznawczą Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Po drugiej, jugosłowiańskiej stronie, nie brakło też dowodów, jak bardzo pragnęły tamtejsze narody i w tych czasach przyswoić sobie wartości kulturalne narodu polskiego. Sam Beneszić poszczycić się może przykładem prawie stu pozycji z naszej literatury pięknej. W Belgradzie żył jeszcze niestrudzony tłumacz Sienkiewicza, Laza Knežević. Największą jednak pożytkością cieszyły się przekłady z literatury polskiej w Słowenii. Tam też wywarła ona widoczny wpływ na pisarzy. Paru jugosłowiańskich uczonych, jak Kreszimir Georgijević i Djordje Živanović poświęcili się wyłącznie pracy nad zbadaniem wzajemnych polsko-jugosłowiańskich stosunków kulturalnych na poszczególnych odcinkach. Zacieśniała się też współpraca w dziedzinie etnografii, geografii, geologii, zoologii, medycyny, higieny. Bilans poloników w Jugosławii za okres międzywojennego dwudziestolecia, sporządzony na rok przed wybuchem drugiej wojny światowej na łamach *Nauki Polskiej* (1938) przez Franciszka Ileszicia jest ze wszech miar okazały.

W konkluzji referat dowodzi, że literatura polska, pojmowana przez Słowian południowych przede wszystkim jako część naszej ideologii społecznej i narodowej, cieszyła się tam powodzeniem nie tylko jako wyraz piękna, ale głównie jako wyraz artystyczny wielkiego programu wolności, bliskiego narodom, borykającym się także z ogromnymi politycznymi trudnościami. Polacy natomiast, wzywając się w piękno jugosłowiańskiego folkloru i literatury pisanej, szukali w niej także nade wszystko ideologii społecznej bałkańskich pobratymców.

## Posiedzenie

dnia 8 marca 1948 r.

Dr Jan Dürr-Durski

### Arianie polscy w świetle własnej poezji

Przedstawił czł. J. Krzyżanowski

### Les ariens polonais à travers leur poésie

Głoszone przez zbór ariański hasła wolności wiary, humanitaryzmu i filantropii, a potępienia wszelkiego przymusu, bogacenia się i zbytku, wypowiadają poeci ariańscy, przede wszystkim zaś Wacław Potocki, nieraz dobitniej aniżeli teoretycy i ideologowie.

Utwory czysto satyryczne, zwłaszcza wycieczki przeciw papieżom, celibatowi, zmaterializowaniu duchowieństwa, dzieścicinom, które były sprawami tak istotnymi dla pierwszego, przedariańskiego okresu reformacji polskiej z lat 1550—1560, brzmią i później bardzo bojowym tonem w poezji ariańskiej. Chociaż nie są one wykładnikiem właściwej ideologii Braci Polskich, fakt, że motywy te nie zamikły w poezji ariańskiej i nadal należały do jej stałego repertuaru, musi być wzięty pod uwagę. Ten ten poddał poezji ariańskiej Erazm Otwinowski, tak jak kalwińskiej Mikołaj Rej.

W połowie wieku XVII poezja ariańska biorąca w obronę chłopca nabiera pełnej wagi i aktualności społecznej. Połowa stulecia XVII jest okresem przełomowym w rozwoju wsi polskiej. Po zniszczeniach wojennych, które miały charakter kataklizmu, wielka własność, decydująca o kierunku odbudowy gospodarstw włościańskich, popiera tworzenie gospodarstw wyrobniczych, jako rezerwuaru najemnych sił roboczych dla folwarku szlachecc-

kiego. Król Jan Kazimierz w sławnych ślubach lwowskich złożył zapewnienie poprawy doli ludu. Były to jednak tylko dobre chęci.

Arianie odczuwali sami swoje odosobnienie społeczne i żyli w wiecznej obawie katastrofy. Świadomość nieuchronnego nieszczęścia cechuje w sposób charakterystyczny ich poezję i wyciska na niej piętno niepokoju. Jest to tym widoczniejsze, że równocześnie poezję kalwińską czy katolicką przepaja — w związku z pomyślnymi warunkami gospodarczymi, kształtującymi się dla warstwy szlacheckiej — niezamącona radość, czerpana z poczucia dobrobytu. Utwory tej literatury przedstawiają człowieka zadowolonego z siebie i zasklepionego w egoizmie klasowym. Poezji ariańskiej brakło natomiast odpowiedniego klimatu społecznego. Wiersze na temat niebezpieczeństwa i prześladowań stanowią nieproporcjonalnie dużą część tej twórczości, chociaż wiele z nich, jak np. Potockiego *Prześladowanie Bożego Kościoła*, zaginęło. Zbiory poezji ariańskich mogły być drukowane tylko w bardzo małej ilości egzemplarzy i poza obręb gmin nie wychodziły. W tych warunkach najpiękniejsze wiersze, które za cel obrały sobie naprawę życia, niweczenie zła, musiały pozostać bez szerszego oddźwięku.

Na skutek wzmagających się prześladowań, poezja arian nabiera coraz więcej charakteru konspiracyjnego. W kancjonaie rakowskim z r. 1625 zapewne z tego względu zatajono nazwiska autorów pieśni. Po zlikwidowaniu Rakowa w r. 1638 w całej Polsce nie można było znaleźć drukarza, który by mógł tłoczyć np. gryzące satyry Potockiego przeciw szlachcie i duchowieństwu bez obawy spalenia nakładu, chłosty publicznej, zdemolowania domu. Produkcja nielicznych drukarń ma w przeważającej części charakter panegiryczny i dewocyjny. Toteż Potocki i inni poeci ariańscy kryją swe utwory w rękopisach dostępnych jedynie współwyznawcom. Na szczęście, znajdują się wśród nich wielcy miłośnicy literatury jak Jakub Trembecki lub Andrzej Lubieniecki mł., którzy kolekcjonują kodeksy poezji ariańskiej.

Jedynym rodzajem wierszy ariańskich, który nie wymagał konspiracji, były frywolne fraszki. Oné rozchodziły się powszechnie, rozchwytywane przez szlachtę do przepisywania w silwach. Ale i wśród swawolnych anegdot kryją się czasem

głębokie myśli, dotyczące najistotniejszych problemów ariańskich. Nie każdy zapewne z ówczesnych czytelników fraszek dostrzec je zdołał. Zresztą życie arian, tak pełne powagi moralnej, nie wykluczało humoru.

Edykt banicji arian z Polski w r. 1658 nie od razu położył kres rozwojowi poezji ariańskiej. Wacław Potocki w kraju (tylko bardziej konspiracyjnie), Zbigniew Morsztyn na Mazurach Pruskich piszą dalej. Poezji emigracyjnej na zachodzie Europy, gdzie znalazł się cały aktyw Braci Polskich, jednak nie posiadamy (poza kilku utworami mniejszej wagi). Można snuć jedynie domysły na jej temat. Z wiersza Zbigniewa Morsztyna *Emblema 100* sądzić można, że nabrała ona charakteru elegijnego. Dominujący stał się prawdopodobnie w niej motyw tęsknoty. Natomiast oderwani od kraju Bracia Polscy zarzucili przypuszczalnie tematy związane ze stosunkami społecznymi w Polsce.

---

Rozprawa ogłoszona w całości jako wstęp do antologii: *Arianie polscy w świetle własnej poezji* (Warszawa, PZWS, 1948).

## **P o s i e d z e n i e**

dnia 19 kwietnia 1948 r.

Dr Marian Des Loges (Gdańsk)

### **Impresjonizm w literaturze**

Przedstawił czł. J. Krzyżanowski

### **L'impressionnisme en littérature**

1. Badając historię stylów zauważyć możemy, że każdy z nich znajduje najwłaściwszą dla siebie dziedzinę sztuki, w której najpełniej się wypowiada i w której najprędzej kształtuje swój program i swe oblicze. I tak w przeciwieństwie do romantyzmu, który wzrósł na literaturze — do gotyku, który wypowiedział się w architekturze, — impresjonizm zrodził się z ducha malarstwa. Jeśli chodzi o jego filiacje w sferze sztuki, to — wedle zgodnej opinii badaczy — jest on ostatecznym etapem naturalizmu wzgl. realizmu. Doprowadza odwzorowanie rzeczywistości, zwłaszcza jej strony zjawiskowej do nieosiągalnych na innej drodze efektów. Posługuje się w tym zakresie swoistymi metodami, które od innych kierunków naturalizmu różnią go zasadniczo. Zmienia się charakter postawy poznawczej i sposób widzenia rzeczywistości. Odrzuca to wszystko co o jej przedmiotach dyktuje wiedza i doświadczenie, a ogranicza się do bezpośredniego, chwilowego czy przelotnego w r a ż e n i a. Inaczej mówiąc, impresjonista nie wykracza poza spostrzeżenie i wrażenie, nie odwołuje się do sumy poprzednich doświadczeń o danym przedmiocie. Nie wiąże zjawiska z jego przyczynami (Bally), pomija uświadamianie sobie poprzedzających go warunków czy następujących skutków, poprzestaje na powierzchni zjawisk, a w oparciu o najnowsze



zdobycze optyki wyostrza do niebywałej sprawności wrażliwość zmysłów i technikę pobudzania wrażeń u odbiorcy. W konsekwencji postawa impresjonisty — w przeciwieństwie do realisty czy romantyka a przede wszystkim ekspresjonisty — jest b i e r n a. Bierność ta nie ogranicza się jedynie do sfery poznawczej, do biernego poddawania się wrażeniom, sięga głębiej, przejawiając się w przerostach bezpłodnego u c z u c i a, w różnych formach dekadentyzmu, zwłaszcza chorobie woli, — charakteryzujących literaturę polską od czasu *Bez dogmatu* aż po początki okresu międzywojennego.

Ustalenia tej postawy, charakteryzującej panujący w tym okresie kierunek sztuki, nie można jeszcze uważać za całkowite wyjaśnienie jego podłoża. Najgłębszych źródeł postawy impresjonistycznej należy szukać w charakterze ogólnych warunków społecznych i ekonomicznych, w ideologicznym stanowisku panującej warstwy burżuazji mieszczańskiej, zasklepiającej się w swoim świecie i odgradzającej się od narastających nowych sił społecznych i od dynamizmu nowej ideologii. Ideologia ta i jej problematyka przenika coraz częściej do twórczości artystów bardziej wrażliwych i czujnych, nie zmieniając jednak ogólnych podstaw ideologicznych, a przy tym podporządkowując się panującemu a obcemu jej stylowi.

2. Charakterystykę impresjonizmu w literaturze poprzedza w referacie omówienie jego cech w malarstwie, rzeźbie i muzyce. Na największą uwagę zasługuje m a l a r s t w o. Należy w nim podkreślić: zerwanie z drobiazgowością w przedstawieniu szczegółów, zerwanie z modelunkiem postaci i przedmiotów, rozmieszczonych w wyraźnie rozplanowanej przestrzeni, — z dynamizmem sytuacyjnym i uczuciowym, — z precyzją rysunku i modulacji, — z wiernością naśladowczą kolorystyki, z kolorem, służącym jako środek do identyfikacji przedmiotu. Natomiast impresjonizm roztopia kształt, kontur i ciężar w atmosferze, wypełniając ją plamami barwnymi, ujmuje przedmiot w przemijającym zjawisku, odrywa barwy od ich podłoża, traktuje je jako „płaszczyznowe“, szuka oświetlenia roztopiającego przedmioty w blaskach czy mgłach, lubuje się w światłach migotliwych a rozproszonych. Obok normalnej w malarstwie redukcji światła trzywymiarowego do dwu wymiarów, redukuje poza tym barwy pamięciowe na korzyść przemijających, zjawiskowych (Marzyń-

ski) — Rozwój impresjonizmu wiedzie do dywizjonizmu i pointrylizmu. — Podobne cechy dadzą się znaleźć w rzeźbie, — obszerniejszej analizie wymaga muzyka.

3. Omówienie impresjonizmu w literaturze obejmuje w referacie trzy dziedziny: *a*) sposób widzenia i przedstawiania rzeczywistości zmysłowej (ustępy 4—6), *b*) sposób przedstawienia życia wewnętrznego i jego uposażenie (ust. 7) i *c*) charakterystykę sposobu przedstawienia i rodzaju występującej w impresjonizmie problematyki ideologicznej (ust. 8—9).

W przedstawieniu świata rzeczywistości zmysłowej zachodzi wyłączenie logicznej korektury przedstawienia, natomiast występuje maksymalne wyczulenie i wysubtelnienie tego wszystkiego, co może oddać lub wywołać wrażenie. Interesuje nie rzecz i jej istota, lecz zjawisko i jego podmiotowe przeżycie. Stąd w przeciwieństwie do ujęcia haptycznego w realizmie, — wizualne w impresjonizmie. Stąd unikanie przedstawień strukturalnych, w ich miejsce fragmentaryczność, luźność, wzajemne zacieranie się części, przedstawień i wrażeń. Masie wrażeń brak powiązania i interpretacji myślowej (Walzel), a przedstawienie świata pojawia się w kompleksie nieskończonych, przemijających i przedmiotowo niewyraźnych obrazów (Thon).

W obrazie życia wewnętrznego zachodzi podchwytywanie najbardziej przelotnych, nieuchwytnych, słabo uświadamiających się stanów, — uwydatnienie ich jedyności i odrębności. Często dochodzi do oderwania ich od personalnego podłoża, ku czemu przyczynia się rozluźnienie wewnętrznej spistości charakteru i atomizowanie życia wewnętrznego.

Okresowi impresjonizmu nie obce są problemy ogólne, zagadnienia społeczne, etyczne, filozoficzne i religijne. Realizm pozytywistyczny ujmował je najczęściej w formie dyskursywnego wykładu lub przejrzystego przykładu (typu). Impresjonizm daje je przede wszystkim w pryzmacie przeżyć wewnętrznych i reakcji uczuciowej, przy czym doniosłą rolę odgrywa zawsze sfera wrażliwości zmysłowej.

4. Impresjonizm wzbogaca niezwykle szatę brzmieniową utworu literackiego. Cechuje ją nasycenie barwą uczuciową poszczególnych momentów i silne na tej podstawie powiązanie z innymi warstwami dzieła. Szczególną cechą impresjonizmu jest dążenie do najbardziej sugestywnego wrażeniowo, wskaza-

nia zjawiska słowem. Zdąza do tego wszystkimi drogami odmalowania brzmieniowego aż do swoistego kształtowania zjawiskowej wizji wyglądu przedmiotów przedstawionych. Dlatego też nie „nazywa“ przedmiotów (pojęciowo), nie ujmuje ich cech istotnych, o ile nie są one dostępne wrażeniom, unika rzeczowości, wskazuje raczej przemijające jednorazowe właściwości zjawiskowe, — podkreśla strony ważne dla zmysłowego uposażenia przedmiotu, np. naświetlenie, atmosferę, perspektywę powietrzną itp. Unika wszelkich charakteryzujących przedmiot wzmianek o cechach znanych skądinąd, np. z doświadczenia ale niedostępnych w danym wyglądzie. W związku z tą postawą impresjonizm cechuje przewaga rzeczowników konkretnych oraz przymiotników nad rzeczownikami. W doborze odpowiedniego wyrazu szuka słów szczególnie żywych, konkretnych, świeżych (neologizmy, barbaryzmy, archaizmy używane są pod tym właśnie kątem widzenia), zwraca szczególną uwagę na odpowiednią i silną barwę uczuciową słowa, pomocną w najwyższym unaocznieniu zjawiska. Tę dążność do trafności i żywości słowa uważa L. Thon za najistotniejszą cechę języka impresjonizmu. W tłumaczeniu polskim można ją określić najlepiej słowem „celność“ (niem.: das Treffen). Dalszą cechą impresjonizmu w doborze słowa jest mnożenie i zbijanie przymiotników przy tym samym rzeczowniku, jak np. u Tetmajera, Kasprowicza, Staffa i in. Zbitki przymiotnikowe mają za zadanie unaoczniać elementy najbardziej nieuchwytnie, np. barwy mieszane, nasycenie, jasność, blaski światła, szczególnie odcienie uczuciowe itp. W zakresie czasowników obserwujemy to samo, ujmują one czynności w kategoriach możliwie najłatwiej wrażeniowo uchwytnych, nie znajdujemy natomiast charakterystycznych dla okresu poprzedzającego a spotykanych np. u Asnyka określeń bytowych, za pomocą czasownika „być“. Celności określenia służy też bezpośrednio wskazywanie przedmiotów przez zaimek wskazujący, dzierżawczy, przysłówkowe określenie miejsca itp. Nieco odmiennym sposobem stosowanym przez impresjonizm jest retusz, polegający na cieniowaniu tych samych elementów opisu, na ich wielostronnym ujmowaniu. Tu jednak wkraczamy już w dziedzinę obrazowania.

5. Zarówno pojedyncze przedmioty jak i ich zespoły, większe całości, krajobrazy, sytuacje itp. kształtuje impresjo-

nizm w ten sposób, by przede wszystkim podkreślić w nich stronę zjawiskową, oddziałość na wrażenie zmysłowe, unaocznic. W dążeniu do tego celu widzi raczej całość, szczegóły stłacza, zaciera między nimi granice, ujmuje w ramach jednoczących, jak np. w perspektywie powietrznej, wiąże przez odpowiednie stosowanie światła, przez mgły, refleksy, wodę itp. Lubuje się w perspektywach dalekich, nie obce są mu jednak i zbliżenia. Elementy obrazu rzutuje na jedną płaszczyznę, odrywając blaski i barwy od ich podłoża i źródła, usamodzielniając je m. in. przez czasownikowe określenie barwy itp. One, a zwłaszcza powietrze zaczynają odgrywać naczelną rolę w krajobrazie (np. *Zaczarowane łabędzie* Tetmajera), zaciera się natomiast określenie przedmiotów w ich elementach strukturalnych, w konturach, zanika ich barwa pamięciowa, rozluźnia się ich precyzyjny przestrzenny układ i planowe rozgraniczenie. Z tego rodzaju uposażeniem plastycznym wiąże się silne nasycenie krajobrazu treścią uczuciową (Walzel), przy czym nastrojowość płynie niejako z samego obrazu, zostaje weń rzutowana z całkowitym oderwaniem od jej źródła podmiotowego (introjeksja), co autorzy uzyskują przez użycie słów unaoczniających o odpowiednim kolorycie uczuciowym. W tym względzie ogromną rolę ma też odpowiednie zestawienie słów w większych zespołach kontekstu, w których dzięki szczególnemu wiązaniu różnych zabarwień uczuciowych daje się uzyskiwać swoiste efekty (np. Żeromski: *Popioły*, t. 2, str. 197 i nn., wyd. z r. 1928). Dzięki tym środkom obrazu niosą ze sobą pewną aurę uczuciową, promieniującą silnie na postacie i sceny (sytuacje) w ich tle umieszczone, i odwrotnie, odpowiednie nastrojowe ujęcie postaci, scen itp. wpływa na charakter tła obrazowego. Dzieje się to w impresjonizmie w stopniu silniejszym niż w innych epokach, choć oczywiście nie jest to monopolem tego jednego kierunku.

W obrazowaniu zachodzi bardzo wiele momentów zbieżnych między literaturą i malarstwem, nawet w szczegółach mniejszego znaczenia, co świadczy nie tylko o jednolitym podłożu tego stylu dla obu tych sztuk, ale i o prawdopodobnie bezpośrednim wpływie techniki malarskiej na sposób obrazowania w literaturze.

6. Cechujące impresjonizm bierność i supremacja uczucia wpływają też na strukturę utworów tego czasu. W miejsce

wiązanego rzeczowo toku zdarzeń czy logicznego następstwa myśli rozwijanych w liryce, — w miejsce przechodzenia od szczegółu do szczegółu po liniach naturalnej struktury przedmiotu, pojawiają się zestawienia luźne, — przedmiotowo nie-skoordynowane, przypadkowe, nieumotywowane. Zestawienia te nie są jednak chaosem, tylko zmienia się podstawa związku, zamiast rzeczowej i logicznej dochodzi do głosu uczuciowa a nawet wrażeniowa. Dzięki temu czytelnik, zdając sobie sprawę z braku struktury w potocznym, najuchwytniejszym jej rozumieniu, nie doznaje wrażenia chaosu, a co dziwniejsze nieraz w perspektywicznym ujęciu całości przeczytanego utworu okazuje się, że związki o podstawie uczuciowej wzgl. wrażeniowej odczuwane są równie silnie jak w typie wiązania racjonalistycznego. Panujący ton uczuciowy, jednolitość nastroju, swoisty sposób widzenia i odczuwania świata i postawa życiowa przesycające utwór sprawiają, że skądinąd odległe od siebie sytuacje, sceny czy elementy zestawione obok siebie — wiążą się z sobą. Związki te w swoim zakresie mogą być wielorakie, może o nich zarówno decydować identyczność lub podobieństwo nastroju, wewnętrzna i bardziej ukryta a różnorodna ich odpowiedniość, w której i kontrast nie pozostaje bez znaczenia.

Inną cechą struktury impresjonistycznej są niedopowiedzenia w przedstawieniu sytuacji lub idei, fragmentaryczność, w których konieczne uzupełnienia pozostawione są intuicji czytelnika. — Te cechy, jak i brak eksplikacji szczegółów obrazu lub sytuacji wywołują pewien niepokój intelektualny, który nie znajdując podstaw do rozwiązania zagadki na drodze myślowej, szuka jej w sferze panującego w utworze a dominującego nastroju. Stąd też i odpowiedzi te cechować musi nieokreśloność i płynność, stąd przeważa w nich ogólnikowe ujęcie uczuciowej afirmacji czy negacji itp. W miejsce sądów o wartości pozostają tylko uczucia z takimi sądami związane, dla nich właściwe.

7. Dla wypuklenia cech impresjonizmu, występujących w przedstawieniu życia wewnętrznego, referat przeprowadził charakterystykę struktury psychicznej postaci okresu realizmu, by na tym przeciwstawnym tle wydobyć swoiste cechy postaci literackiej w okresie impresjonistycznym. Postać typu realistycznego cechuje zwartość i jedność charakteru, duża rola intelektu, jako czynnika normującego postępowanie, w sposobie zaś przed-

stawienia postaci autor stara się o przyczynowe i psychologiczne uzasadnienie jej zachowania się. Dalsza analiza może określić typowy dla tego okresu rodzaj i sposób przejawiania się uczuć i namiętności, sposób myślenia i rozumowania itd.

W postaci impresjonistycznej pojawia się rozluźnienie zwartości charakteru. Zjawisko to rozumieć należy nie tyle jako przewagę pewnego typu człowieka (choć i to możliwe), ale jako taką odmianę w przedstawianiu charakteru, która traci z oczu elementy wiążące i strukturalne dla danej osobowości, przynajmniej w rozumieniu racjonalistycznego wiązania i wzajemnego uzależniania pewnych cech charakteru. Ujęcie to poprzestaje raczej na pokazaniu powierzchni życia wewnętrznego, w efekcie zaś daje często wrażenie rozwichrzenia, braku konsekwencji itp. Zjawisko to potęguje wzmożenie roli uczucia, któremu zwykle zostaje podporządkowany intelekt. Postaci kierujące się w postępowaniu rozumem przedstawione są z reguły w świetle ujemnym. Na ogół jednak zarówno w działaniu postaci, jak i w sposobie przedstawienia brak motywacji racjonalistycznej, a natomiast występuje przewaga instynktu i podświadomości. W obrazach namiętności impresjonizm upaja się pierwotną dzikością i prymitywem. Przy skłonności do jednostronnego pogłębiania obrazu życia psychicznego (jednej, często niezwyklej cechy charakteru, czy usposobienia) zauważyć możemy w innych przypadkach brak ciągłości w obrazie życia wewnętrznego. Jedno i drugie wiedzie do stanowiska skrajnego: przedstawiania stanów patologicznych. Obok przedstawienia zdecydowanych zbroczeń i zaburzeń psychicznych szczególnie częstym obrazem psychicznym staje się choroba woli, hipertrofia uczucia i inne stany psychoz. Zainicjowane przez *Bez dogmatu*, nie tylko przetrwały okres impresjonizmu, ale w nieco zmienionej postaci przeszły do okresu następnego.

Impresjonizm godzi przewagę uczucia i instynktu, skrajną nastrojowość, z dużym nieraz pogłębieniem intelektualnym postaci. Jednak ich idee i poglądy, zwłaszcza dyskusje, które występują częściej niż zdecydowane poglądy, — nie mają wpływu na działalność i uczucie, przynajmniej wpływu o znaczeniu konstrukcyjnym. Zawieszane w pewnego rodzaju życiowej próżni, ilustrują ze swej strony tezę o rozluźnieniu życia psy-

chicznego. Uświadomienie sobie tego tła wyjaśnia panujący w tej epoce relatywizm i wątplenie, samoudręczenie i pesymizm.

Innym przejawem rozluźnienia zwartości osobowości jest nawiązywanie uczuć i nastrojów do jakichś elementów przypadkowych, zewnętrznych, np. do przyrody (szerokie pole dla badań psychoanalitycznych). Przeżycia tego typu, widziane od wnętrza postaci przeżywającej są od jej osobowości jakby oderwane, nabierając w stosunku do niej cech pewnego dystansu. Wrażenie dystansu wywołuje też ujmowanie przeżyć przez pryzmat wspomnień (Frühbrodt). W takim ujęciu główny nacisk położony jest na samo przeżycie, samo dla siebie, jako całośćka autonomiczna. W skrajnym sformułowaniu tego zjawiska można powtórzyć za Utitzem, że postać impresjonistyczna „nie posiada sama siebie, osobowość i charakter stają się fikcją“. — Jednym z dalszych przejawów tej postawy jest zacieranie granic między przeżyciami wewnętrznymi a światem zewnętrznym. Obraz przyrody, miasta lub tp. staje się ucieleśnieniem przeżycia postaci, lub na odwrót obraz ten jest dany przez pryzmat przeżycia. Bliższa analiza mogłaby wykazać swoistość tego amalgamatu, przekraczającą o wiele podobne zjawisko występujące np. w okresie romantyzmu. Zatarcie granic między obu dziedzinami daje nam charakterystyczny odpowiednik roztapiania elementów w łączącej wszystko „atmosferze“, omówionego poprzednio związku tła z postacią itp.

Od strony językowej charakteryzuje tę dziedzinę częste stosowanie mowy pozornie zależnej, monolog i swoiście traktowany dialog. Ten ostatni staje się nieraz autonomicznym i jedynym środkiem, wyrażającym najistotniejsze momenty przeżyć. — Dialog, poza tym, to również jeden ze sposobów zmysłowego, słuchowego unaoczniania rzeczywistości przedstawionej. Jak nigdy dotąd jest „na żywo“ podsłuchany. Stąd częste stosowanie gwary, indywidualnych idiomów i odchyłeń, podkreślanie intonacji, siły i charakteru głosu, obfitość znaków interpunkcyjnych, odgrywających prawie rolę znaków nutowych.

Zjawiska powyżej omówione dadzą się z łatwością połączyć z naczelnymi cechami impresjonizmu, podkreślonymi poprzednio. Rozluźnienie wewnętrznej zwartości charakteru

odpowiada zatarciu strukturalnej odrębności poszczególnych przedmiotów świata rzeczywistego; — nacisk na stronę zewnętrzną przeżyć, odpowiada zjawiskowości wrażeniowej świata rzeczywistości fizycznej; oderwanie przeżyć od osobowości — płaszczyznowemu ujęciu i oderwaniu barw i kształtów od przedmiotów. Bierność postawy zaznacza się zarówno w zaniechaniu docierania do podstaw osobowości, jak w charakterystycznych skłonnościach i dyspozycjach psychicznych postaci literackich. Roztapianie przeżyć, a zwłaszcza zacieranie granic przeżyć wewnętrznych i świata zewnętrznego odpowiada panowaniu jednolitej atmosfery w obrazie świata zmysłowego.

8. Najwięcej wątpliwości budzi sprawa powiązania z impresjonizmem symbolizmu, któremu przypisuje się zazwyczaj nadrzędne i odrębne, autonomiczne stanowisko wśród innych kierunków i koterii literackich tego okresu. A jednak, jeżeli w impresjonizmie widzimy postawę nacechowaną biernością (zwłaszcza w rozumieniu bierności intelektualnej), unikanie ujmowania przedmiotu w jego elementach strukturalnych i kategoryalnych, unikanie rozumowej interpretacji — a podkreślmy dążenie do rozbudowy strony wrażeniowej, uposażenia uczuciowego, to nie trudno nam będzie wydobyć momenty wiążące te cechy z istotą symbolizmu. Symbolizm też poprzestaje na podaniu obrazu, w którym zamiast dyskursywnego omówienia jakiejś idei, akcent artystyczny został położony na bogatym uposażeniu strony zjawiskowej i jej nastrojowym zabarwieniu. Tak ukształtowany obraz, zamiast zarysować z logiczną przejrzystością myśl symbolem wyrażoną, daje ją przez sugestywną naoczność obrazu w ujęciu aluzyjnym, wieloznacznym i płynnym — zbliża do niej uczuciowo. W miejsce myślowej precyzji, symbol przedstawia ideę (treść symboliczną) w formie domyślnej, mgławicowej, z zatarciem konturów i ścisłości pojęciowej. Ta nieokreśloność treści symbolicznej okresu impresjonistycznego jest na ogół większa niż w innych okresach. W parze z tym zjawiskiem idzie duże nasycenie uczuciowe symbolu. W tych charakterystycznych cechach symbolizm wykazuje uderzającą zgodność z omówionymi wyżej cechami impresjonizmu: rozbudową strony wrażeniowej, brakiem interpretacji pojęciowej, uczuciowością. Poza związkiem zachodzącym między samym symbolizowaniem i impresjonizmem, zauważyć należy i to, że obrazy



mające uzmysłowić treść symboliczną wykazują w sposobie obrazowania, języku, czy przedstawieniu treści psychicznych wyraźne cechy impresjonizmu. — Podporządkowanie symbolizmu impresjonizmowi wywołuje z reguły zastrzeżenia. Przyczynę tego można dostrzec w tym, że w symbolizmie widziało się dotąd jeden z głównych samodzielnych prądów literackich tego okresu, — kierunek najlepiej charakteryzujący niektóre istotne jego tendencje. Skądinąd wpływa na te zastrzeżenia okoliczność, że symbolizm stał się kierunkiem, który najwcześniej stworzył sobie określony program artystyczny, zwrócił na siebie uwagę i wywołał modę, a wyrodził się rychło w manierę, wiodącą do artystycznego uschnięcia tego kierunku. W tym względzie postawić go można obok dekadentyzmu, dzieje i los ich są podobne, w istocie zaś wyrastają one z tego samego podłoża i mimo pewnych rozbieżności, w cechach podstawowych do siebie przynależą. Przeciwno temu, by symbolizm lub dekadentyzm brać za oś krystalizacyjną sztuki i stylu tego okresu przemawia to, że skłonność do posługiwania się symbolami jest zjawiskiem charakteryzującym wiele okresów sztuki, jest ogólnym zjawiskiem socjo- i psychologicznym, a w małym tylko stopniu wpływa na sposób widzenia i kształtowania artystycznej wizji, dekadentyzm zaś jest wtórnym przejawem postawy życiowej, mającej założenia o wiele głębsze i ogólniejsze.

9. Wiadomo, że omawiany okres literatury cechuje też duże nasilenie tematyki o charakterze filozoficznym, religijnym, społecznym i etycznym. Jak da się to pogodzić z dotychczasową charakterystyką panującej wówczas sztuki, jej kierunkiem sensualistycznym, uczuciowością i biernością? Rozbieżność ta nie jest jednak sprzecznością, postawa antyracjonalistyczna nie wyklucza pojawiania się głębszej i szerokiej problematyki. Nie może ona doprowadzić do zupełnego przekreślenia tych treści życia umysłowego. To, co różni tutaj postawę antyracjonalistyczną czy irracjonalną od racjonalistycznej, tkwi w źródłach pojawiających się problemów, w płaszczyźnie, na której są stawiane i w sposobie ich rozwiązywania. Tym źródłem są przede wszystkim u c z u c i a, a rozwiązanie takich zagadnień również dyktowane jest logiką i potrzebą uczucia. I tak np. cała słabość ideologii Żeromskiego wynika właśnie z oparcia jej na podłożu uczuciowym, — na stosowaniu uczuciowego ujęcia

w rozwiązywaniu zagadnień. Stąd też poglądy filozoficzne (metafizyczne), przejawiające się w literaturze tego czasu cechuje duży relatywizm, płynność i niejasność. Możemy mówić raczej o silnie odczuwanych potrzebach metafizycznych, nie zaś o ich dyskursywnej rozbudowie. Stąd dalej brak wyraźnej konfesji, szukanie niezwykłości, nowości, lubowanie się w teoriach nieuchwytnych, tajemniczych (raczej pseudotajemniczych), zwracanie się do poglądów i systemów filozoficznych czy religijnych, nie wymagających w ich ujęciu ścisłości myślowej, a oddziałujących raczej egzotyczną barwą uczuciową. W tym znajdziemy wytłumaczenie zwracania się do mętnych i mistycznych religii wschodu, interpretowanych zresztą w bardzo swoisty sposób.

W sferze problematyki etycznej i społecznej nacisk spoczywa na stronie podmiotowej, na jej przeżyciu. Rzadko kiedy pojawia się podejście, które dawałoby jakieś konsekwentne rozumowe naświetlenie tych zagadnień, sięgnięcie do głębiej leżących przyczyn. — Problem grzechu i krzywdy społecznej nie jest rzutowany na zobiektywizowane tło społeczne, ale zamknięty w kręgu przeżyć osobistych. Częstym zjawiskiem staje się egzaltowanie tych przeżyć, względem którego można zastosować zarzut Krasieńskiego: „dramat układasz“. Z tym wiąże się też skłonność do wprowadzania zastępczego symbolu „duszy“, postaciowanego na różne sposoby.

Panowanie uczucia, niemożność rozwiązywania problemów ogólnych na drodze rozumowej czy rzeczowej dyskusji, zastępowanie pojęć niejasnymi myślowo a plastycznymi symbolami, płynność i relatywizm nawet tak podanych poglądów, brak aktywności potrzebnej do pełnego, rozumowego ich sprecyzowania i wysnucia życiowych konsekwencji w sferze działania, świadczy o zgodności i tego odcinka tematyki literackiej z ogólną postawą impresjonizmu.

10. W zakończeniu należy podkreślić, że przedstawiony wyżej pogląd jest interpretacją tego okresu literatury, która wymaga dopiero dalszego szczegółowego opracowania. Jak wszelka tego rodzaju teoria poszukująca podstawowego pojęcia, które ma tłumaczyć większy zakres zjawisk, jest ona hipotezą, jedną z wielu możliwych. Nie mniej jednak choćby nawet to czy inne twierdzenie przy konfrontacji z bardziej szczegółową analizą materiału literackiego mogło ulec zakwestionowaniu,

wyduje się, że impresjonizm literacki jest faktem, którego istnienia nie da się zaprzeczyć, że zasięg jego przejawów jest bardzo szeroki i że nie można bez zniekształcenia obrazu epoki, omawiać tego okresu literatury z pominięciem należytego naświetlenia zagadnienia impresjonizmu, jak to się jeszcze do dziś nieraz dzieje. A też, gdy dziś z dalszej perspektywy historycznej odsłaniają się istotne cechy, charakteryzujące całą epokę, nie można nazywać ją mianem „Młodej Polski“, jednej z krótkotrwałych koterii tego czasu. Wypacza to obraz całości i doprowadza do jego rozbicia, bo „Młoda Polska“ i jej program nie mogą dać podstaw do interpretacji całego, tak wyraźnie związanego okresu, a zarazem utrudnia to przeprowadzenie właściwego podziału literatury na okresy.

Mówiąc o jedności stylowej tego czterdziestolecia, nie należy jednak zapominać, że obok impresjonizmu, na całej przestrzeni jego dziejów, istnieje jeszcze w literaturze silna grupa epigonów realizmu, świadcząca o sile i trwałości tego kierunku, uzupełniającego obraz tak bujnego wówczas rozkwitu naszej literatury.

## Posiedzenie

dnia 10 maja 1948 r.

Czł. Adam Krokiewicz

Heraklit

Héraclite

Wiadomości starożytne o życiu Heraklita mają charakter legendy, osnutej na mglistych wspomnieniach i przede wszystkim na wrażeniu, jakie wywarło dzieło filozofa, które napisał w posuniętym już wieku, mniej więcej około 495 r. przed Chr., i z którego pozostały dość liczne fragmenty. Zdaje się, że wielka, pośmiertna sława Heraklita znalazła główną ostoję w Atenach i bodaj tutaj, a nie w ojczystym Efezie, posiadała swe najdawniejsze korzenie. W Efezie nauka Heraklita, że przeciwieństwa fenomenalne są i równocześnie nie są tożsame, nie została — ile można sądzić — życzliwie przyjęta, co prawdopodobnie rozdrażniło filozofa i zaznaczyło się nie tylko w jego gwałtownych wypowiedziach przeciwko Efezyjczykom (cf. c. c. frg. B 121, 125 a), ale również w „mrocznym“ stylu dzieła, napisanego umyślnie w taki sposób, by z niego korzystać mogli tylko wnikliwi i inteligentni (mądrzejsi od Efezyjczyków!) czytelnicy. Wiadomości, że Heraklit był nędzarzem, robią wrażenie bliższych prawdy niż wiadomości, że pochodził ze znakomitego rodu i należał do szczytów efeskiego społeczeństwa.

Anaksimenes uczył, że wszystko jest „arcytworzywem“ i wszystko powstaje z „arcytworzywa“. Podobnie twierdził Heraklit, ale z tą różnicą, że za „arcytworzywo“ uważał nie powietrze, jak Anaksimenes, lecz ogień. Heraklit wyobrażał

sobie zapewne świat doraźny w postaci kuli, której (niewidoczną z ziemi) nawierzchnię stanowił ogień, a środek ziemia; pomiędzy ziemią czy też „dnem“ świata i jego nawierzchnią znajdowała się woda, powietrze i ciała niebieskie. Filozofa interesowało głównie nie to, jak świat wygląda, jak się przedstawia w swej podpadającej pod zmysły strukturze, jaki „jest“, lecz to, jak „się staje“. Otóż świat „stawał się“ w ten sposób, iż ogień zagęszczał się podczas tzw. drogi w dół na powietrze, wodę i ziemię, a podczas tzw. drogi w górę rozrzedzała się znowu ziemia, woda i ich opary (*ἀναθυμιάσεις*; cf. e. c. frg. A 1, 15, B 12, 31), czyli powietrze, na ogień.

„Droga w górę i w dół jest jedna i tożsama“ (frg. B 60) według Heraklita i była nią zapewne nie tylko ze względu na równą odległość pomiędzy nawierzchnią i środkiem (dnem), świata, ale także dlatego, że odbywa ją jeden i ten sam ogień, który w ciągu wędrówki bądź ujawnia stopniowo swoje jeszcze inne niż gorąco własności, a mianowicie zimno, wilgoć i suchość, bądź też je stopniowo ukrywa. Amplituda „gorąco, zimno, wilgoć i suchość“ odpowiada amplitudzie „rzadkości“ i „gęstości“ ognia, przy czym zasadnicze znaczenie ma nie „rzadkość“ i „gęstość“ ognia, lecz powodujące doraźną „rzadkość“ i „gęstość“ jego wyżej wymienione własności *k w a l i t a t y w n e*. Zewnętrzny, podpadającym pod zmysły symbolem *k w a l i t a t y w n e j* „przemiany“ ognia jest *n i e o d w r a c a l n y* (jednokierunkowy) bieg rzeki. Ogień dąży jakby zawsze przed siebie, ale zawsze po „drodze od góry w dół i od dołu w górę“, innymi słowy, zatacza pewnego rodzaju koło, tak iż dzieje jego kwalitatywnej „przemiany“ powtarzają się w określonych odstępach czasu ustawicznie. Na nieodwracalnej kolei tego dążenia i „kwalitatywnego ruchu“ polegają karby ładu i praw świata, wewnętrzna jedność wszystkiego, co istnieje, i *p r z e z n a c z e n i e*! Analogicznie do wzajemnej przemiany ziemi, wody i powietrza „przemieniają się“ także *w c z ł o w i e k u* jego ciało, krew i dusza (makrokosmos — mikrokosmos) na siebie wzajemnie.

Wśród nowoczesnych historyków filozofii toczy się spór, czy o „zognieniu“ (*ἐκπύρωσις*) świata uczył już sam Heraklit, czy też dopiero stoicy przypisali mu tę naukę. Wyraz

„zognienie“ pochodzi prawdopodobnie od stoików, z czego jednak wcale nie wynika, jakoby jego treść r z e c z o w a musiała być obca Heraklitowi. Że było wprost przeciwnie, wskazuje prócz innych ten wzgląd przede wszystkim, że Heraklit mówił o świecie jako o „niedosycie“ (χρησμοσύνη) ognia, przeciwstawiając owemu „niedosytowi“ ognia jego „dosyt“ (κόρος), przez który rozumiał według wszelkiego prawdopodobieństwa właśnie „zognienie“ świata (cf. frg. B 65—66). Ogień jest jeden. Niemniej trzeba w nim wyróżnić w okresie „świata“: 1) ogień (niewidocznej z ziemi) nawierzchni, 2) ogień, tworzywo ziemi, wody, powietrza oraz takich ciał, jak ludzkie, zwierzęce lub roślinne, 3) ogień ziemski tudzież ogień powietrzny (słońce, księżyc i gwiazdy), — a w okresie „zognienia“: 1) ogień nawierzchni i 2) ogień w miejscu poprzedniego świata. Platon (*Soph.* 242 d sq.) porównuje Empedoklesa z Heraklitem (porównanie jest uzasadnione, bo Empedokles zawdzięczał koncepcję czterech „żywiołów“ z pewnością w znacznej mierze Heraklitowi) i twierdzi, że obydwaj myśliciele uważali byt (ὄν) za połączenie wielości z jednością, ale kiedy według Empedoklesa wszechcałość bywa na przemian bądź jednością bądź wielością, to konsekwentniejszy od niego Heraklit nigdy nie oddzielał od wielości jedności. Twierdzenie Platona nie stanowi dowodu, jakoby Heraklit nie uczył o „zognieniu“ (choć za taki dowód bardzo często uchodzi), ponieważ w okresie „zognienia“ ogień dzieli się na dwie połowy, które wymieniają swoje miejsca (cf. frg. B 30, 64, 76, 84), tak iż i wtedy także spójnia wielości z jednością pozostaje w mocy — zgodnie z powyższym twierdzeniem Platona. „Świat“, składający się z „dolnej“ połowy ognia (arcytworzywa), trwał, ile można sądzić, 10800 lat według Heraklita. Być może, że tak długo trwał również okres „zognienia“, czyli wymiany miejsca pomiędzy „górną“ i „dolną“ połową ognia. „Świat“ i „zognienie“ następowały po sobie na podobieństwo ruchów wahadła lub przecinającej drzewo piły. Zdaje się, że Heraklit wyobrażał sobie świat aktualny jako „kulę“, złożoną z ziemi, wody, powietrza oraz poszczególnych ogni powietrznych i ziemskich (tudzież jeszcze innych ciał fenomenalnych), że otoczył go „górną“ połową ognia (która była poprzednio „dolną“ połową, stanowiącą tworzywo

poprzedniego świata) jakby pestkę miękiszem owocu i że — zdaniem filozofa — świat powstawał tudzież zanikał w tym samym miejscu nieskończoną już ilość razy w przeszłości i że powstawać oraz zanikać w nim będzie **z a w s z e t a k s a m o** nieskończoną ilość razy jeszcze w przyszłości!

Heraklit sprowadzał różnorodność fenomenalnego świata do par biegunowo sobie przeciwnych i biegunowo z sobą związanych (*ἀρμονία*) jakości, które istniejąc w sobie oraz napierając na siebie wzajemnie pozostawały w ciągłym ruchu od jednego bieguna do drugiego, i uznał ich ruch obopólny oraz ich obopólną „tensję“ za istotę bytu jako takiego. Symbolem tego ruchu i „tensji“ była dla filozofa drgająca struna lutni lub cięciwa łuku (cf. e. c. frg. B 51). Myśl Heraklita przejęli i rozwinęli stoicy w postaci nauki o tzw. ruchu tężnym (*κίνησις τονική*). Drugim obok drgającej struny lub cięciwy obrazem, jaki fascynował Heraklita, była potężna wizja ognia. Na uznanie ognia za arcytworzywo złożyło się z pewnością wiele różnych powodów — nie wyłączając nawet pewnej pogoni za oryginalnością w stosunku do filozofów z Miletu — ale najważniejszym z nich było to niewątpliwie, że ogień uprzytamniał daleko lepiej od wody lub powietrza swoistą naukę Heraklita o nieustannym ruchu i twórczej „tensji“ istotnego bytu. Największe znaczenie miał jednak „symbol“ zdania i jego myślnego sensu „logos“. Słowa „płyną“ i kiedy słyszymy pierwsze, nie ma jeszcze dalszych, kiedy słyszymy środkowe, nie ma już pierwszego, a kiedy słyszymy koniec zdania, nie ma już ani jego środka ani jego początku — lecz sens zdania jest jeden jedyny i tkwi w każdym z przemijających słów i nie przemija wraz z nimi: podobnie „płynie“ zmienna rzeczywistość zmysłowego świata i podobnie trwa jego sens niezmienny. Dzięki temu „symbolowi“ zdołał Heraklit związać mocno i przekonywająco konkretny świat zmysłów z władającą nim i „oddzieloną od wszystkich rzeczy“, boską mądrością (cf. e. c. frg. B 32, 41, 50, 64, 78, 94, 108). Heraklit uTORował drogę Anaksagorasowi i Platonowi. W ogóle nauka Heraklita o „logosie“ wywarła olbrzymi wpływ na filozofię starożytną, nie tylko pogańską, ale także chrześcijańską (łącznie z tzw. gnozą) i wydała plon bardzo bogaty.

Heraklit należy do filozofów-mistyków, myślących raczej obrazami i symbolami niż abstrakcyjnymi pojęciami. Według Sekstusa (*Adv. math.* VII 126 sq.) rozróżniał dwa narządy poznania ludzkiego: postrzeganie zmysłowe (*αἰσθησις*) i rozum (*λόγος*). Sekstus zaznacza wyraźnie, że Heraklit podawał świadectwo zmysłów w wątpliwość i że za kryterium prawdy uważał rozum, ale nie indywidualny, lecz „wspólny i boski“. Z tym „wspólnym i boskim“ rozumem pozostawała w związku dusza ludzka (cf. e. c. frg. B 45, 115), która ginęła w chwili śmierci człowieka, podobnie jak się z nim razem rodziła. Zdaje się, że zdaniem Heraklita człowiek rozporządzał prócz „doświadczenia“ także wewnętrznym, przyrodzonym, „apriorycznym“ źródłem wiedzy (związek duszy z „sensem“ świata) i że dlatego mógł uprawiać mentykę tudzież doznawać różnych „jasnowidzeń“ (cf. e. c. frg. A 20, B 86, 92, 93). Należy wreszcie dodać, że Teofrast (*De sensu* 1) zaliczał Heraklita do zwolenników hasła, że „przeciwnie poznaje się przeciwnym“, a nie — jak sądzili pitagorejczycy i eleaci — że „podobnym poznaje się podobne“.

Swoista „logika“ Heraklita posiadała oderwane pojęcia (cf. e. c. frg. B 108), definicje (cf. e. c. frg. B 67), twierdzenia i kryterium prawdy, ale nie posiadała właściwego, formalnego dowodu. Tym dowodem poszczyci się dopiero logika eleatów. Heraklit nim nie rozporządzał i w ogóle rozporządzać nie mógł, ponieważ wysunął na czoło nie „zasadę sprzeczności“, lecz znamienne dla wszystkich mistyków „zasadę jedności przeciwnieństw“. Jego „logika“, narzędzie myślnego wnikania w tajniki „wciąż się stającej natury“, służy do uchwycenia nie tego, co właśnie teraz „jest“, by za chwilę przeminąć, lecz tego, „co było, jest i będzie“, co „się staje“, po prostu do uchwycenia ruchu, siły i tensji życia jako takiego. Filozofię efeskiego mędrca można nazwać filozofią człowieka, który z całą ufnością i wiarą dąży do „prawdy“, poznaje ją coraz lepiej, ale całkowicie nie pozna jej nigdy (cf. e. c. frg. B 45, 123). Jest ona filozofią ciągłego postępu bez nadziei dojścia do ostatecznego celu, filozofią ciągłego rozwiązywania nie kończących się nigdy i coraz głębszych tajemnic. I można zrozumieć przy dobrej woli powiedzenie Ajnezidemosa, że „kierunek sceptyczny jest drogą do filozofii Heraklitowej“ (cf. *Sext. P. H.* I 210 sq.).



W dziedzinie etyki Heraklit zbliża się do pitagorejczyków, kiedy głosi, że mądrość (τὸ φρονεῖν, σοφία) jest główną cnotą, a butna głupota (ὄβρις) głównym występkiem człowieka (cf. e. c. frg. B 43, 112). Przez mądrość rozumiał znajomość, a przez butną głupotę nieznaną „sensu“ świata. Według Heraklita człowieka uszczęśliwia lub unieszczęśliwia nie bóstwo, lecz jego własne usposobienie (ἦθος), które może być bądź „dobre“, czyli skojarzone z mądrością, bądź też „złe“, czyli skojarzone z butną głupotą (cf. e. c. B 119). Z drugiej strony Heraklit odrzucał metempsychozę, tak iż jego „etyka“ ma zupełnie inną podstawę metafizyczną i bardzo się różni od „etyki“ pitagorejskiej.

Zdaniem Heraklita człowiek nie posiada wiecznej duszy, ale niemniej jego natura jest boska dzięki więzi, jaka go łączy (przez śmiertelną duszę!) z „sensem“ świata. Ta więź sprawia jednak, że wszystkimi z e w n ę t r z n y m i czynami człowieka rządzi odwieczne i niezmiennie przeznaczenie (cf. e. c. frg. A 1, 5, 8, 10, B 11, 75). Jednostka ludzka może się tylko w swym w e w n ę t r z n y m życiu, w swej świadomości, zgadzać albo nie zgadzać z tym, co sama robi i co się wokół niej dzieje. Zmienić nie zdoła niczego! Konflikty pomiędzy postanowieniem i chęcią a czynem zachodzą, ale każdy czyn jest konieczny, zarówno dobry, jak i zły, tak iż zamiary i intencje nie mają właściwie żadnego znaczenia. Odpowiedzialność za zbrodnie spada nie na ludzkich zbrodniarzy, lecz na przeznaczenie, „sens“ świata czy bóstwo najwyższe! Ale bóstwo najwyższe, uosobienie mądrości, nie może być źródłem zła. Więc zbrodnia i w ogóle zło istnieje tylko w zbuntowanej wyobraźni człowieczej. „Dla boga“, pisze Heraklit we fragmencie B 102, „wszystko jest piękne i dobre i sprawiedliwe, a tylko ludzie uroili sobie, że jedne rzeczy są niesprawiedliwe, sprawiedliwe zaś inne!“. Słyszemy dalej, że Heraklit uważał za „cel życia“ u l e g ł o ś ć lub raczej z a d o w o l e n i e (εὐαρέσθησις), płynące z radosnej aprobaty wszystkiego, co się dzieje na świecie (cf. frg. A 21). Być może, że zachowało się nawet coś w rodzaju wskazówki, jak wyrobić w sobie ową aprobatę, bo Heraklit usprawiedliwiał do pewnego stopnia niesprawiedliwość, pisząc na przykład w swoim dziele, że gdyby jej nie było, to ludzie „nie poznaliby imienia Sprawiedliwości“ (frg. B 23). Lekceważenie intencji, uzależnianie wszystkich czynów ludzkich od przemożnego przeznaczenia i teo-

retyczny postulat, by „nie sprzeciwiać się złu“ nadają „etyce“ Heraklita swoiste piętno, które ją wyraźnie odróżnia od „etyki“ pitagorejczyków tudzież innych filozofów greckich. Postulat, by „nie sprzeciwiać się złu“ był teoretyczny, ponieważ sam Heraklit „walczył ze złem“ praktycznie, jak wskazują gromy oburzenia, miotanie na Efezyjczyków, na butę, na bezmyślność! Przeciwieństwo buntu i uległości w „etyce“ Heraklita odpowiada „sprężonym przeciwieństwom“ w jego ontologii (fizyce).

## Posiedzenie

dnia 24 maja 1948 r.

Prof. Witold Taszycki (Kraków)

Dawność t.zw. mazurzenia w języku polskim

L'ancienneté du „masourisme“ en polonais

Początki mazurzenia, czyli właściwej wielu polskim narzeczom (Mazowsze, Małopolska i północny Śląsk) wymowy spółgłosek *sz, ź, cz, dź* jak *s, z, c, dz*, ściągają od dawna uwagę językoznawców. Dwie zwłaszcza nęcą ich zagadki, ściśle zresztą z sobą związane: czas jego pojawienia się, po wtóre sprawa, czy jest ono wynikiem obcego wpływu, czy też powstało samodzielnie, od obcych wpływów niezależnie. Referent przedstawia historię badań nad przeszłością mazurzenia, przy czym zwłaszcza interesuje go zagadnienie, od kiedy mamy do czynienia z mazurzeniem na polskim gruncie. Przez długi okres czasu mniemano niemal powszechnie, że narodziny mazurzenia należy odnieść do epoki przedhistorycznej (J. Baudoin de Courtenay, K. Nitsch, A. Brückner, J. Łoś, T. Lehr-Splawiński). Pogląd słabo uzasadniony lub w ogóle nie uzasadniony zaczyna z wolna budzić sprzeciwy. Podnoszą się głosy, że mazurzenie w czasach historycznych powstało, i coraz nowe przytacza się na to argumenty (M. Rudnicki, M. Małecki, S. Szober, N. van Wijk, T. Milewski). Referent opowiada się za późnością mazurzenia, występując z nieporuszanymi dotąd w dyskusji dowodami natury zarówno ściśle językoznawczej, jak i filologicznej. Szczegółowe rozpatrzenie wszystkich w grę wchodzących danych prowadzi do wniosku, że mazurzenie dopiero w w. XV i XVI się pojawiło

i najpierw Mazowsze (w. XV), następnie Małopolskę (w. XVI) ogarnęło. Stwierdzenie to jest ważne nie tylko dla dziejów polskiego konsonantyzmu. Jest ono także czynnikiem, który rozstrzyga od lat toczący się spór o pochodzenie polskiego języka literackiego na korzyść hipotezy małopolskiej. Na tym polega osobliwa jego doniosłość.

## **P o s i e d z e n i e**

dnia 24 maja 1948 r.

Czl. T a d e u s z S t. G r a b o w s k i (Kraków)

### **Rok 1848 u Słowian południowych**

#### **L'année 1848 chez les Slaves méridionaux**

Rok 1848, mimo wszystkich sprzeczności, jakie w sobie zawiera, był trzecim — po wielkiej rewolucji francuskiej i zwycięskich pochodach Napoleona — wstrząsem, który poruszył do głębi ospałe jeszcze w przeważnej swej liczbie narody słowiańskie. Nawet najbardziej spóźnione w swym rozwoju kulturalnym porwał swym tchnieniem wolności, zapłodnił ich pieśń narodową, a najśmielszych ich synów wyprowadził na trybuny i barykady, każąc im ginąć za sprawę pokrzywdzonych ludów.

Nie mówi się już o Polakach, którzy od dnia upadku swego państwa, stali się rozsadnikami hasła wolności po całym świecie. Ale i w Rosji, skutej łańcuchami najśroźszego reżimu carskiego, a zwłaszcza na Ukrainie, od tragicznego zamachu dekabrystów, raz po raz tworzyły się ogniska buntu i oporu. U Słowian zachodnich, Czechów, Słowaków, Łużyczan, pod twarzą skorupą absolutyzmu Habsburgów i Hohenzollernów, zwolna ale systematycznie dojrzewała myśl wolnościowa, z trudem torując sobie drogę wśród sporów narodowościowych i wyznaniowych, poprzez mgliste symbole panslawizmu, carosławia i austrosławizmu. A już w najbardziej pogmatwanych stosunkach wewnętrznych zaskoczył rok 1848 Słowian południowych: Słoweńców, Chorwatów, Serbów i Bułgarów.

Im pragniemy w tym referacie poświęcić kilka uwag, starając się, choćby w najogólniejszym zarysie, przedstawić, jak

atmosfera „Wiosny Ludów“ oraz poprzedzających ją i następnych lat odbiła się w twórczości literackiej każdego z tych narodów<sup>1</sup>.

## I. CHORWACI

Geneza ruchu wolnościowego 1848 r. u południowych Słowian tkwi w tej efemerydzie, jaką jeszcze w 1809 r. stworzył był Napoleon w postaci *Królestwa Illirii*. Pięć lat istnienia tego państewka południowo-słowiańskiego, ze stolicą w Lublanie, starczyło, aby rozbudzić w trzech pobratymczych narodach poczucie nie tylko świadomości narodowej, ale i *jedności plemiennej*, jako podstawy do zrealizowania ideałów polityczno-państwowych. Nie była to wprawdzie idea nowa, gdyż żyła nią znaczna część pisarzy dubrownickich złotego okresu (XVI i pocz. XVII w.), a odrodziła się w zmienionej fali jeszcze w w. XVIII, — niemniej w epoce napoleońskiej nabrała ona konkretnych kształtów politycznych, podczas gdy poprzednio tonęła w frazeologii piękności, idyllicznych marzeń i barokowych pomysłów. Silny zastrzyk ideologii słowiańskiej zawdzięcza też Południe słowiańskie wielkiemu czesko-słowackiemu „wieszczowi Słowiańszczyzny“, *Janowi Kollárovi*, który swą *Slawy córą* w trzecim dziesiątku XIX w. oczarował był umysły na całym niemal obszarze Słowiańszczyzny, a szczególnie wśród obudzonych ruchem „illiryskim“ do nowego życia pobratymców znad Drawy, Sawy i Dunaju.

Głównym ośrodkiem tzw. illiryzmu była Chorwacja ze stolicą swą Zagrzebiem, jakkolwiek niemały wkład doń wniosły i ziemie słoweńskie z Lublaną na czele, jak i zakordonowe środowisko duchowego życia Serbów, Novi Sad. I tu znowu czynnikiem pobudzającym stali się pobratymcy z najbliższej północy, Czecho-Słowak, *Paweł Szafarzik* i narodowiec słowacki, *Ljudovit Sztrú*. Za ich zaś pośrednictwem

<sup>1</sup> Pierwsza część tego referatu, dotycząca Chorwatów, ogłoszona już została w skrócie w zbiorowym wydawnictwie Lubelskiego Związku Literatów Polskich, pt. *Rok 1848* (Lublin, 1948, str. 103—113), dlatego tutaj ograniczę się tylko do kilku zasadniczych uwag syntetycznych. — Drobnny fragment *Z dziejów Słowaczyny w 1848 r.* przedstawiłem w III tomie „Rocznika Zakładu Nauk. im. Ossolińskich“ (Wrocław, 1948, str. 335—360).

i inni „budziciele“ narodu czeskiego, jak i słowianofile i romantycy polscy i rosyjscy.

Chorwacki ruch wolnościowy w okresie „illiryzmu“ posiada jednak trzy różne oblicza. Jedno, filologiczne, polegające na walce o równouprawnienie języka serbsko-chorwacko-słoweńskiego z panującymi językami monarchii, niemieckim i węgierskim, oraz na reformach w kierunku zatarcia różnic dialektycznych i stworzenie jednej, wspólnej pisowni, opartej na reformie wielkiego odnowiciela literatury serbskiej, *Vuka Stefana ovcicia Karadžicia*. Drugie oblicze stanowi twórczość literacka w okresie „illiryzmu“, tonąca w allegoriach i symbolach urojonej jedności słowiańskich „Illirów“, w pełnej romantycznego podkładu liryce *Stanka Vraza*, w zarazonym wpływami Krasińskiego mistycyzmie *Piotra Preradovicia* i w niespodzianie samorodnym, mocnym i twardym realizmie *Ivana Mažurancicia*. Trzecie oblicze chorwackiego odrodzenia wykuła brutalna rzeczywistość polityczna: bezkompromisowy nacjonalizm madziarski i giętko-chytra gra austriackiego dworu, która zręcznie wyzyskując chorwacko-madziarski antagonizm narodowy, w rozstrzygającym momencie potrafiła z bitnych wojsk chorwacko-serbskich uczynić dla siebie gwardię obronną, a z ultralojalnych dla monarchii przywódców powstania chorwackiego 48 r. — kompromitująco wiernych obrońców habsburskiego tronu i wiedeńskiej reakcji.

W rezultacie klęska powstania węgierskiego, ponad głowami którego podały sobie uzbrojone pięści wstecznicstwa i absolutyzmu: Petersburg i Wiedeń, — piorunowym cięciem zmiażdżyła oba oblicza wolnościowego ruchu „illirskiego“, w tragiczny sposób zdzierając z niego wszelki nimb piękna i sławy, wolności i bohaterstwa. Główni przywódcy powstania chorwackiego: polityczny — *Ljudevit Gaj* i wojskowy — *Ban Jelaczić*, przeszli do historii jako obrońcy absolutyzmu obok austriackich Bachów, Windischgrätzów, Radeckich, a rosyjskich Paskiewiczów i Murawiewów. Podniosły zaś ton romantycznej poezji chorwackiej, gotującej naród do triumfalnego pochodu Zwycięstwa, opaść musiał do poziomu codziennej walki o chleb powszedni, męczącego wysiłku przystosowania się do nowej, ponurej rzeczywistości, beznadziejnego rozpamiętywania klęski, szukania jej przyczyn i winowajców, a następnie

rozbicia społeczeństwa na zwalczające się obozy, tracenia sił na spory wewnętrzne i „potępieńcze swary“.

I w tym leży głęboki tragizm „illiryzmu“ i odrodzenia chorwackiego, że budował na fantastycznych iluzjach „illirskiej jedności“, bez uprzedniego przygotowania gruntu polityczno-społecznego, gospodarczego i oświatowego; że do bojowników o najsluszniejsze prawa narodowe i ludzkie przywarło piętno reakcji i wiernopoddaństwa; że z wniosłych porywów poetyckiego natchnienia pozostały mgły melancholii, smutku i przygnębienia, z których otrząśnie literaturę dopiero nowy kierunek realizmu artystycznego, opartego — głównie w powieściach — na wzorach Zachodu i Wschodu (Flaubert, Balzac, Kraszewski, Czajkowski, Jeż, Gogol, Turgieniew i inni). Poezja tonąc będzie jeszcze długo w sentymentach i werbaliźmie spóźnionego romantyzmu i słowianofilizmu (Iv. Kukuljević-Sakciski, M. Bogović, Iv. Trnski i in.), dla którego jednak zawsze ożywczą krynicą będą wspomnienia rewolucyjnych porywów 1848 r.

## II. SŁOWEŃCY

Pierwszych hasel narodowego odrodzenia Słowenii, pokrywających się zasadniczo z dążeniami „illirów“ 1848 r., należy szukać jeszcze w panegirycznym utworze ojca nowoczesnej poezji słoweńskiej, *Valentina Vodnika* (1758—1819) pt. *Illiria ożiwljena*, witającym w Napoleonie twórcę zjednoczonej południowo-zachodniej Słowiańszczyzny. Utwór ten, który po upadku Bonapartego niemało sprawił kłopotu poecie ze strony władz austriackich, pozostał wymownym dokumentem nurtujących w głębi społeczeństwa słoweńskiego dążeń, pragnień i ideałów narodowo-plemiennych, jakie znalazły swój wyraz w tzw. illiryzmie. Toteż, gdy nadeszła odpowiednia chwila, sporo patriotów słoweńskich przygłnęło do tego ruchu, choć więcej było takich, co rezerwę zachowali wobec niego w obawie, że w nim utonie ich własny język ojczysty i coraz bujniej rozkwitająca narodowa twórczość.

Nie obcą była ta ideologia i największemu romantykowi słoweńskiemu, *Franciszkowi Preszérnowi* (1800—1849), którego kres życia zbiega się z kresem złudzeń illirskich. Nierozumiany początkowo przez swych rodaków, walczący przeciwko oficjalnej podówczas poezji koła dra Bleiweisa, zaskoru-



pieleń w swoim *sui generis* „pseudoklasycyzmie“, był w gruncie rzeczy samotnikiem, ciętą satyrą i ironią biczującym ze swej samotni zwolenników patetycznego, wielosłownego deklamatorstwa. Wyczuwał on głęboko zbliżającą się nową erę w życiu południowych Słowian, wchłonawszy idące z północy, z Czech, Polski i Rosji, hasła braterstwa i jedności słowiańskiej. Wyraz dał temu w kilku swoich wierszach, z których najznamienniejszym jest jego *Zdravljica*, poświęcona braciom słowiańskim jeszcze w 1844 r., a ze względów cenzuralnych ogłoszona dopiero w marcu 1848 r. Niemniej i tu krytycyzm Preszérna odegrał rolę sprawiedliwego sędziego, kiedy w satyrycznym epigramie z r. 1845 *Czterech bogaczy słowiańskich*, upomina się o prawa dla nowobudzących się do własnego narodowokulturalnego życia Słowian drugiego, „podlejszego“ stopnia, jak Słoweńcy, Słowacy, Rusini, nie zawsze uznawani przez tamtych za godnych własnego języka literackiego i piśmiennictwa.

Najwymowniejszym jednak wyrazicielem „illiryzmu“ słoweńskiego był należący równocześnie do obu piśmiennictw Słoweńiec, S t a n k o V r a z (1810—1851), który gotów był wyrzec się swego „słoweńskiego narzecza“ na rzecz wspólnego języka „illiryjskiego“, tj. serbo-chorwackiego, na dowód czego przeniósł się do Zagrzebia i pisał do końca życia prawie wyłącznie w tym języku. Pierwszy jego zbiorek pieśni miłosnych z r. 1837 (pt. *Djulabje* tj. różane jabłuszka), poświęconych dwu kochankom, przyjaciółce młodości i ziemi ojczystej, jak i wszystkie następne, zawiera sporo akcentów braterstwa słowiańskiego i mistycyzmu narodowo-religijnego, zaczerpniętego niewątpliwie z romantycznej poezji polskiej, zwłaszcza z Mickiewicza, którego Vraz był wielkim wielbicielem i tłumaczem. Mowa tam o potrójnym odkupieniu świata krwią słowiańską, o niewdzięczności panów tej ziemi, co coraz cięższy krzyż nakładają na Słowiańszczyznę, plamiąc swe zbrodnicze ręce krwią słowiańską. Wierzy jednak poeta, że otworzy się niebo i zabłyśnie słońce wolności narodom uciśnionym, padnie gnębiel, „światu niebezpieczny“ i chram wzniosą Sławie i Bogu narody wyzwolone. Oto już wymowna zapowiedź ideologii i bojowników 1848 r.

Wiedziony drogami *Ody do młodości*, którą Stanko Vraz z Gajem, dzięki przekładowi Matycy Serbskiej, pierwszy w po-

ludniowej Słowiańszczyźnie spopularyzował, rozwijać odtąd będzie entuzjasta „illiryzmu“ uporczywą działalność, jako wydawca almanachu *Kolo*, którym zbliżyć pragnął twórczość południowo-słowiańską do poziomu braci z północy, jak i kultury narodów Zachodu.

Czynnikiem ważnym, jak w całej literaturze romantycznej, była dla Vraza *pieśń ludowa*, której poświęcił wiele uwagi, zbierając jej okazy u wszystkich pobratymczych narodów, tłumacząc je i wydając. Na nią wskazywał, jako na najzdrowszą krynicę natchnienia i czystości języka, idąc w ślady zasłużonego powstańca polskiego, przyjaciela Fr. Preszérna, *Emila Korytki* (zm. w 1839 r.), co zbiorami ludowej pieśni słoweńskiej odplacił się Lublanie za jej gościnę na tułactwie.

A kiedy począł się już ferment idei wolnościowych przed r. 48, Vraz jeden z pierwszych rzucił się w jego odmęty, biorąc czynny udział w zebraniach konspiracyjnych, wiecach i zjazdach narodowych, czy to na terenie Chorwacji i Słowenii, czy wśród serbskich osiedli w południowych komitatach Węgier, czy w pierwszym *Zjeździe Słowiańskim* w Pradze, poprzedzającym krwawe wypadki 1848—9 roku. A i przed nimi się nie uchylił, wstępując mimo słabego zdrowia do rewolucyjnej gwardii narodowej, w której wysiłek fizyczny, a jeszcze bardziej rozczarowania moralne i zawody polityczne po klęsce 49 r., przyspieszyły przedwczesną śmierć poety.

Przeglądając roczniki czasopism słoweńskich z tego okresu, jak i ubogi jeszcze dorobek ówczesnego piśmiennictwa Słoweńców, wyluskalibyśmy w nich sporo ciekawych aluzji, krytyk i wezwań, mniej lub więcej przejrzyście tuszowanych wobec surowej cenzury Niemców na ziemiach słoweńskich, u pisarzy wprawdzie pomniejszego znaczenia, jak *J. Vesel-Koseski*, *Davorin Trstenjak*, *Luka Jerani* w. in., ale niemniej przejętych duchem narodowego i słowiańskiego pędu do wolności, o którą walkę zdecydowaną podjął dopiero rok 1848.

A z czasem, gdy padnie absolutyzm i nastanie era konstytucyjna i Słoweńcom będzie już można mówić i pisać we własnym języku o własnych potrzebach, troskach i prawach narodu, wówczas znajdą się wybitni pisarze, jak *Anton Askeric*, *Ivan Cankar*, *Otto Županczić*, *Ivan Tavczar*

i w. in., którzy sięgać będą niejednokrotnie do bliższej i dalszej przeszłości swego narodu, nie tylko do „Wiosny Ludów“, ale i czasów wcześniejszych, aż do epoki reformacji i buntów chłopskich, kiedy to — za przykładem czeskich Husytów, — i lud walczył o swe prawa i krwawą płacił daninę za swą rozpaczliwą śmiałość. Wszak były to przebłyski tej samej zdecydowanej woli ludu, która pchnęła najśmielszych na barykady w 48 r., w imię tych samych haseł wolności, równości i braterstwa.

### III. SERBOWIE

Udział Serbów w ruchu wyzwolenicznym 1848 r. należy śledzić i oceniać z dwu różnych punktów widzenia: z tej i z tamtej strony Sawy i Dunaju. Inne bowiem było położenie Serbów tzw. „prekosavskich“, tj. zamieszkujących południowe ziemie Węgier czyli tzw. Wojvodinę, a inne Serbów „szumadijskich“ z na wpół wolnego już Księstwa Serbskiego. Pierwsi znaleźli się w podobnym położeniu, jak Chorwaci, tj. wchodząc w skład Królestwa Węgier, pragnęli uczestniczyć w tych prawach i przywilejach wolnego narodu, jakie wywalczyć sobie usiłowali Madziarzy na Habsburgach. Drugich pochłaniały wprawdzie nieuregulowane jeszcze stosunki wewnętrzne w młodym Księstwie oraz wzajemnie zwalczające się stronnictwa dwu rodów książęcych, Karadźordżewiciów i Obrenowiciów, — niemniej z żywym zainteresowaniem śledzili szybki rozwój gospodarczy i kulturalny braci swoich zza Sawy, szczególnie protegowanych przez dom Habsburski, jako cenną dla Austro-Węgier, bitną straż pograniczną od strony Turcji. Z zazdrością niemal spoglądano na rozkwit Wojvodiny i stosunkowo wielką Serbów tamtejszych swobodę wobec samowładczego i ciemnego systemu rządów w Belgradzie.

Znamienne też daje się zauważyć zjawisko w tym okresie: wzajemnego oddziaływania na siebie obu tych ziem serbskich. O ile Szumadija czyli stara Serbia przyciągała co żywsze i patriotyczniejsze jednostki swym sztandarem względnie niezależnego państwa, o tyle Posawina pociągała co świątlesze umysły, spragnione szkolnictwa, piśmiennictwa i wyższej kultury, jakiej znaczenia nie doceniał mały satrapa serbski, sam analfabeta. Z drugiej strony, jak z końcem XVIII i w pierwszym dziesiątku

XIX, Serbowie węgierscy niemało przyczynili się do podtrzymania ruchu rewolucyjnego przeciwko Turkom i do wywalczenia niepodległości, — tak z drugiej strony Serbowie z Księstwa nie tylko podtrzymywali ducha swych braci w zabiegach o konstytucyjne prawa na Węgrzech, ale w momencie wybuchu powstania wsparli ich wcale okazałymi siłami ochotników w żołnierzach i oficerach.

W ostatecznym obrachunku, dwudziestolecie, obejmujące lata 1848—9, obserwować musimy pod następującymi trzema względami: *a)* udziału Serbów w ruchach przygotowujących rewolucję 1848 r., a więc w tzw. illiryzmie chorwacko-słoweńskim i wpływających z niego kontaktach ogólnosłowiańskich; *b)* udziału Serbów w samej akcji zbrojnej „Wiosny Ludów“, i *c)* poczynań Serbów obu dzielnic w dziedzinie oświatowo-kulturalnej i piśmienniczej, jaka się rozwinęła pod znakiem ideologii 1848 roku.

Stosunek tych trzech odcinków działalności Serbów będzie bardzo nierówny. Charakterystyczne dla tego dzielnego i bitnego plemienia, że najwydatniej przejawili się na polu walki zbrojnej, natomiast znacznie słabszy jest ich dorobek na dwu innych polach.

„Illiryzm“ porwał za sobą jedynie część Serbów zadunajskich, związanych ściślejszymi węzłami z Chorwatami, których interesy i żądania w stosunku do rządu węgierskiego były te same, co Serbów. Idea zjednoczenia południowych Słowian w odrodzonym „trójjedynym królestwie“ (Serbów, Chorwatów i Słoweńców) napotykała na pewne zahamowanie ze strony Serbów z Księstwa, którzy po dwu krwawych zwycięskich powstaniach, rozpoczynając budowę własnego niepodległego państewka, nie kwapili się poświęcić realnych już własnych zdobyczy dla romantycznie wyimaginowanej, chimerycznej jakiejś „Illirii“. Dlatego oddźwięku większego dla idei „illiryzmu“ w Serbii właściwej nie znajdziemy ani w poczynaniach polityczno-społecznych ani w literaturze.

Spośród licznego grona serbskich budzicieli do czynu wymienić tu możemy chyba jedyne *Simę Milutinovića-Sarajliję* (1791—1847), niezmordowanego emisariusza-poetę, co przebiegł ziemie południowo-słowiańskie wzdłuż i wszerz, nie tylko nawołując do walki zbrojnej i nie tylko ją

opiewając, ale biorąc w niej czynny udział wszędzie tam, gdzie zapłonęło jej zarzewie, od Besarabii po Albanję. Na szczęście, „Wiosny Ludów“ i jej rozczarowań nie doczekał, w przededniu jej poniósłszy do grobu wizję zwycięskich walk Serbii i Czar-nogóry (*Srbijanka*), wizję jedności południowo-słowiańskiej. Jest on prawdziwym jej zwiastunem na gruncie serbskim.

Znaleźli się wprawdzie dwaj inni poeci — jeden z tej, drugi z tamtej strony Sawy, — co prawie równocześnie uderzyli w ten sam ton bojowy: „*powstań Serbie, — już swoboda wola!*“ — Jovan Sterija Popovic (1806—1856) i Bran-ko Radicević (1824—1853), młodozmarły, najwybit-niejszy romantyk serbski. Żaden z nich jednak nie wytrwał w programie „illiryzmu“. Pierwszy zamienił wkrótce kindżał rewolucjonisty na tekę ministra oświaty w Księstwie i w ostrej satyrze-komedii potępił szaleńczy poryw 48 r., zakończony klęską i piętnem reakcji. Drugi zaś przy silnych bojowych ak-centach antymadziarskich raz tylko zdobył się na ten wybuch, utonawszy następnie w nurcie subiektywnej liryki romantycznej. A byli i tacy fanatycy, jak Todor Pavlović (1804—1854), którzy wychodząc z założeń skrajnie nacjonalistycznych, nie chcieli rozumieć ruchu „illiryjskiego“, namiętnie go zwalczali i mu szkodzili.

Natomiast jasne zajęli stanowisko Serbowie obu dzielnic w poczynaniach ogólnosłowiańskich, a zaraz potem i w gorącz-kowym porywie bojowym samego 1848—9 roku. Zarówno na Zjeździe Słowiańskim w Pradze (od kwietnia do czerwca 48 r.), dokąd podążył nawet o kuli stary Vuk Stef. Karadžić i uczonego i sławistę Gjuro Daniczić, jak i na międzysłowiańskim zebraniu w Kromieryzu (grudzień 48 r.), poprzedzającym zwołanie sejmu austriackiego (od listopada 48 r. do marca 48 r.) stawili się w licznej delegacji z Ks. Michałem Obrenovicem, generałami i patriarchami na czele. A choć obie manifestacje spelzły na niczym, a gości słowiańskich rozpędziły brutalne zarządzenia władz austriackich, Serbowie dali jasny wyraz swej solidarności z dążeniami Słowian austro-węgierskich, zjawiając się u ich boku w strojach narodowych, ze sztandarami i hasłem gotowości do rozprawy zbrojnej

I istotnie w rozprawie 1848—9 Serbowie z całą lojalnością i poświęceniem sekundowali Chorwatom. Gen. J u r a j S t r a t i m i r o v i ć i wojewoda serbski S t e f a n S z u p l i k a c organizują czety powstańcze w południowych Węgrzech, a drugi wojewoda, S t e f a n K n i ć a n i n, odnosi szereg decydujących zwycięstw nad Madziarami, sam zaś patriarcha serbski, R a j a c z i ć, zagrzewa ich i błogosławi. Niestety, i ich bohaterskie wysiłki rozbiły się tragicznie pod ciosem Paskiewicza, a sztandar rewolucji obryzganym został błotem reakcji. Ci sami wodzowie, co niedawno jeszcze witani byli entuzjastycznie, jako wyzwolicieli uciśnionego ludu serbo-chorwackiego, spotkali się z zarzutem zdrady sprawy rewolucji, obdarzeni mianem obrońców absolutyzmu i niezaszczytnymi dowodami łaski Habsburgów.

Cóż się działo w tym czasie w literaturze serbskiej? Jaki oddźwięk znalazły w niej porywy 48 r.? — Podkład ideowy do przyjęcia haseł rewolucyjnych był od dawna. Wszak już stary pseudoklasyk serbski, O. L u k i a n M u s z n i c k i i jego towarzysze marzyli utopijnie o wspólnym języku Słowian. G j o r g j e M a g a r a s z e v i ć poprzez Macierz Serbską wpajał idee wolnościowe w szerokie masy ludu. S a r a j l i j a roznosił po całym kraju swe hajduckie hasła. A na orlich szczytach Czarnogóry mądry jej książę-władca, filozof i poeta, P e t a r I P e t r o v i ć N j e g o s z (1813—1851), wykończył był właśnie w 1847 r. swój wspaniały historiozoficzny poemat *Gorski vijenac*, co miał dać syntezę ducha i pracy czarnogórskiego plemienia w odwiecznej jego walce z przemocą wrogów i z twardą, niewdzięczną przyrodą. J o v a n I l i ć, S v e t o z a r M i l e t i ć, J. S. P o p o v i ć, A. R a d i c z e v i ć i in. już w przededniu rewolucji witają w Budapeszcie braci Słowian na tle „jutrzenki wolności“, a najwymowniejszy wyraziciel braterstwa słowiańskiego i jedności serbo-chorwackiej, „gospar“ dubrownicki, M e d o P u c i ć, w natchnionym wierszu, datowanym z marca 1848 r., wita „polskiego pielgrzyma“, Mickiewicza, jako wodza duchowego odradzającej się Słowiańszczyzny, marząc o „wolności Sławy, co zapanuje od Krakowa po Dubrownik“.

Są to jeno drobne przebliski ducha zbliżającej się „Wiosny Ludów“. Większych kompozycji natchnąć ona nie mogła u Ser-

hów przed rychłym już swym zmrożeniem carską interwencją. Przejawy nowej w Austro-Węgrzech reakcji odwróciły uwagę Serbów od wypadków po tej stronie Sawy, sprowadzając ich na drogę trzeźwej, pozytywnej pracy nad rozbudową swego młodego Księstwa, nad oświatą ludu, nad podniesieniem narodowej kultury, a wśród młodego pokolenia budząc nowy ruch polityczno-ideowy pod nazwą „S e r b s k i e j O m l a d i n y“, który czerpiąc swe soki z przewrotów rewolucyjnych 48 r., zasilił nimi poważnie nowoczesny serbski nacjonalizm, co — niestety — tyle złego przyniósł zarówno pierwszemu Królestwu S. H. S., jak i późniejszej zjednoczonej Jugosławii.

#### IV. BULGARZY

Bulgaria, skuta jeszcze łańcuchami tureckiej niewoli, za ledwie budząca się do nowego, narodowego życia, — zdawało by się — zbyt odległą była i obcą wypadkom 48 r. w Europie Środkowej. A jednak i tam, za ową „Średnią Górą“, co kryła w sobie tyle tajemnic zmagania się narodu z przemocą turecką, — i tam detarły echa barykad Paryża, Pragi, Berlina i Budapesztu.

W literaturze pięknej, poezji bułgarskiej tego okresu trudno szukać dzieł, które by w całej pełni oddawały nastrój budzącego się do walki i do samodzielnego bytu narodu. Wszak to jeszcze w całej pełni literatura „d a s k a l s k a“, jak ją uszczypliwie nazywano od greckich „daskalów“, nauczycieli, co przez cerkiew i patriarchat grecki w Konstantynopolu pragnęły zawładnąć duszą narodu bułgarskiego.

Jeżeli gdzie odnaleźć możemy zarysy budzącego się pod ziemią życia, to w prymitywnej jeszcze prasie bułgarskiej i publicystyce ulotek politycznych w kraju i na emigracji, w Rumunii, Serbii, na Węgrzech, nawet w samym Konstantynopolu. Po zmarłym właśnie w r. 1848 archimandrycie *Neoficie Bozewelim*, co całe życie prowadził uporczywą walkę o cerkiew i szkołę na gruncie Carogrodu, — przodownictwo w boju o prawa narodowe obejmuje kiepski poeta, ale tęgi polityk, publicysta i konspirator, *Georgi Sawa Rakowski* (1821—1885). Na rok przed wybuchem rewolucji marcowej wyszedł z długiego i ciężkiego więzienia carogrodzkiego, cudem niemal uszedłszy

śmierci. I natychmiast rzuca się w wir walk politycznych i konspiracji, przerzucając się z miejsca na miejsce i bystrym czuciem wietrząc, co się dzieje w sercu Europy. Niestety zawiodły nadzieje na powszechną rewolucję 1848—9 r. i trzeba było na nowo rozpocząć żmudną i niebezpieczną grę agenta sprawy narodowej, emisariusza po wszystkich kątach południowo-wschodniej Europy, od Belgradu po Besarabię, aż do wielkiej, wyzwolenczej wojny rosyjsko-tureckiej 1878 r.

Jakby na ironię, pod bokiem carskiego samodzięzawia wyrasta w r. 1848, w atmosferze postępowymi ideami przejętej kolonii bułgarskiej w Odessie, pierwszy bułgarski piewca rewolucji, *D o b r i C z i n t u ł o w* (1822—1886). Pieśń jego, tak bardzo przypominająca serbskie i chorwackie wezwania do narodu, — „*W s t a ń ż e, w s t a ń, j u n a c z e b a ł k a ń s k i, — z b u d ź s i ę z g ł ę b o k i e g o s n u!*“ — staje się w latach 40-ych tajemnym hasłem, przemycanym przez emisariuszy ruchu wyzwolenczego. On to rozpoczyna tę galerię poetów-buntowników, których najszczytniejszym przedstawicielem stanie się zrodzony pod znakiem „*Wiosny Ludów*“, poeta, bojownik i męczennik za narodową sprawę, *C h r i s t o B o t e w* (1848/9—1876), w dzisiejszej, demokratycznej, ludowej Republice Bułgarskiej symbol bohaterskiej walki z przemocą, symbol obrony praw pokrzywdzonego ludu, symbol równości społecznej — zwiastun bułgarskiego komunizmu.

Dynamika myśli rewolucyjnej Bułgarii działa na całą niemal twórczość literacką tego narodu od lat 40-ych aż po wyzwolenie i później. Nie ma prawie wybitniejszego pisarza, polityka, działacza społecznego, który by nie przechodził w życiu okresu konspiracji, walki zbrojnej, sądów i więzień. Nawet najbardziej kompromisowi, konserwatyzmem „czorbadżijów“ zarażeni, w rodzaju braci Bobczewych, Madżarowych, Todorowych i in., mieli swoją „*Sturm u. Drang-Periode*“, cierpieli po więzieniach tureckich, pisali manifesty, protesty i wezwania do oporu.

A cóż dopiero mówić o takich weteranach walki zbrojnej i politycznej, jak *Petko Sławejkow*, *Ljuben Karawelow*, *Zacharij Stojanow*, *Wasil Drumew*, *Stefan Stambułow*, *Najden Gerow* i twórca historycznej powieści bułgarskiej, *I w a n W a z o w* (1851—1921), co w swym głównym dziele *Pod igoto* dał żywy



obraz cierpień i zmagania narodu bułgarskiego pod jarzmem tureckim. Wzór dany przez Botewa i Wazowa w ich pieśniach hajduckich znajdować będzie potem przez całe stulecie swych naśladowców i kontynuatorów. Jeszcze w XX w. reprezentować będzie ten kierunek rewolucyjny taki poeta-bojownik, Peju Jaworow (*Hajduckie pesni*) lub wielcy epicy zmagania narodowych: Penczo Sławejkow (*Krwawa pieśń* pod technieniem Mickiewicza) i Kirył Chriстов (*Dzieci Balkanu*), czy też ci najmłodszy śpiewacy proletariatu i partyzantów, jak Angeł Karolijczew i ofiara hitleryzmu, Nikoła Wapcarow. Na tych samych przesłankach walki o wolność narodu wyrosły i przepiękne listy niedoszłego poety-studenta, Stanka Karadzowa, co ginąc pod Kirkilisse, myślą gorącą zwracał się jeszcze ku wojującej Polsce<sup>1</sup>.

Pierwsi rewolucjoniści bułgarscy — a Christo Botew przede wszystkim — przynieśli idee rewolucyjne z Rosji, gdzie dzieła takich niezawisłych duchów, jak Rylejew, Bakunin, Hercen, Czerniszewski, Dobroljubow, pamiętniki i zeznania sądowe dekabrystów, uświadamiały ich należycie w ocenie tzw. panslawizmu carosławnego, jak i w podkładzie socjalnym zagadnienia każdej narodowej rewolucji. Następstwem tego będzie, że w całej dalszej politycznej akcji patrioci bułgarscy nie będą zacieśniać się do opłotków własnego tylko kraju, ale wyjeżdżać będą stale za granicę, do Szwajcarii, Włoch i Francji, gdzie kontakty będą utrzymywali i rad słuchali u rewolucjonistów rosyjskich, jak Hercen i Bakunin, lub włoskich, jak Mazzini i Garibaldi. Również wypadki lat 1848—9 r. nie przeszły obojętnie obok Bułgarów. Najruchliwsi z nich pospieszyli do Belgradu, Zagrzebia i Budapesztu, by śledzić, co się dzieje w środkowej Europie, a znaleźli się i tacy spomiędzy dość licznej kolonii bułgarskiej na Węgrzech, co wstąpiłi do armii Kossutha, choć innych znowu pociągnęły za sobą rekrutujące w południowych Węgrzech, Baczce i Banacie, cztery powstańcze serbskiego wojewody Szuplikaca.

<sup>1</sup> Jeden z jego listów wydrukowany został w wydanej 1917 r. w Piotrkowie „Ankiecie bułgarskiej w sprawie polskiej“.

Nie można wreszcie pominąć i polskiej karty w dziejach konspiracyjnej akcji politycznej w Bułgarii<sup>2</sup>. Tutaj, jak zresztą i w Serbii i na całym Bałkanie, — pierwszorzędną rolę spełniły agencje początkowo rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, a później polskiego „in partibus infidelium“, Ks. A d a m a C z a r t o r y s k i e g o, jak z drugiej strony paryskiej „C e n t r a l i z a c j i“, słabszej w swej zagranicznej robocie, ale silniejszej w swoim rewolucyjno-demokratycznym programie. Historia kontaktów i współpracy emisariuszy polskich na Bałkanie, jak i samych centralnych władz naszych w Paryżu, z Bułgarami w okresie „Wiosny Ludów“, zbadana jest dotychczas dopiero w drobnej części. Wiele nieznanych szczegółów odsłonił z niej T. T. Jeż w bezcennych swych pamiętnikach. Inne czekają jeszcze na ujawnienie. Wiele ich, niestety, przypadło na wieki ze zbiorami rapperswylskimi, jak i innymi prywatnymi, zniszczonymi w pożarach Warszawy. Ale i to, co wiemy dotychczas, wykazuje olbrzymi udział polskiej akcji emigracyjnej w polityce wewnętrznej i zagranicznej narodów bałkańskich, a Bułgarów, Serbów i Chorwatów przede wszystkim. W latach 1848—49 były one szczególnie ożywione i, jakkolwiek dwa przeciwne obozy polskie niejednokrotnie wchodziły sobie w drogę i przeszkadzały, przecież potrafiły dokonać wiele w kierunku skonsolidowania sił słowiańskich na Bałkanie, a dla niedoświadczonych jeszcze polityków miejscowych były nieocenioną szkołą, pomocą i drogowskazem w działaniu.

Na terenie bułgarskim wystarczy przyjrzeć się choćby działalności S a d y k a - p a s z y C z a j k o w s k i e g o, zarówno politycznej, jak i wojskowej, aby ocenić wiele ona dobrego dokonała dla Bułgarów w ich walce o autonomię cerkiewną, o szkolnictwo i oświatę, o prawo stowarzyszania się i organizowania społecznego i gospodarczego, o kadry wreszcie wojskowe, które Bułgarom w okresie „Wiosny Ludów“ zastępowały polsko-kozackie oddziały Sadyka, organizowane na pobrzeżu Morza Czarnego, w tzw. Deliormanie i Dobrudży. Adam Mickiewicz,

<sup>2</sup> Obszerniej tę rzecz przedstawiłem w referacie pt. „Stosunki kulturalne i polityczne Polski ze Słowianami południowymi“, wygłoszonym na VII Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich we Wrocławiu, we wrześniu 1948 r. Skrót pomieszczony będzie w II tomie „Pamiętnika“ tego zjazdu (Warszawa, 1949).

mimo swej rezerwy w stosunku do polityki Czartoryskiego, doskonale oceniał znaczenie tych „Kazak-Alaj” - oddziałów, skoro wyprawił się aż do Burgasu, aby osobiście zapoznać się z ich organizacją i dodać im ducha w myśl wymarzonego przezeń programu utworzenia „Słowiańskiego Legionu”.

Również w życiu duchowym ówczesnych Bułgarów emigranci polscy (a po części i czescy), pozostawili poważne ślady, w szkolnictwie, organizacjach społecznych, technice, medycynie, nawet w muzyce i malarstwie. Popularnego do dziś w Bułgarii, a zupełnie nieznanego w Polsce jakiegoś *D e m b i c k i e g o* naiwne, dla ludu przeznaczone rysunki, przedstawiające sceny z życia rewolucjonistów bułgarskich, jak Stefana Karadży, Angela Kączewa, Wasyla Lewskiego, Christo Botewa i in., do dziś zdobią ściany nawet w chatach ubogich wieśniaków. Poniosły do Bułgarii tych wygnańców polskich klęski powstań naszych, rozproszyły ich tam i zawiedzione nadzieje powstania węgierskiego, wkroczenie na Węgry armii Paskiewicza w obronie „Świętego przymierza”. Choć w przeważnej części bezimienni, spełnili oni dobrze swój obowiązek narodowy i słowiański wobec pobratymców południowych, zapisując chlubnie jedną z kart ich odrodzenia, ich rewolucyjnego porywu, zrodzonego z powiewów „Wiosny Ludów”.

#### BIBLIOGRAFIA PRZEDMIOTU.

Prócz oryginalnych utworów szeregu pisarzy południowo-słowiańskich, pomocne mi były w tej pracy następujące dzieła historyczne i literackie, dotyczące poszczególnych narodów słowiańskich:

- ANGJELIĆ GJORGJE — *Istoria jugoslovenske književnosti* (Beograd, 1935)
- BATOWSKI HENRYK — *Współpraca słowiańska*. (Zagadnienia polit., kult. i gospod. w przeszłości i teraźniejszości). Warszawa 1946.
- GRABOWSKI Tad. Stan. — *Współczesna Chorwacja*. Studia lit. I. (Lwów, 1905) i *Komisariat Królewski w Chorwacji* (Kraków, 1911).
- GRABOWSKI Tad. Stan. i GANCZEWA Anast. — *Iz polskoto iskustvo* (Sofia, 1922).
- GRABOWSKI Tad. Stan., ISZIRKOW A., MILEW N. i PENEW B. — *Polsza, Białgaria i Sławianstwoto* (Sofia 1923).
- GRAFENAUER IVAN — *Kratka zgodovina slovenskega slovstva* (Ljubljana 1920).
- HANDELSMAN MARCELI — *Rok 1848 we Włoszech i polityka ks. Adama Czartoryskiego* (Kraków, P. A. U., 1936).
- JAGIĆ V. i VODNIK B. — *Povijest hrvatske književnosti I.* (Zagreb 1913).

- KIDRICZ FRANCE — *Preszèren I — II* (Ljubljana, 1936).  
 KLARNERÓWNA ZOFIA — *Słowianofilstwo polskie w lit. pol. lat 1800—48* (Warszawa 1936).  
 KONSTANTINOW G. — *Nowa bałgarska literatura* (Wāzraǰdaneto) Sofia, 1947.  
 KUŁAKOWSKI P. A. — *Illiryzm* (Warszawa, 1894).  
 NIKOŁOW MAŁCZO — *Literaturni charakteristiki* (Sofia, 1934).  
 OSTOJIC TIHOMIR — *Istorija sprske književnosti* (Beograd, 1923).  
 PAPIERKOWSKI St. K. — *Twórczość literacka narodów połudn.-słow.* (Lublin, 1947).  
 PENEW BOJAN — *Literatura bułg. do r. 1878.* (Oprac. J. Gołabek, Warszawa, 1938).  
 PRELOG MILAN — *Slavenska renesansa 1780—1848* (Zagreb, 1924).  
 SKET JAKOB — *Slovenska slovstvena čitanka.* (Na Dunaju, 1914).  
 SŁAWSKI FRANCISZEK — *Bułgaria. Dzieje i piśmiennictwo w zarysie.* (Kraków, 1947).  
 SPACZIL JINDRZICH — *Kromerižsky Slovansky Sjezd* (Kromeriž, 1948).  
 SZURMIN GJURO — *Povijest književnosti hrvatske i srpske* (Zagreb, 1898).  
 TOBOLKA ZDENIEK — *Slovansky Sjezd w Praze 1848 r.* (Praha, 1901).  
 VUKIĆEVIĆ MILJENKO — *Istorija Srba, Hrvata i Slovenaca Kn. II.* (Beograd, 1925).  
 WENDEL HERMAN — *Borba Jugoslavena za slobodu i jedinstvo* (przekład serbski z niem., Beograd, 1925).  
 ZDZIECHOWSKI MARIAN — *Odrodzenie Chorwacji* (Kraków, 1902).  
 ŽIVANOVIĆ GJORGJE — *Srbi i poljska književnost 1800—1871* (Beograd, 1941).

Już po wygłoszeniu referatu i przygotowaniu niniejszego skrótu ukazał się szereg cennych publikacji w związku z przedmiotem, polskich i obcych, na które pozwolę sobie zainteresowanym zwrócić uwagę:

- BATOWSKI HENRYK — *Zagadnienia roku 1848 w Słowiańszczyźnie* (1948).  
 BATOWSKI HENRYK — *Legion Mickiewicza a Słowiańszczyzna w roku 1848* (Kraków, 1948).  
 BATOWSKI HENRYK — *Związły zarys dziejów Słowiańszczyzny* (Kraków, 1848).  
 BENESZIĆ JULIJE — *Danasznja poljska* (Zbornik Drusztva za kulturnu suradnju Hrvatske s poljskom, Zagreb 1948).  
 BOTEV CHRISTO — *Stichotworenia* (Red. i obszerny komentarz Al. Burmowa, Sofia, 1948).  
 KIDRICZ FRANCE — *Korytkova smrt in ostalina* (Ljubljana, 1947).  
 KREJCZI KAREL — *Járo narodu ve slovanskych literaturach* (Praha, 1948).  
 URBAN ZDENIEK — *Christo Botev, bulharsky spisovatel a revolucionar* (Praha, 1948).

## Posiedzenie

dnia 7 czerwca 1948 r.

Czl. Zofia Szmydowa

### Czynniki gawędowe w poezji Mickiewicza

#### L'ambiance de la „causerie“ dans la poésie de Mickiewicz

Jędrzej Śniadecki zaatakował w jednym ze swoich artykułów satyrycznych gadulstwo szlachty polskiej w osobach mieszkańców fikcyjnej wyspy o znaczącej nazwie: Perorada. Wielomówność krzewi się tutaj zarówno na obradach publicznych, jak też w domach prywatnych, „gdzie nie próżnują Cycerony wyspy i jej stolicy Gawędopolu“. Makaronizm ten w swej części polskiej ma to samo znaczenie, które wyrazowi „gawęda“ nada Mickiewicz, charakteryzując w *Panu Tadeuszu* Wojskiego: „Sam gawęda i lubił niezmiernie gaduły“ (ks. V, w. 426). Gaduła i gawęda występują zarówno u Śniadeckiego jak u Mickiewicza w roli synonimów. Jest przecież wyraźna różnica w emocjonalnym zabarwieniu wyrazów. Ironii i akcentom satyrycznym publicysty przeciwstawia się życzliwa żartobliwość poety. W liście z 8 maja 1839 r. Mickiewicz charakteryzuje Mazura Mierosławskiego jako „okrutnego gawędę“. Wskazuje na wielki dar opowiadania ożywiającego towarzystwo przy ograniczonym poziomie umysłu i wysłowienia. Poeta ustala dystans wobec wyższych osiągnięć poezji, ale przez to właśnie stawia gawędziarza na jednym z niższych szczebli, podobnie jak Stefan Witwicki, który nazywał uzdolnionych gawędziarzy „poetami ustnymi“.

Gawędziarz nie pisze, ale mówi. Należy do jakiegoś partykularza, używa więc języka jego kontaktu towarzyskiego. W gawędzie, jako w gatunku, chodzi bardziej o tworzenie słowne związane z określoną sytuacją towarzyską niż o twór słowny.

Gawędę cechuje pewien amorfizm. Może ona przybierać postać krótkiej facecji lub dłuższej, ale nigdy zbyt długiej opowieści o dużej swobodzie skojarzeń.

W zakresie języka opowiadacz posługuje się zwrotami dosadnymi, które łatwo wrażają się w wyobraźnię. Szczególnie właściwe gawędzie są apostrofy do słuchaczy, wykrzyknienia, zwroty onomatopeiczne. W sposób naturalny występuje w niej słownictwo regionalne wraz z regionalną wymową. Zapóźnienie prowincji w stosunku do stolicy czy większych skupień życia umysłowego wyraża się w stosowaniu słów przestarzałych, odrzucanych w ogólnym języku literackim jako staroświeckie.

W literaturze grecko-rzymskiej za gawędy uznał jej znawca Kazimierz Morawski diatrybę i sermo. Podobieństwo zasadnicze nie ulega wątpliwości. Platon porównał diatrybę z rozmową, stwierdził, że nie krępuje się ona programem i „na modłę powiewu kieruje się w tę lub ową stronę... skacze co chwila od myśli do myśli i pewnym nieładem się odznacza“. Określenie to przystaje do podanej wyżej cechy gawędy, a mianowicie do jej amorfizmu. Horacy o swoich *Sermones* mówił, że są czymś pośrednim między poezją a prozą, że po ziemi pełzają, że tylko metrum nadaje im pozory poetyczne. Cechę istotną starożytniej gawędy stanowił dialog.

A jednak istniała już w starożytności forma wypowiedzi monologowej stylizowanej na język mówiony i to specjalnie na język gminu. Był to prolog komedii Plauta, wstępna pogadanka zwrócona do publiczności, utrzymana w charakterze rubasznym i prostackim, stosująca się do poziomu najmniej wyrobionych widzów. I Horacy i Plaut używali mniej lub więcej pospolitego wysłowienia w zastosowaniu do tematów poziomych, do postaci ludzi ułomnych, ograniczonych.

Ogólnie mówiąc, narracja typu gawędowego służyła w starożytności celom popularyzacji, bywała środkiem stosowanym dla bawienia publiczności, stawała się także narzędziem ironii czy parodii. W Polsce wyrobiła się w środowisku szlacheckim osobna instytucja zawodowych gawędziarzy. Stąd też krzewi się bujnie gawęda mówiona o konstrukcji monologowej. Obok niej pojawiają się „zapisane“ czy „podsluchane“ gawędy dialogowe albo mieszane: o dialogu włączonym w monolog.

W związku z romantycznym kultem człowieka prostego, który zachował świeżość intuicji i tężyznę moralną, gawędziarz staje się postacią epicką, czynnik zaś satyryczny schodzi na plan dalszy lub zgoła zanika. Naiwność, domorosłość opowiadania nadaje mu zabarwienie humorystyczne, ale jego treść może dotyczyć spraw poważnych, powszechnie ludzkich.

Mickiewicz w młodzieńczych wierszach okolicznościowych ćwiczył się w języku charakterystycznym dla środowiska studenckiego z jego żargonem koleżeńskim i skłonnością do parodystyki literackiej. Wprowadzał też łamaną polszczyznę i mieszaninę językową. Nie było to nowością w utworach o zabarwieniu komicznym i satyrycznym. W epilogu *Grażyny* relacja Giermka zbliża się do ustnej wypowiedzi prostaka ujmującego zdarzenia w ich konkretnym, kolejnym przebiegu. Giermek stoi poniżej wielkich wydarzeń podobnie jak goniec w tragedii greckiej (np. *Antygona*).

Za pierwszą polską gawędę wierszowaną uznaje się powszechnie *Popas w Upicie* (1825). Ograniczoność rozmówców, ahistoryczny, tradycyjny charakter ich wypowiedzi, sztywność oracji zbliża postacie *Popasu* do figur satyrycznych Jędrzeja Śniadeckiego. W zamknięciu utworu perory prostaków na temat Sicińskiego okazują się tak samo niepewne jak wnioski uczonych historyków. Mamy więc zaskoczenie przez nieoczekiwane równanie w dół. Równanie w górę dokonywa 'się dopiero w III cz. *Dziadów*. Tutaj po raz pierwszy w poezji Mickiewicza występuje gawędziarz, gawędzenie i gawęda o funkcji odmiennej niż ta, którą dawali jej starożytni pisarze czy nowożytni satyrycy-racjoniści. Kapral przeciwstawiony tym, co mają „usta wymowne“ i „wiele nauk w głowie“, nie wychodzi z przeciwstawienia tego zdegenerowany.

Język potoczny, żołnierski, nie jest w *Dziadach* symbolem ograniczoności. Wyraża on przy pomocy konkretnych, dosadnych zwrotów i porównań, mimo całej nieporadności wiązań składniowych, rzeczy trudne, zawile, trafiające w sedno sprawy.

Cechy gawędowe jak: postawa naiwnego opowiadacza, oscylowanie ku mowie gminnej przejawiają się także w bajkach i powiastkach. Szerokie pole do ujawnienia różnych typów wypowiedzi, utrzymanych w charakterze mniej lub więcej zbliżo-

nym do mowy potocznej, spokojnej czy gwałtownej, daje dopiero *Pan Tadeusz*.

Wchłonął on wiele tematów, wiele postaci z ustnych opowieści szlacheckich z charakterystyczną dla nich szczegółowością przedstawienia rysów obyczajowych. Autor wprowadził w sposób zdumiewająco trafny zasadniczy konflikt, wyrosły na tle życia sejmikowego w dawnej Polsce: między kandydatem do urzędu a jednym z wpływowych wyborców.

Przedstawiając sprawy z punktu widzenia partykularza, poeta nie gubi z oczu szerokiej perspektywy. Trzyma mocno w rękach wagę spraw, działającą sprawnie i czułą! Przekazuje ją w kilku momentach ważnych Robakowi i Jankielowi, jako głównym organizatorom ruchu oporu, pośrednikom między szerokim światem a prowincją. Daje ją także w ręce bezinteresownego patrioty-prostaka Maćka. Przekazuje ją Sędziemu, kiedy gotuje się on do objęcia dowództwa nad miejscowym powstaniem, Podkomorzemu, gdy jako marszałek powiatowy z całą siłą podkreśla fakt równości wszystkich wobec prawa, Gerwazemu, gdy wzbroni sobie skarg na Jacka wobec ważności chwili historycznej, Tadeuszowi, gdy ogłasza akt uwłaszczenia chłopów. Schodząc na poziom swych skromnych bohaterów to znów podnosząc ich ku swemu poziomowi, autor nie oddziela się od stworzonego przez siebie świata ani literackością jak Walter Scott, ani indywidualizmem czy samotnictwem jak Słowacki w *Beniowskim*, ani jakimkolwiek ezoteryzmem języka.

W takim układzie może się zrealizować jako jedna z postaw autora, postawa gawędziarza powiatowego. Działa ona dyskretnie, nie przez pogrubienie języka, ale przez nagłe zwężenie horyzontu. Nadrzędny reżyser dzieła udaje, że punkt patrzenia gospodarski, praktyczny, staroświecki czy naiwny — to jego punkty patrzenia. Sięga to nawet w opisy. Poeta nie zatracą jednak dystansu. Powstaje bowiem zawsze polaryzacja między ukrytą żartobliwością a udaną powagą. Narracja autorska zbliża się pod względem językowym najbardziej do języka potocznego postaci utworu w parafrazach i w różnych wprowadzeniach w tok ich mowy.

W budowie słownej *Pana Tadeusza* superlatywy, zwroty patetyczne mają często ekspresję komiczną i odwrotnie, słowa po-



w ściągliwe, proste nabrzmiewają pełnią znaczenia i emocji. Stąd też wszelkie wyrazy i konstrukcje wyrazowe właściwe językowi mówionemu, mogą tu krzeć się swobodnie. Występują więc wypowiedzi spontaniczne, nieobmyślane, jakby żywcem przeniesione z autentycznej ustnej mowy do utworu. Wszak w karczmie, a zwłaszcza na radzie w Dobrzyniu rodzą się powiedzenia, wezwania, hasła, wywołane aktualną sytuacją. Tam i tutaj rozwija się wieloosobowy dialog.

Spokojna, zgodna rozmowa ludzi związanych wspólnym przeżyciem toczy się przed domem soplicowskim między Gerwazym a Protazym. Jest to samorzutna gawęda-dialog, nieobliczona na obecność osób trzecich. Słyszy ją przypadkowo Wojski i jako znawca dostrzega jej podobieństwo do własnych opowieści.

Wojski bowiem posiada sztukę opowiadania. Ten minstrel polski — do niego stosuje się wyrażenie Mickiewicza — jest natehinionym muzykiem w swojej grze na rogu. Gdy opowiada, wypełnia skromnie elementarne zadanie poety: utrwała pamięć wydarzeń, przenosi słuchaczy z kręgu bieżących spraw, trosk czy zadrażeń w dziedzinę, którą sam słowami swymi powołuje do życia. Spełnia coś z tego, co lud grecki przypisywał Orfeuszowi i działaniu córek Pamięci: *ł a g o d z i o b y c z a j e*. A dzieje się to naturalnie, zwyczajnie, bez emblematów mitologicznych, bez wieńczenia pogodnego opowiadania wawrzynem.

Gawędzenie i gawęda w *Panu Tadeuszu*, podobnie jak w III cz. *Dziadów*, dotyczą nie tylko spraw drobnych, codziennych, ale i doniosłych. Naiwność opowiadających czy rozmówców, ich język niewyrobiony, prymitywny czy prostaczy nie pomniejszają wagi przedmiotu. Przytłumiony intelektualizm uzyskuje kompensatę w żywotności, w tężyźnie, w konkretności słowa.

Tej funkcji wypowiedzi czy opowieści człowieka prostego z jego małym zasobem pojęć i potocznym czy gminnym wysłowieniem nie rozwinęła starożytność. To zdobycz czasów nowszych.

Ale nikt przed Mickiewiczem nie wprowadził do wielkiego utworu epickiego, o integralnej strukturze melicznej, tylu spraw subiektywnie czy obiektywnie ważnych,

ukazanych ze stanowiska ludzi prostych i omówionych w ich języku. Bliski końca pracy poeta stracił bezpośrednią, intymną łączność ze swoim dziełem. Zgasła radość towarzysząca pierwszej fazie tworzenia. Osłabło zaufanie do wartości osiągnięcia. Myśl poety rwała się ku dalszym częściom *Dziadów*. Nie docenił wielki nowator tego, co dziś dla nas wydaje się oczywistym, że wyzwalając przeciętność i potoczność w nich się przecież nie zagubił. Powołał do życia wielki zespół ludzi — swoich i obcych — zdolnych odczuć się wzajemnie i współżyć ze sobą. Podzielił między nich zadania według ich sił, wypełniając prawo ludzkie, które sam niegdyś sformułował:

Mocniejszy jestem, cięższą podajcie mi zbroję.

Wprowadził do utworu trzy zasadnicze formacje: przyrodę, społeczność powiatową i dążący do wolności naród. Naród czerpie w *Panu Tadeuszu* siły żywotne z odruchów ogółu, z jego nadrzędnej świadomości, która powoduje pragnienie walki i jej organizowanie. Długo tęskniące wzajemnie do siebie społeczeństwo w kraju i wojsko na obczyźnie muszą się sobą nacieszyć. Stąd usprawiedliwienie długiego epilogu, w którym dokonywa się nie tylko pełne pojednanie zwaśnionych mieszkańców powiatu, ale i ważny dla narodu fakt uwłaszczenia chłopów. Obecność narodu jako formacji historycznej w dziele Mickiewicza nadaje mu cechę epopeiczną.

Rodzaj utworu określono od razu i dziś nie ma się wątpliwości, że *Pan Tadeusz* należy do epiki. Nie udało się jednak znaleźć dla niego klasy węższej — gatunku, z tej prostej przyczyny, że gatunku takiego nie było.

Krasiński zrazu uchwycił podobieństwo między *Panem Tadeuszem* a *Iliadą*, *Monachomachią* i *Don Kiszotem*. Słowacki nazwał go romansem wierszowanym w rodzaju powieści Scotta. Obaj w końcu uznali go za epopeję. Kraszewski i Bem, których uderzyła potoczność i swojskość *Pana Tadeusza* uznali go za poetycką gawędę, wyrosłą z pierwiastków rodzinnych.

Bliższe zbadanie funkcji czynników gawędowych w arcydziele Mickiewicza nie pozwala na takie uogólnienie z trzech zasadniczych powodów: 1) K o m p o z y c j a dzieła jest naj-

dalsza od amorfizmu gawędy, 2) zasadnicze stanowisko narratora nie jest stanowiskiem naiwnego gawędziarza, 3) nadrzędnym tworem socjologicznym nie jest w *Panu Tadeuszu* partykularz czy jakaś jedna grupa społeczna, ale naród. W gawędzie zaś chodzi właśnie o warstwę czy grupę, jak w sadze o ród.

W dziele Mickiewicza fabuła wielowątkowa wyrosła z techniki powieściowej. Obok czynników gawędy występują elementy idylli, eposu zwierzęcego czy roślinnego, baśni, komedii, satyry. Pojawiają się także motywy poematu heroicznego, gdy w grę wchodzi losy narodu. W zespole nastrojów nie brak nuty tragicznej. Odzywa się ona bardzo rzadko, dyskretnie, ale wyraźnie i czysto. Częściej pojawia się ton rzewny, elegijny, współdziałający z żartobliwością, z komizmem.

Czynniki gawędowe wywołują w *Panu Tadeuszu* prymitywną konkretność, wywołują naiwność i wdzięk staroświeczyzny. Tworzywo swe opanował Mickiewicz zarówno wielkim kunsztem kompozytorskim jak i wielkim humorem. Uwypuklił przez to rzeczy najbłahsze, nie przysłonił wielkich. Nie dopuścił do zatraty dystansu, do płaskości.

A jednak miał rację twórca *Pana Tadeusza*, gdy ostrzegął Karola Brzozowskiego przed niebezpieczeństwem wyprawy w minione dzieje zapadłej prowincji. Przy wielu nudnych i rozwlekłych lub zgoła niesmacznych gawędach i pseudogawędach myśli się o wyspie Peroradzie i jej stolicy Gawędopolu.

## **P o s i e d z e n i e**

dnia 21 czerwca 1948 r.

Czł. **K a z i m i e r z K u m a n i e c k i**

### **Retoryka Kallimacha**

#### **La Rhétorique de Callimaque-Buonacorsi**

Praca podzielona jest na 8 rozdziałów i zajmuje się przede wszystkim trzema zagadnieniami, a mianowicie historią rękopisu odnalezionego przez autora w bibliotece w Wałbrzychu, chronologią powstania dziełka Kallimachowego i sprawą źródeł, z jakich Kallimach przy pisaniu Retoryki korzystał. Rękopis odnaleziony w Wałbrzychu w r. 1947 był pierwotnie własnością ucznia Kallimachowego, biskupa Macieja Drzewickiego. Po jego śmierci dostał się, prawdopodobnie z innymi książkami biskupa, do biblioteki kolegiaty łączyckiej, następnie został przez kustosa tejże biblioteki Sebastiana Makowskiego ofiarowany z końcem XVI lub początkiem XVII w. synom Hieronima Trzciańskiego, cześnika ziemi sochaczewskiej. Z początkiem w. XIX znajdował się w bibliotece nieświeskiej. W r. 1821 został sprzedany do biblioteki Działyńskich w Kórniku. Stamtąd wypożyczony przez znanego historyka niemieckiego Ryszarda Roeppla, nie wrócił już do Kórnika, lecz dostał się w ręce niejakiego H. Hayna, który z kolei około r. 1872 zapisał go razem z całym swym księgozbiorem bibliotece gimnazjalnej w Wałbrzychu.

Samo dziełko ma wyraźnie charakter szkolny; wszystko przemawia za tym, że należy ono do młodzieńczych utworów włoskiego humanisty. Wzmianka o „tetrarsze“ wołoskim tj. o Stefanie Wielkim Mołdawskim (1457—1504), jak również hasła antytureckie i wezwanie do niesienia pomocy zagrożonej przez Turków Wołoszy, wydają się przemawiać za tym, że Retoryka powstała w r. 1476.

Schemat dyspozycyjny, na jakim opiera się dziełko Kallimacha, zaczerpnięty jest z cycerońskiego dziełka *De inventione*. Prócz tego wykorzystał Kallimach pseudo-cycerońską Retorykę *ad Herennium*, podręcznik Kwintyliana, Martianusa Capelli, dziełka Cyserona *Topica* i *Partitiones oratoriae* oraz podręcznik humanistyczny Jerzego z Trapezuntu *Rhetoricorum libri quinque*, który ukazał się w Wenecji u Spiry w r. 1470. Za pośrednictwem tego ostatniego poznał Kallimach teorie retoryczne greckiego teoretyka wymowy Hermogenesa. Prócz tych dzieł czerpał Kallimach obficie z licznych autorów starożytnych, starając się na własną rękę ilustrować dobranymi przez siebie przykładami teorie antyczne. Wykorzystał w tym celu *Tuskulanki* Cyserona, historię Liwiusza, monografie Salustiusza, historię Tacyta, Waleriusza Maksymusa i pseudo-kwintylianowe deklamacje tzw. *maiores*. Retoryka Kallimacha jest pierwszym świadectwem znajomości *Historii* Tacytowych na terenie polskim. W kilku rozdziałach rozprawy omawia autor dokładnie stosunek Kallimacha do źródeł antycznych i do Retoryki Jerzego z Trapezuntu, wykazując, że Kallimach stara się o jak najbardziej interesujący dobór materiału. Do ożywienia dziełka przyczynia się też fakt, że Kallimach wprowadza również jako exempla retoryczne zarówno swoją własną osobę jak i osoby swoich kochanek Fannii i Drusilli-Fryny. W końcu zwraca autor uwagę na to, że znajomość źródeł pozwala nam w wielu miejscach poprawić zepsuty tekst rękopisu jak również zrekonstruować tekst Retoryki w miejscach, gdzie rękopis jest uszkodzony wskutek wilgoci.

## Posiedzenie

dnia 14 października 1948 r.

Dr Maria Rzeuska

### Literackie parantele „Chłopów“ Reymonta

Przedstawił czł. J. Krzyżanowski

#### Les affinités littéraires des „Paysans“ de Reymont

Autorka stara się wykazać, że wbrew ogólnemu i głęboko zakorzenionemu mniemaniu, *Chłopi* Reymonta — to dzieło wyrosłe w pierwszym rzędzie „z literatury“, z prądów i wpływów polskich i obcych, aktualnych w czasie rodzenia się utworu. Powstało w kręgu oddziaływania polskiego realizmu epoki pozytywistycznej, francuskiego naturalizmu, zwłaszcza *Ziemi Zoli*, polskiego modernizmu (Młoda Polska), a nadto zawiera wielką ilość elementów, w polskiej literaturze od dawna istniejących.

Problem stosunku do *Ziemi Zoli*, opracowywany przez Francuza Franc'a Schoella, u nas J. Mańkowską, nie został ujęty i oświetlony należycie, gdyż nie uwzględniono przy jego rozważaniu sprawy charakteru polskiej literatury o chłopie do Reymonta. Wskutek tej okoliczności zbyt silny nacisk kładziono na oryginalność dzieła. Dopiero bliższa analiza i jego i poprzedzającej literatury, po zestawieniu z *Ziemią*, dowodnie ukazuje, że zachodzą tu silne związki zależności i pokrewieństwa. *Ziemi* zawdzięczają *Chłopi* podstawowe rozplanowanie kompozycyjne i koncepcję stosunku człowieka wsi do ziemi. Z utworów okresu pozytywizmu najbardziej znamienne i donośne echo w tym dziele znalazła *Placówka* Prusa, szczególnie w obrazach stosunku chłopca do Niemców.

Włodzimierz Tetmajer jest u nas ojcem nowej, już nie pozytywistycznej, literackiej koncepcji chłopca. On to pierwszy

zaczął go przedstawiać jako potomka „króla“ Piasta, moc i potęgę, dostojność, żywioł przyrody. Tę koncepcję rozwinęli następnie Sewer, Wyspiański, nawet Przybyszewski. Gdy Reymont rozpoczął pracę nad *Chłopami*, koncepcja była już sformułowana, gotowa, nie był więc jej twórcą. Był natomiast niewątpliwie znakomitym jej wyrazicielem i kontynuatorem. Boryna, Jagna, Antek i inni bohaterowie są jej sugestywnym wcieleniem.

Tradycyjne motywy literatury polskiej o chłopie reprezentują w znacznej mierze Boryna i Jagna, całkowicie zaś Nastka, Szymek, Jagustynka, Witek, Jambroź. Ich antenatów da się wykryć już nawet w twórczości W. Bogusławskiego, nie mówiąc o autorach późniejszych: Jasińczyku, Gregorowiczu, Orzeszkowej.

Wszystkie dokładne obserwacje, czynione na *Chłopach* przy pierwszej próbie zestawienia ich z tradycją literatury, wskazują na ścisłe związki i zależności, jednak błędem byłoby uważać dzieło Reymonta za owoc wpływu prądów literackich. Reymont jest twórcą w większym stylu. Każdy tradycyjny moment i motyw ma u niego nowy kształt i otrzymuje nową skalę wymiaru artystycznego. Reymont rozwija elementy, które do jego czasu ledwie były zaznaczone, nadaje im szeroki epicki wyraz, inne zaś, bardzo rozbudowane, redukuje. I tak znany motyw nieszczęśliwego małżeństwa z młodą dziewczyną rozwija w wielką epicką sprawę gromady wiejskiej, stały zaś dotychczas motyw wszelkich powieści chłopskich — dwór, niknie u niego całkowicie, pozostaje tylko sam konflikt dworsko-chłopski.

## Posiedzenie

dnia 8 listopada 1948 r.

Prof. Juliusz Saloni (Łódź)

### Kompozycja „Dziadów“ wileńskich

Przedstawił czł. J. Krzyżanowski

### La composition des „Aieux“ de Mickiewicz

*Dziadami* „wileńskimi“ nazwano w rozprawie tę część utworu, którą Mickiewicz wydał drukiem w Wilnie w r. 1823, w przeciwieństwie do *Dziadów* „wileńsko-kowieńskich“, w skład których wchodzi również tzw. część pierwsza; *Dziadami* „drezdeńskimi“ część III, napisaną w Dreźnie.

Celem pracy jest rozstrzygnięcie zagadnienia dotyczącego kompozycji *Dziadów* wileńskich, wykazanie, w jakim stopniu poszczególne elementy tego fragmentarycznego poematu zostały skoordynowane i uzgodnione ze sobą jako pewna opublikowana całość i jakie posiadały one cechy, ażeby stać się początkową częścią dzieła, którego rozmiar i zakres wyznaczają *Dziady* drezdeńskie.

Punktem wyjścia w omawianiu problemu stają się sądy Mickiewicza, jego otoczenia, jego współczesnych oraz dotychczasowe sądy krytyki. Charakterystyczne dla nich jest to, że dla czytelników wileńskich *Dziady* były zrozumiałe i jasne jako utwór; stają się ciemne i zawile dla tych, którzy są dalecy od atmosfery wileńskiej bądź to w przestrzeni, bądź to w czasie.

Problemy kompozycyjne omówione zostały w rozprawie stosownie do tego, jak pojawiają się w utworze, stanowiąc jego motywy.



Postać główna utworu zostaje wprowadzona poematem *Upiór*, umieszczonym na wstępie. Wyróżnić trzeba w tym poemacie dwa źródła wiadomości o dziwnej postaci Nocnego człowieka:

- 1) wiadomości pochodzące od autora, w których z naciskiem zostało podkreślone, że mamy tu do czynienia z człowiekiem żywym, błakającym się po cmentarzu w dzień Zaduszny,
- 2) wiadomości powtórzone przez autora, a pochodzące z wersji krążących między ludem na temat tegoż dziwnego samotnika. Wśród tych wiadomości przytoczył autor relację Zakrystiana, w której mamy dosłowne powtórzenie skargi nieszczęsnego młodzieńca.

To rozróżnienie źródeł jest niezmiernie ważne dla związania *Upiora* z częścią II i IV przez odpowiednią selekcję materiału fabularnego. Po jej dokonaniu dojść można do wniosku, że *Upiór* jest prologiem zarówno jako argumentum, jak i jako nastrojowe wprowadzenie utworu.

Jak *Upiór* wprowadził bohatera, tak prozaiczny wstęp wprowadza czytelnika w ludowy obrzęd dziadów i w technikę dramatyzacji tego obrzędu w poemacie. Krytyka dotychczasowa zwracała głównie uwagę na sprawę pierwszą, pomijając sprawę wyjaśnienia techniki. Tymczasem na nią raczej należało położyć nacisk, albowiem tym wyjaśnieniem Mickiewicz przenosił całą akcję części drugiej w sferę fantazji, podnieconej niesamowitym nastrojem praktyk ludowych w dzień Zaduszny.

Wstęp uniemożliwia potraktowanie akcji części drugiej jako widowiska realistycznego; trzy zjawy w niej przedstawione to wytwory wyobraźni jedynej zindywidualizowanej postaci tj. Pasterki; stanowią one właściwe *dramatis personae*. Widmo czwarte zjawia się również w związku z Pasterką — przez nią tylko sprowadzone i z nią tylko związane.

Związek Widma z Nocnym człowiekiem z *Upiora* uwydatniony został zupełnie wyraźnie przez uzgodnienie czasu (dzień Zaduszny), jednakowy wyraz maski i oznaki „zapamiętania się“ w miłości.

Różnice jednak (zjawienie się spod ziemi, wielomówność — milezienie, niezgodność w czasie powitania z „lubą“) naprowadzają na to, że jest to ta sama osobowość w różnych materializacjach. Rozwiązanie takie dawała *ex post* scena 9, cz. III;

w czasach drukowania *Dziadów* wileńskich wyjaśnienie takie było jednak zbędne.

Część czwarta *Dziadów* wileńskich nawiązuje bardzo silnie przede wszystkim do czasu rozgrywających się zdarzeń. Realistyczne ujęcie sytuacji nie pozwala powątpiewać w to, że Gustaw to człowiek żywy (*homo*) znajdujący się jednak w jakimś dziwnym anormalnym stanie. Inne przypuszczenia mogą powstać jedynie w związku z wypowiedziami Gustawa o sobie; przed uwierzeniem w nie jednak broni nas to, że Gustaw w ogóle igra pojęciem śmierci, używając tego terminu w coraz to innym znaczeniu.

Jasne natomiast jest, że Gustaw jest w stanie psychicznego zaburzenia. Od zwyczajnego obłąkania różni się ten stan tym, że szaleństwo Gustawa ma jakby jakąś programowość, której Gustaw z całą ścisłością przestrzega. Tak np. pilnuje dokładnie „godzin“ i mimo ustawicznych odskoków asocjatywnych nawraca zawsze do głównego wątku, który stanowią dzieje jego nieszczęśliwej miłości.

Identyczność Gustawa z Nocnym człowiekiem z *Upiora* i Widmem z cz. II nie może ulegać żadnej wątpliwości. W stosunku do zapowiedzi *Upiora* jest część IV dramatycznym ujęciem zapowiedzianego ożycia pamięci — albowiem w s z y s t k o, co Gustaw wypowiada i czyni wraz z monologiem i samobójstwem jest tylko r e m i n i s c e n c j ą dawniejszych przeżyć.

Dziwny stan Gustawa jest źródłem zjawisk cudownych w części IV. Uzgodnienie tej cudowności z realistycznym stylem tej sceny może się odbyć tylko przez wynalezienie rozwiązania, które byłoby odpowiednikiem rozwiązania techniki dramatycznej w części II. Rozwiązanie takie znajdujemy tylko w świecie bajania *Pamiętnika Magnetycznego Wileńskiego* o stanach „snu czuwającego“. Jak część druga była ujęciem dramatycznym działania fantazji pod wpływem baśni ludowej, tak część czwarta jest fantastycznym obrazem, zgodnym z opisami stanów magnetycznych Emanuela Lachnickiego. W tym naświetleniu zrozumiałe jest każdy „cud“, całe zachowanie Gustawa, wszystkie cechy rzeczywistości itp., pokazane w *Dziadach* cz. IV.

Fragmentaryczność *Dziadów* wileńskich polega głównie na niekompletności obrazu dramatycznego w stosunku do zapo-

wiedzi *Upióra*. Nie brak jednak również luk fabularnych. Ale są to tylko luki, które miały być dopelnione dotworzonymi częściami: I i III. Poza tymi lukami części ogłoszone drukiem uzgodnione są sytuacyjnie i strukturalnie w całej rozciągłości. I tak:

1) uderza paralelizm strukturalny w części IV i II w rozłożeniu „godzin“ (miłości — rozpacz — przestrogi: dzieci — zły pan — Zosia),

2) uderza dokładne uzgodnienie w obu częściach czasu przebiegów dramatycznych: część druga rozpoczyna się o godz. 11 (23), wobec czego przypada dokładnie na „godzinę przestrogi“ z cz. IV. Ta zgodność tłumaczy nam temat, który narzucił Gustaw w rozmowie z Księdzem. Zakończenie „właściwego“ obrzędu dziadów odbywa się dokładnie o północy, wtedy gdy Gustaw znika z domu Księdza.

Te fakty naprowadzają na rozwiązanie Widma jako duszy Gustawa przybywającej na dziady po przeżyciu wspomnień z cz. IV i po wywalczeniu sobie prawa do tego w dyskusji z Księdzem. Stwierdzenie takie dopomaga do rozwiązania zasady konstrukcji dramatycznej obydwu części. W stanie opublikowanym w r. 1823 przebieg dramatyczny *Dziadów* został skonstruowany nie genetycznie, lecz analitycznie, tak że część IV jest eksplikacją w stosunku do zjawy ostatniego Widma z cz. II.

Fakt dokładnego skoordynowania elementów kompozycyjnych nie zaprzecza wielostronnej „nieokreśloności“ tekstu; chodzi tylko o to, ażeby ograniczyć ją do tych elementów, które ją rzeczywiście wykazują, a nie rozszerzać i na te także, gdzie jej nie było i nie ma.

*Dziady* wileńskie doczekały się syntetycznego ujęcia przez Mickiewicza w wykładzie w Collège de France dnia 4 kwietnia 1843 r. Wywodząc swoją teorię dramatu słowiańskiego Mickiewicz opierał się na *Dziadach* i ich wyjaśnieniu poświęcił głównie uwagę, a próbując swoją młodzieńczą postawę twórczą.

Zrozumiałe staje się przez to, dlaczego Mickiewicz nie dopełnił swego dzieła według pierwotnych zamierzeń, dlaczego nie wykończył i nie wydał np. części I, skoro posiadał ją w tece prawie gotową. Oto w stosunku do ogłoszonego dzieła ulegała zmianie postawa autora i ona to uniemożliwiła opracowanie i wydanie fragmentów. *Dziady* wileńskie w r. 1823 były pożegnaniem miłości romantycznej, przedstawieniem jej jako siły

złej, destruktywnej. Już wówczas więc idealizacja sentymentalnej Dziewicy była niewczesna, tym bardziej, że w sferę ideału został wprowadzony w tym samym tomie inny typ kobiecy: Grażyna.

A później *Dziady* wileńskie weszły w obręb innej zupełnie koncepcji. Tłumaczy tę przemianę inskrypcja z *Prologu Dziadów* drezdeńskich. Pierwotnie poemat o miłości romantycznej w nowym ujęciu autora stawał się dramatycznym przedstawieniem jednego tylko etapu życiowego Człowieka, Polaka z pierwszych dziesiątków XIX w. Pod tym kątem widzenia *Dziady* wileńskie wymagały innej podbudowy niż monolog Dziewicy czy Gustawa; winna ona była zobrazować dzieciństwo Człowieka, tego który stał się tak namiętnym kochankiem, tak płomiennym patriotą. Może wtedy najważniejszym fragmentem byłaby rozmowa Starca z Chłopcem, dziedzicem duchowym zaklętego Poraja. Jak świadczy list do Zaleskiego myślał Mickiewicz o takim dopełnieniu *Dziadów* jeszcze w r. 1840, jednak go nie napisał.

Również dalsze części *Dziadów* nie zostały nigdy napisane. Ale łatwo je dotworzyć, biorąc za podstawę hipotez części ogłoszone. Jeżeli *Dziady* miały stanowić syntezę życia i twórczości Mickiewicza w poszczególnych fazach żywota, to częścią dalszą po drezdeńskich winno być bezowocne poszukiwanie przez Człowieka rozwiązania problemów życia w mistycznym związku z Bogiem — a nową częścią po niej: najpiękniejsza pieśń żywota Człowieka: Czyn według *Składu zasad* i artykułów *Trybuny Ludów*.

## Posiedzenie

dnia 13 grudnia 1948 r.

Czł. Ananiasz Zajączkowski

### Związki językowe połowiecko-słowiańskie

#### Les relations linguistiques comano-slaves

Rola Połowców w życiu politycznym Europy wschodniej w XI i XII w. nie jest dotychczas należycie doceniona. Nawet w nowszych monografiach o federacjach ludów koczowniczych turecko-mongolskich, od wczesnego średniowiecza działających na olbrzymim obszarze stepowym, między rzeką Jaik (Uralem) a Dunajem, — grupie szczepów połowieckich udziela się wciąż jeszcze za mało uwagi. Tak np., by wymienić tylko ostatnią pozycję bibliograficzną tego typu, w pracy orientalisty francuskiego R. Grousseta, pt. *L'empire des steppes* (Paris 1939), Połowcom poświęcono zaledwie krótką wzmiankę: niecałe pół strony druku na ogólną liczbę 640 stron grubego tomu. Tymczasem właśnie Połowcy przez z górą dwa stulecia kształtowali stosunki polityczne na rozległych przestrzeniach w zasięgu stepów czarnomorskich i azowskich, na ziemiach nadwołżańskich i naddnieprzańskich<sup>1</sup>, oraz niejednokrotnie zaważyli na losach Słowiańszczyzny wschodniej.

<sup>1</sup> Kronika Hipacka, r. 1152, wymienia granice Pola Połowieckiego „między Wołgą a Dnieprem“ (*wsę Potoweckaja zemlę czo że ich meži Wołgoju i Dneprom*). Zasięg działania Połowców wobec Rusi dokładnie omawia najnowsza praca w wydaniu Akademii Nauk ZSRR: K. Kudrjaszow, *O miestopolożenii połowieckich wież w siewiernom Priczer-nomor'je w XII w.*, Trudy Instytutu Etnografii, Travaux de l'Institut d'Etnographie N. N. Mikloukho-Maklai, nouvelle série, I, 1947, str. 98.

Oddziaływali oni zresztą również, jako czynnik decydujący, na bieg dziejów potężnego podówczas mocarstwa na południowym wschodzie Europy — Bizancjum. Losy tego imperium u schyłku XI w. (r. 1091) znajdowały się w ręku Połowców. A i polityka zewnętrzna Bizancjum wobec Rusi ulegała nieraz wpływom żywiołu połowieckiego.

Najlepiej może dotychczas wyzyskano wiadomości o wojnach Połowców z księstwami ruskimi. Najnowszą próbę opracowania monograficznego (niestety niedokończoną) stanowi praca D. R a s o w s k i e g o, pt. *Wojennaja istorija Połowców* (Annales de l'Institut Kondakov, 1940, t. XI). Nie sposób jednak ograniczyć się do chronologii wojen i nie dostrzec w dostępnych źródłach materiału do dziejów k u l t u r y Połowców. Nie ulega bowiem wątpliwości, że między Połowcami a Rusią, na przestrzeni conajmniej dwóch stuleci, musiały się zadzierzgnąć — choćby początkowo najslabsze — nici wzajemnych wpływów kulturalnych. Wpływy te objawiają się najczęściej w zabytkach piśmiennictwa. Omówienie wzajemnych związków językowych połowiecko-staroruskich, i to ze stanowiska t u r k o l o g i c z n e g o, jest właściwym tematem referowanej pracy, która się składa z trzech rozdziałów.

## I. Związki połowiecko-staroruskie w świetle zapożyczeń językowych

1. Nazwa *Polowcy*, poświadczona w latopisach już od r. 1054, znana także kronikarzom polskim w formie *Plawcy*, *Plawci*, *Plauci*, a za pośrednictwem słowiańskim zapożyczona również przez Węgrów (*Palócz*), stanowi dostatecznie silny dowód dłuższego współżycia Słowian z tym ludem pochodzenia altajsko-tureckiego. Zawiera bowiem przekład, ściślej nawet k a l k ę semantyczną nazwy rodowej tureckiej *Kuman* (od *kug*, *kū* 'blady, białawo-żółtawy, płowy'). Fakt tłumaczenia teerminologii etnicznej ludów tureckich znajduje miejsce zawsze tam, gdzie stosunki między szczepami tureckimi a słowiańskimi są szczególnie bliskie. Np. termin *Czernyje Kłobuki* oddaje w przekładzie ruskim nazwę turecką *kara börklü* lub *kara kalpak* (jak wiadomo Czarni Kłobucy byli wiernymi obywatelami Rusi Kijowskiej, por. B. G r e k o w, *Kijewskaja Ruś*, Moskwa

1944). Analogicznie *Pegaja Orda* tworzy odpowiednik semantyczny tur. *alacoczyn* 'pstry, pstrokacz' (oznacza m a ś ć końską) itd.

2. Cenny zabytek mowy połowieckiej, znany pod nazwą *Codex Cumanicus*, zawiera liczne zapożyczenia językowe, nie tylko z obszaru kultury muzułmańskiej, ale także chrześcijańskiej. Odnajdujemy tu garść pożyczek pochodzenia słowiańskiego i greckiego. Niewątpliwie z Rusi dostały się do Połowców takie terminy z zakresu gospodarki osiadło-rolniczej, poświadczone w Kodeksie Kumańskim, jak: *samała* 'smoła', *pecz* 'piec', *izba* łac. glosa 'camera', *sałan* (*sałam*) 'słoma', *ous* (*ovus*), łac. glosa 'segara' itd.

3. Pożyczki greckie mogły się nieraz dostać do Połowców za pośrednictwem Rusi. Wskazuje na to analiza dotychczas nie objaśnionego terminu *timean* w Kod. Kum. Nawet w najnowszej edycji słownika połowieckiego (K. Grönbech, *Komani-sches Wörterbuch*, Kopenhaga 1942) wydawca stawia przy tym wyrazie znak zapytania. Tymczasem wyraz *timean* występujący w znaczeniu 'kadzidło' (jak to łatwo wynika z kontekstu *altun miron timean bergeidik* 'złoto, mirrę, kadzidło dalibyśmy'), jest zapożyczeniem z greckiego θυμίανα (we współczesnym języku rosyjskim *thimiam*, *fimiam*). W formie identycznej jest notowany w najstarszych zabytkach cerkiewno-słowiańskich, np. w Kodeksie z Supraśli: *timian*, *t'mijen*, w latopisach *tem'jan*, *timjan*. Do dalszych przykładów pożyczek greckich, które pośrednio się dostały z Bizancjum do Połowców, należą prawdopodobnie *terme*, glosa łac. 'tabernaculum', str. *terem*, oraz *trapes* 'stół'.

4. Kodeks Kumański dostarcza cennego materiału także do ustalenia i objaśnienia najstarszych z a p o ż y c z e ń t u r e c k i c h w piśmiennictwie słowiańskim. Połowiecka nazwa *bulov* 'maczuga' dała niewątpliwie początek także naszej *bulawie*. *Sajgat* (glosa stniem. 'des heres teyl') — to źródło pożyczki staroruskiej *sajgat* 'łupy wojenne, zdobycz'. *Kurgan*, pierwotnie 'mur obronny, twierdza' przeszedł w tym znaczeniu do staroruskiego *kurgan* (skąd i kurhanek pochodzi!). Nazwę statku *uczsan*, poświadczoną w wielu zabytkach kipczacko-mameluckich, odnajdujemy w latopisach, r. 1184, *uczszany* itd.

5. Ostatni paragraf I rozdziału poświęca autor krótkiemu zabytkowi staroruskiemu, tzw. *Tolkowanije jazyka poloweckago*

(tj. lista wyrazów połowiecko-ruska), gdzie szczegółowo omawia jeden termin tej listy *Sarrakine* 'Połowcy'. Lista ta jest ważna także dla obserwacji nad fonetyką połowiecką (labjalizacja pod wpływem -š, -č itd.).

## II. Materiały do Onomastykonu połowieckiego

1. Analiza latopisów wykrywa nie tylko zapożyczenia połowieckie lecz także bogaty materiał onomastyczny, w postaci licznych nazw osobowych i rodowo-plemiennych Połowców. Ze sprawą tą wiążą się ogólne zagadnienia metodologiczne. Jeśli bowiem i zdarzały się szczątkowe próby, już poczynając od B e r e z i n a sprzed stu lat, opracowania tego materiału, to polegały one na przypadkowym zestawieniu imion połowieckich ze znanymi wyrazami tureckimi, bez względu na to g d z i e, to znaczy w jakim narzeczu czy zabytku, i k i e d y są poświadczane. Tymczasem konieczność przestrzegania geografii i chronologii przy ustalaniu porównywanych terminów jest dziś pierwszym warunkiem metodologicznym, dotychczas nie spełnianym przez badaczy. Drugim ważnym warunkiem jest postulat z zakresu s e m a n t y k i. Nazwy osobowe i rodowo-etniczne (te bowiem dwie grupy często ze sobą się wymieniają) mają dość ograniczony zakres semantyczny. Nie posiadamy wprawdzie jeszcze ogólnej klasyfikacji terminologii etnicznej ludów tureckich, ale możemy już w zasadniczych rysach określić te kategorie semantyczne (nazwy maści koni, przydomki zaszczytne itd.). Tymczasem w starszych pracach spotykamy próby objaśniania nazw dosłownie od każdego wyrazu, np. nazwę *Szelbirów* objaśniano jako kałmucki wyraz *szilbür* 'bicz, kańczug' lub *szilbügür* 'wiosło', nazwę *Kitan* jako *gajtan* 'sznurek, tasiemka od spodni' itd.!

2. Opierając się na tych dwóch zasadach, autor omawia obszerny materiał onomastyczny połowiecki (do r. 1225), wynotowany na podstawie latopisów. Imię kniazia połowieckiego *Bohusz*' (charakterystyczna palatalizacja po — sz) objaśniał B e r e z i n jako *bölüş* 'zniszczenie, złupienie' (nie bez wpływu dawniejszych teorii o roli niszczyielskiej ludów koczowniczych!). Tkwi tu oczywiście błąd. Wyraz ten odnajdujemy



w Kodeksie Kumańskim w identycznej formie *bolusz* w znaczeniu 'pomocnik, opiekun', glosa łac. 'coadiutor' (*Tenri saa boldi bolusz*).

Przydomek zaszczytny kryje się również w imieniu połowieckim (*Laur.*, 1185) *Tetij*. Kodeks Kumański notuje ten wyraz w formie *tetic (tetig)* 'mądry, roztropny'. Pod względem semantycznym całkowitą analogię przedstawia imię władcy Turków — Tu-kiü z VIII w., *Bilge - (kagan)*, co także znaczy 'mądry'. Obydwa te zresztą epitety jako synonimy występują w zabytku połowieckim, Kod. Kum. *bilge tetic kişiler* 'mądrzy i roztropni ludzie'. Dyftongizacja samogloski *-i > -ij*, a więc przejście *teti(g)* — *Tetij*, potwierdza się na innym przykładzie, *Kczij, Kiczij* z pierwotnego (*Laur.*, 1103) *kiczi(g)* 'mały'.

3. Nazwa *Kitan, Kitan-opa*, wbrew temu co wypisywał *B e r e z i n*, jest powszechnie znaną i dobrze poświadczoną w różnych źródłach nazwą etniczną *Kitan, Kidań* (skąd i *Kitaj* w ros. pochodzi), w której przetrwała pamięć o sąsiadach Polowców z ich praojczyzny. Terminów zakończonych na *-opa* występuje znacznie więcej w latospisach. *Altun-opa, Ars'an-opa, Ajepa*. Ten element *-opa, -pa, apa, aba* przedstawiał niewątpliwie trudności przy próbach tłumaczenia. Wskazują na to różne objaśnienia, raz *Altun-pa* tłumaczone jest jako „złoto — wuj“, a innym razem znów „złota noga“ (od perskiego *pa!*). Autor referowanej pracy uzasadnia wywód tego elementu z tur. *oba* 'ród' i traktuje te nazwy jako rodowe od *altun* 'złoto', *ars'an* 'lew', *aj* 'księżyc' itd. Do tej samej grupy należą zbiorowe nazwy typu patronimicznego: *Toksobicz, Ko'obicz, Jetebicz, Tertrobicz* (*Hip.*, 1152), od nazw znanych rodów kipczackich *Toksu, Ku(t)lu, Jete, Terter* (założyciel dynastii w Bułgarii, książę pochodzenia połowieckiego nazywał się *Terter*, r. 1282).

4. Na szczególną uwagę zasługują nazwy typu „faunastycznego“, a więc *Iłar' (Iłarewa czad', Iłarewicz)*, nazwa etniczna, jak już forma liczby mnogiej na — *lar* wskazuje, od *it* 'pies', oraz *Barak* 'pies o długim włosiu, owczarek'. Tu też należą imiona połowieckie *Kobjak* i *Konczak* 'pies' i 'suka'.

Z nazw p t a k ó w poświadczone jest imię połowieckie *Turundaj* (*Laur.*, 1185), w zabytkach leksykalnych kipczacko-mameluckich *turuntaj* 'krogulec'.

5. Osobną grupę stanowią nazwy, urobione od *maści* końskiej. Latopisy (*Laur.*, 1107) przytaczają imię kniazia połowieckiego *Taz*. Wyraz ten, jako maść konia, oznacza 'pstry, pstrokacz'. U Mahmuda z Kaszgaru (XI w.) występuje już wyrażenie *taz at*, jako odpowiednik glosy arabskiej *al-fars ul-abras*. Objasnienie tej nazwy daje jednocześnie klucz do prawidłowego rozwiązania jednego wyrazu połowieckiego w zabytkach staroruskich. W kronice Hipackiej, r. 1225, wymieniony jest, wśród darów księcia Mścisława, *kon' borzyj aktaz*. Objasniano to różnie, z mong. *akta* 'wałach' lub z tur. - per. *ak* 'biały' i *tazi* 'arabski, arab' (P. M e l i o r a n s k i). Tymczasem nazwę *aktaz* należy tłumaczyć 'koń o maści biało-pstrej'. Na poparcie takiej etymologii można przytoczyć analogie z zakresu nazw etnicznych, w hordzie Kirgiz-kazackiej znane są nazwy rodów: *Taz*, *Tazlar* (l. mn.), oraz *Ak-taz* 'biało-pstry' i *Kyzył-taz* 'czerwono-pstry'.

Inna nazwa 'pstrej maści' *targył* (Mahmud z Kaszgaru) również odnajduje się wśród Połowców. W związku z tym terminem pozostaje nazwa etniczna *Targołowe* (w opisie porażki Igora z r. 1185).

Związki rodowe połowieckie, podobnie jak u innych ludów tureckich, przedstawiają skomplikowany obraz. Ustalenie tradycji prototureckich przy nadawaniu imion własnych i rodowych wymaga prac przedwstępnych. Badanie imion osobowych i rodowo-etnicznych Połowców jest bowiem ważnym postulatem także z punktu widzenia ogólnorientalistycznego. Analiza latopisów pozwala nam wykorzystać bardzo wczesny, bo od XI w. dzięki dokładnemu notowaniu nazw — doskonale przekazany materiał do Onomastykonu Tureckiego. Mimo pewne próby podejmowane dotychczas przez orientalistów, głównie węgierskich uczonych (J. N é m e t h, L. R á s o n y i, J. M o r a v c s i k), nomenklatura ludów tureckich czeka jeszcze na swego badacza.

### III. „Słowo o wyprawie Igora“ a sprawa elementów połowieckich.

1. Ślady i wpływy języka połowieckiego odnajdujemy nie tylko w latopisach. Liczne elementy połowieckie zawiera

również najstarszy pomnik literacki z okresu przedmongolskiego na Rusi, słynna *Opowieść o wyprawie Igora*, tradycyjnie nazywana *Słowem*. Odkąd ten zabytek został opublikowany, a mija właśnie 150 lat od tego wydarzenia — odrazu zwrócono uwagę na te elementy. It al i n s k i, E r d m a n, F r a e h n, już z początkiem XIX stulecia szukali „kolorytu azjatyckiego“ w *Słowie*. Dopiero jednak badania M e l i o r a n s k i e g o i K o r s z a z lat 1902—1905 przyniosły właściwe postawienie tej sprawy, i to ze stanowiska orientalistycznego. Mimo liczne prace z tego zakresu zagadnienie to nie jest jednak całkowicie rozstrzygnięte<sup>1</sup>.

2. Przykładowo autor omawia kilka terminów w *Słowie*: *charalug*, *szereszir*, *nogata*, *czaga*. Melioranski *charalung* wprowadzał z tureckiego *karaluk* ‘czarność’, choć *charalug* w *Słowie* oznacza ‘stal’ (*miecze charalużne, kopie itd.*). W nazwach tureckich termin ten w tym znaczeniu wcale nie jest poświadczony. R. J a k o b s o n w najnowszej pracy o *Słowie*, wydanej w Ameryce (*La Geste du prince Igor*, New York 1948), wywodzi tę nazwę z Zachodu od Karolingów (*caralung*). Niektórzy orientaliści (Z. V a l i d i T o g a n) zestawiają ją z nazwą etniczną turecką *Karluk* (w transkrypcji arabskiej *Haraluh*). Plemię to zamieszkałe w V—IX w. w krajach górzystych, jak Tien-szań, Pamir, od zarania swych dziejów obeznane było z rudą żelazną. Trudno odmówić pewnej oryginalności temu pomysłowi, a trzeba i to dodać, że rody Karluków wchodziły w związki z Polowcami, jak świadczy o tym materiał onomastyczny. *Ko-bjak*, bohater *Słowa*, książę połowiecki, w kronice Hipackiej, r. 1183, występuje pod imieniem patronimicznym *Karłyjewicz*, a więc z rodu *Karły*, *Karlu* ‘śnieżny’, jak *Karluk* od *kar* ‘śnieg’ (por. *Buslak* od *buz* ‘lód’).

Wyraz *nogata*, jako nazwa jednostki pieniężnej, znana również w latopisach, znajduje swe potwierdzenie w Kodeksie Kumańskim oraz innych zabytkach kipczacko-mameluckich. W Kod. Kum.: *nagt*, glosy łac. ‘pecunia’ i ‘moneta’, *Bulgat al-musz-taq*, *ngt*, *nogut*, *nogat* ‘uncja, drachma’.

<sup>1</sup> Por. najnowszą pracę: W. G o r d l e w s k i: *Czto takoje „bosyj wołk“, k tolkowaniju „Słowa“*, Bulletin de l’Académie des Sciences de l’URSS, classe de sciences litteraires, t. VI, 1947, str. 326.

3. Najwięcej trudności przy analizie językowej nastęcza ustęp ze *Słowa*, w którym wymienione są liczne rody i nazwy etniczne.

W przekładzie Tuwima:

„Czernihowskich nie widać wojaków,  
I gdzie one Szelbiery, gdzie Tatrapy, Olbery  
i zastępy Rewugów, Topczaków?”.

Nazwom tym poświęcono wiele komentarzy. R á s o n y i (*Les noms de tribus dans le Slovo*) widzi w tych nazwach imiona etniczne, M a ł o w zaś (*Bulletin d'Académie 1946*) tytuły i nazwy godności tureckie. Te jednak dwie kategorie semantyczne często ze sobą się wymieniają. Nazwa *Olbery* jest całkiem jasna, składa się z *alp-er*, jest to tytuł zaszczytny 'Bohater-mąż'. Występuje też jako nazwa szczepowa, w latopisach *Operlujewo* (z *Alp-er-li*).

*Topczaki* objaśnia M a ł o w jako pochodną od *topczy* 'puszkarz, kanonier'. Wyraz ten jednak nie jest znany w zabytkach połowieckich. Należy powrócić do dawniejszej etymologii, która upatrywała tu nazwę koni *topczak*, już w źródłach chińskich poświadczoną jako *to-bi-cha* (B r e t s c h n e i d e r, *Mediaeval Researches*).

4. Nazwy etniczne są nieraz oddane w *Słowie* nie w oryginalne, lecz w tłumaczeniu. Za taką kalkę czy przekład uznać trzeba nazwę *Tołkowin*, odpowiadającą nazwie rodowej u Pieczyngów, *Tołmacz*.

Analiza imion etnicznych i elementów połowiecko-tureckich nie jest zakończona. Powinna być kontynuowana przy współudziale orientalistów i sławistów.

## Posiedzenie

dnia 13 grudnia 1948 r.

Czł. Adam Krokiewicz

### Logika stoików

#### Sur la logique stoïcienne

Karol Prantl, autor bodaj najobszerniejszej *Historii Logiki* (*Geschichte der Logik im Abendlande* I — IV, Leipzig 1855—1870), poświęcił pierwszy tom swego dzieła logice starożytnej. Jest rzeczą nieprawdopodobną, a jednak prawdziwą, że Prantl napisał dużą (734 str.) i — jeżeli idzie o zbiór materiałów — bardzo wartościową książkę o starożytnej logice greckiej, nie zdając sobie zupełnie sprawy z zasadniczej różnicy, jaka zachodzi pomiędzy logiką Arystotelesa i logiką stoików. Że pierwsza jest logiką nazw, a druga logiką zdań, wykazał dopiero logik polski, Jan Łukasiewicz. Z pism Łukasiewicza wymienić trzeba przede wszystkim niewielką, ale rewelacyjną rozprawę *Z historii Logiki zdań*, wydrukowaną w *Przeglądzie Filozoficznym* XXXVII 1934, str. 417—437.

Za twórcę stoickiego systemu logiki zdań uchodził w starożytności Chryzyp. Trzon tego systemu stanowiły tzw. syllogizmy niedowodliwe (*ἀναπόδεικτοι συλλογισμοί, λόγοι*) w liczbie pięciu. Ich schematy (*σχήματα, τρόποι*) przedstawiają się w sposób następujący:

- |   |  |
|---|--|
| I Jeżeli pierwsze, to drugie<br>otóż pierwsze<br>więc drugie          | (np. jeżeli jest dzień, to jest światło)<br>(np. otóż jest dzień)<br>(np. więc jest światło)                           |
| II Jeżeli pierwsze, to drugie<br>otóż nie drugie<br>więc nie pierwsze | (np. jeżeli Dion żyje, to Dion oddycha)<br>(np. otóż nieprawda, że Dion oddycha)<br>(np. więc nieprawda, że Dion żyje) |

III Nie pierwsze oraz drugie	(np. nieprawda, że Dion siedzi oraz Dion chodzi)
otóż pierwsze	(np. otóż Dion siedzi)
więc nie drugie	(np. więc nieprawda, że Dion chodzi)
IV Albo pierwsze, albo drugie	(np. albo jest dzień, albo jest noc)
otóż pierwsze	(np. otóż jest dzień)
więc nie drugie	(np. więc nieprawda, że jest noc)
V Albo pierwsze, albo drugie	(np. albo jest dzień, albo jest noc)
otóż nie drugie	(np. otóż nieprawda, że jest noc)
więc pierwsze	(np. więc jest dzień)

Wszystkie sylogizmy niedowodliwe są sformułowane w postaci reguł wnioskowania (trzy zdania odrębne: 1) przesłanka pierwsza, 2) przesłanka druga, 3) wynik).

Przytoczone sylogizmy niedowodliwe uprzytamniają dwie bardzo ważne reguły, a mianowicie regułę podstawiania i regułę odrywania. Regułę odrywania formułowali stoicy w postaci prawidła, że wnioski są wtedy i tylko wtedy sprawne (*συνακτικοί*), kiedy prawdziwa jest implikacja, której poprzednik stanowi koniunkcja przesłanek, a następnik wynik danego sylogizmu. Stoicy dzielili dalej wnioski sprawne na 1) wnioski tylko sprawne, 2) wnioski sprawne i prawdziwe, 3) wnioski sprawne, prawdziwe i wyjawiające, tzn. takie, które wyjawiały rzecz albo w danej chwili, albo w ogóle nie podpadającą pod zmysły (np. „jeżeli ta kobieta ma w piersiach pokarm, to ta kobieta porodziła dziecko — otóż ta kobieta ma w piersiach pokarm — więc ta kobieta porodziła dziecko“, „jeżeli krople potu przeciekają przez powierzchnię ciała, to istnieją umysłem postrzegalne pory skórne — otóż krople potu przeciekają przez powierzchnię ciała — więc istnieją umysłem postrzegalne pory skórne“).

Stoicy określili nie tylko warunki sprawności sylogizmów, ale także warunki prawdy i fałszu zdań, wchodzących w skład sylogizmu, więc zdań pojedynczych i zdań złożonych. Wszystkie te zdobycze zostały w pełni uznane przez nowoczesną logistykę. Nowoczesna logistyka dodała do stoickich zdań złożonych, czyli implikacji, koniunkcji i dysjunkcji, tylko jedno jeszcze zdanie zasadnicze, a mianowicie alternatywę, którą stoicy uważali za wyrażenie logicznie fałszywe (*τὸ παραδιεξευγμένον* w przeciwień-

stwie do τὸ διαζευγμένον, czyli do dysjunkcji; alternatywę można scharakteryzować przy pomocy implikacji CNpq, a dysjunkcję przy pomocy implikacji CpNq). Należy wreszcie zaznaczyć, że stoicy używali z całą świadomością tzw. negacji przy zdaniowej. Za zdania sprzeczne uważali na przykład nie zdania „rozkosz jest dobrem — rozkosz nie jest dobrem“, lecz zdania „rozkosz jest dobrem — nieprawda, że rozkosz jest dobrem“ lub zdania „rozkosz nie jest dobrem — nieprawda, że rozkosz nie jest dobrem“. Dzięki formalizmowi stoików ich dwuwartościowa logika zdań osiągnęła wysoki stopień doskonałości naukowej. Stoicy zdawali sobie sprawę nie tylko z tego, że ich logika różni się zasadniczo od logiki Arystotelesa, ale także z tego, że jest od niej ważniejsza, bo logika nazw nie może się obejść bez pomocniczych tez z logiki zdań, a logika zdań jest w przeciwieństwie do niej samowystarczalna.

Niedowodliwe sylogizmy stoików były układem fundamenta lnych, aksjomatycznie przyjętych reguł wnioskowania, do których stoicy sprowadzali bardziej skomplikowane sylogizmy czy też reguły pochodne, uważając to sprowadzenie za dowód ich sprawności. Przy sprowadzaniu (ἀνάλυσις) wielkie znaczenie, teoretyczne i praktyczne, posiadały tzw. tematy lub prawidła (θέματα, θεωρήματα). Słyszemy o czterech takich prawidłach. Według — niestety, nie dość jasnej — tradycji starożytnej pierwsze prawidło stanowiła teza, że „jeżeli jakiś sylogizm jest sprawny, to z jednej jego przesłanki oraz z negacji wyniku wynika negacja drugiej przesłanki“, a pozostałe prawidła wywodziły się z tzw. syntetycznego prawidła (τὸ συνθετικὸν θεωρήμα), które w ramach swojej logiki sformułował Arystoteles i które pozostawało w ścisłym związku z „łańcusznikami“. Trzecie prawidło stoickie stanowiła, ile można sądzić, teza, że „jeżeli jakiś sylogizm jest sprawny, to z przesłanek jednej przesłanki i z przesłanki pozostałej wyniknie to samo“. O drugim i czwartym prawidłem nie ma żadnych dokładniejszych wiadomości. Można się tylko domyślać, że drugie prawidło pouczało o koniunkcji (z koniunkcji wynika każdy z jej członów), a czwarte o przemianie tezy CCpqCCqrCpr na dwie równoważne reguły wnioskowania („Cpq—Cqr—Cpr“ i „Cpq—Cqr—p—r“).

Jakkolwiek system logiki zdań powstał dopiero w III w. przed Chr., to jednak tezy i właściwe jej rozumowania poszczególne pojawiają się już znacznie wcześniej w filozoficznej literaturze greckiej. I tak:

Już Zenon z Elei rozumował w następujący sposób: Jeżeli jest wielość bytów, to ich ilość musi być akurat taka, jaka jest, i ani większa, ani mniejsza, jeżeli zaś jest akurat taka, jaka jest, to będzie skończona (mian. będzie się wyrażać liczbą skończoną) — jeżeli jest wielość bytów, to ich ilość jest nieskończona (mian. nie da się wyrazić liczbą skończoną), bo pomiędzy bytami są zawsze inne byty i znowu inne pomiędzy nimi (np. pomiędzy dwoma punktami na prostej jest zawsze punkt trzeci), tak iż ilość bytów jest nieskończona — więc nie ma wielości bytów (cf. Zen. frg. B 3). Przytoczone rozumowanie jest najstarszym dokumentem greckiej logiki zdań i daje się zapisać w postaci tezy  $CCp qCCpNqNp$ . Tę tezę reprezentuje zazwyczaj przekazany przez Origenesa sylogizm stoicki: „Jeżeli wiesz, żeś umarł, toś umarł (nie można bowiem wiedzieć nic fałszywego) — jeżeli wiesz, żeś umarł, toś nie umarł (umarły bowiem nic nie wie) — więc nie wiesz, żeś umarł“ (cf. J. Łukasiewicz l. l. p. 426 sq.).

Ten sam Zenon z Elei uzasadniał twierdzenie, że nie ma ruchu, przy pomocy rozumowania, któremu słynny dialektyk, Diodor Kronos, nadał następującą postać: „Jeżeli coś się porusza, to porusza się albo w tym miejscu, gdzie jest, albo w tym miejscu, gdzie nie jest — otóż nie porusza się ani w tym miejscu, gdzie jest, bo tam spoczywa, ani w tym miejscu, gdzie nie jest, bo tam go w ogóle nie ma — więc nic się nie porusza“ ( $CCp DqrCNqCNrNp$ ).

Arystoteles sprowadzał kategorię „Baroco“ do również kategorię „Barbara“, posługując się intuicyjnie pomocniczą tezą z logiki zdań, a mianowicie tezą  $OCKpqrCKpNrNq$ , jak wykazał Łukasiewicz.

Demokryt wreszcie zwalczał hasło Protagorasa, że „człowiek jest miarą wszechrzeczy“, innymi słowy, że „wszystkie wyobrażenia ludzkie są prawdziwe“, przy pomocy rozumowania: „Jeżeli wszystkie wyobrażenia (ludzkie) są prawdziwe, to nie wszystkie wyobrażenia są prawdziwe (albowiem wyobrażenie, że nie wszystkie wyobrażenia są prawdziwe, ma swoich rzeczników)“.



ków i jest „wyobrażeniem prawdziwym“) — a więc nie wszystkie wyobrażenia są prawdziwe“. Schemat powyższego rozumowania CCpNpNp ( $\kappa\epsilon\rho\iota\tau\rho\sigma\pi\eta$ ) jest poprawny, podobnie jak i schemat mu przeciwny CCNppp, który występuje w sylogizmie stoików: „jeżeli nieprawda, że dowód jest, to dowód jest (mian. że nieprawda, że jest dowód), a więc dowód jest“.

Autor pracy omawia powyższe rozumowania szczegółowo i sprowadza je do „niedowodliwych sylogizmów“ zgodnie ze wskazaniami stoików, ażeby uprzytomnić na konkretnych przykładach formalną ścisłość ich logiki.

## SPIS TREŚCI

	Str.
<b>Pelc Jerzy</b> , Fikcja i fantastyka literacka . . . . .	1
<b>Krzyżanowski Julian</b> , Piotr Chmielowski (1848—1904) . . . . .	17
<b>Jakóbiec Marian</b> , Z przeszłości polsko-jugosłowiańskiej współpracy kulturalnej . . . . .	20
<b>Dürr-Durski Jan</b> , Arianie polscy w świetle własnej poezji . . . . .	31
<b>Des Loges Marian</b> , Impresjonizm w literaturze . . . . .	34
<b>Krokiewicz Adam</b> , Heraklit . . . . .	46
<b>Taszycki Witold</b> , Dawność tzw. mazurzenia w języku polskim . . . . .	53
<b>Grabowski Tadeusz St.</b> , Rok 1848 u Słowian południowych . . . . .	55
<b>Szmydtowa Zofia</b> , Czynniki gawędowe w poezji Mickiewicza . . . . .	71
<b>Kumaniecki Kazimierz</b> , Retoryka Kallimacha . . . . .	78
<b>Rzeuska Maria</b> , Literackie parantele „Chłopów“ Reymonta . . . . .	80
<b>Saloni Juliusz</b> , Kompozycja „Dziadów“ wileńskich . . . . .	82
<b>Zajączkowski Ananiasz</b> , Związki językowe połowiecko-słowiańskie . . . . .	87
<b>Krokiewicz Adam</b> , Logika stoików . . . . .	95

## TABLE DES MATIÈRES

	Page
<b>Pelc Jerzy</b> , Fiction et fantaisie dans l'oeuvre littéraire . . . . .	1
<b>Krzyżanowski Julian</b> , Piotr Chmielowski: à propos de son centenaire . . . . .	17
<b>Jakóbiec Marian</b> , Coup d'oeil sur l'histoire des relations culturelles entre la Yougoslavie et la Pologne . . . . .	20
<b>Dürr-Durski Jan</b> , Les ariens polonais à travers leur poésie . . . . .	31
<b>Des Loges Marian</b> , L'impressionnisme en littérature . . . . .	34
<b>Krokiewicz Adam</b> , Héraclite . . . . .	46
<b>Taszycki Witold</b> , L'ancienneté du „masourisme“ en polonais . . . . .	53
<b>Grabowski Tadeusz St.</b> , L'année 1848 chez les Slaves méridionaux . . . . .	55
<b>Szmydtowa Zofia</b> , L'ambiance de la „causerie“ dans la poésie de Mickiewicz . . . . .	71
<b>Kumaniecki Kazimierz</b> , La Rhétorique de Callimaque-Buonacorsi . . . . .	78
<b>Rzeuska Maria</b> , Les affinités littéraires des „Paysans“ de Reymont . . . . .	80
<b>Saloni Juliusz</b> , La composition des „Aïeux“ de Mickiewicz . . . . .	82
<b>Zajączkowski Ananiasz</b> , Les relations linguistiques comano-slaves . . . . .	87
<b>Krokiewicz Adam</b> , Sur la logique stoïcienne . . . . .	95



## WAŻNIEJSZE OMYŁKI DRUKU

Str.	wiersz	z a m i a s t:	czytać należy:
3	11 z g.	wewnętrznym	zewnątrznym
10	18 — 19 z d.	przedmiocie	podmiocie
14	11 z g.	w przedstawieniu fantastycznym i realistycznym, nic to	tych za fałszywe, a tylko tłumaczy, dlaczego konwencja
14	32 z g.	wynikające	wynikająca
23	9 z d.	nedziei	nadziei
27	9 z d.	jej	ich
28	11 z d.	husary	huzary
30	11 z g.	obceni	obecni
53	11 z d.	Baudoin	Baudouin

CZEKANOWSKI JAN. <i>Antropologia polska w międzywojennym dwudziestoleciu</i> . Warszawa 1948. Str. 8 nlb.+221+1 nlb.	zł 800
DOROSZEWSKI WITOLD. <i>Język T. T. Jeża</i> . Warszawa 1949. Str. 417 + 1 nlb.	„ 1,900
FILIPOWICZÓWNA MARIA. <i>Nowa odmiana zespołu Jacod'a</i> . Warszawa 1948. Str. 32	„ 120
GALL ANONIM. <i>Kronika</i> . Podobizna rękopisu Zamoyskich z XIV w. ze wstępem J. Krzyżanowskiego. Warszawa 1948. Str. 27 + 3 nlb. + LXIX tabl.	„ 2,350
GERNER KLEMENS. <i>Zmiany zawartości białka w surowicy krwi chorych na płonicę</i> . Warszawa 1948. Str. 120 + 2 nlb.	„ 500
GIEYSZTOR ALEKSANDER. <i>Encyklika Sergiusza IV. Ze studiów nad genezą wypraw krzyżowych</i> . Warszawa 1948. Str. 92 + 2 nlb. + 1 tabl.	„ 305
GLINKA JAN. <i>Instrukcja wydawnicza dla nowożytnych źródeł dziejowych</i> . Warszawa 1949. Str. 6 nlb. + 38 + 5 tabl.	„ 270
HANDELSMAN MARCELI. <i>Adam Czartoryski. T. I</i> . Warszawa 1948. Str. XX + 334 + 10 tabl.	„ 1,050
HANDELSMAN MARCELI. <i>Adam Czartoryski. T. II</i> . Warszawa 1949. Str. 8 nlb. + 382 + 10 tabl.	„ 1,600
KAMIENIECKI WITOLD. <i>Spółczesność litewska w XV w.</i> Warszawa 1947. Str. 125 + 1 nlb. + III + 3 nlb. + 1 tabl.	„ 300
KISTELSKA HELENA. <i>Wspótruchy</i> . Warszawa 1948 Str. 56	„ 210
KRZYŻANOWSKI JULIAN. <i>Polska bajka ludowa w układzie systematycznym. I Bajka zwierzęca</i> . Warszawa 1947. Str. 90	„ 300
KRZYŻANOWSKI JULIAN. <i>Polska bajka ludowa w układzie systematycznym. II Baśń magiczna</i> . Warszawa 1947. Str. 218	„ 1,035
LORENTZ STANISŁAW. <i>Natolin</i> . (Prace z historii sztuki t. II). Warszawa 1948. Str. 4 nlb. + 340.	„ 1,520
MAŃKOWSKI TADEUSZ. <i>Fabrica ecclesiae</i> . (Prace z historii sztuki). Warszawa 1946. Str. 54 + 2 nlb.	„ 85
MAYKOWEKA MARIA. <i>Questiones Platonicae selectae</i> . Warszawa 1949. Str. 24	„ 135
MELANOWSKI H. WŁADYSŁAW. <i>Dzieje Instytutu Oftalmicznego</i> . Warszawa 1948. Str. 402 + 2 nlb. + 8 tabl.	„ 1,265
MELANOWSKI H. WŁADYSŁAW. <i>Rys dziejów okulistyki w Polsce</i> . Warszawa 1948. Str. 8 nlb. + 98.	„ 445

MIKULASZEK EDMUND. <i>Podstawy immunochemii</i> Warszawa 1948. Str. VIII + 252 . . . . .	zł 1.000
NORWID CYPRIAN. <i>Vade-mecum</i> . (Podobizna autografu). Warszawa 1947. Str. XXIII + 1 nlb. + 127 + 1 nlb . . . . .	„ 900
SAWICKI JAKUB. <i>Concilia Poloniae</i> . T. II. Synody diecezji wileńskiej i ich statuty. Warszawa 1948. Str. XII + 145 + 1 nlb. . . . .	„ 430
SAWICKI JAKUB. <i>Concilia Poloniae</i> . T. III. Synody diecezji łuckiej i ich statuty. Warszawa 1949. Str. IX + 1 nlb. + 114 + IV tabl. . . . .	„ 600
SMÓLSKA ANNA. <i>Geneza raka w oświetleniu badań cytologicznych</i> . (Archiwum nauk biologicznych t. X, zesz. 1). Warszawa 1946. Str. 20 + XVII tabl. . . . .	„ 120
SOKOŁOWSKI FRANCISZEK. <i>Propaganda polityczna w Grecji w okresie upadku niepodległości</i> . Warszawa 1947. Str. 90 + 2 nlb. . . . .	„ 250
SOSNOWSKI LEONARD. <i>Badania nad zjawiskami fotoelektrycznymi w półprzewodnikach</i> . Warszawa 1949. Str. 4 nlb. + 82 . . . . .	„ 570
TASZYCKI WITOLD. <i>Dawność tzw. mazurzenia w języku polskim</i> . Warszawa 1948. Str. 33 + 1 nlb. . . . .	„ 150
WALAWSKI JULIAN. <i>Badania elektrokardiograficzne w przebiegu duru plamistego</i> . (Archiwum nauk biologicznych T. N. W., t. X, zesz. 2). Warszawa 1947. Str. 117 + 1 nlb. + 67 tabl. . . . .	„ 1.000

S k ł a d g ł ó w n y  
PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH  
we wszystkich Oddziałach